

JEZUS i JEGO ŚWIĄTYNIA

autor: W.D. Frazee

Tytuł angielskiego oryginału:

„Ransom and Reunion Through the Sanctuary”

Wykaz skrótów cytowanych dzieł Ellen G. White

DA — Działalność apostołów

BC _ The Seventh-day Adventist Bible Commentary

CD — Counsels on Diet and Foods

DC — Droga do Chrystusa

Ed — Education

EW — Early Writings

Ew — Ewangelizacja

PC — Przypowieści Chrystusa

PT — The Present Truth

RH — The Review and Herald

SM — Selected Messages

SP — The Spirit of Prophecy

ST — Songs of the Times

WB — Wielki Bój

Ponadto cytowane wersety Pisma Świętego zostały zaczerpnięte z przekładu Biblii Tysiąclecia, lub z innych przekładów jeśli zaznaczono: NP — Nowy Przekład BiZTB, BG — Biblia Gdańska, JW — Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka.

Słowo wstępne

W dzisiejszym czasie jako lud Boży powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na służbę, która sprawowana jest w niebiańskiej świątyni. Żyjemy w szczególnym dniu pojednawczej służby Jezusa, który ma względem nas konkretne oczekiwania, „Podczas, gdy w niebie odbywa się sąd śledczy, grzechy pokutujących osób są wymazywane z ksiąg niebios, na ziemi musi nastąpić oczyszczenie i usunięcie grzechu spośród ludu Bożego” (WB 328).

Słowa o „oczyszczeniu”, o szczególnym „usuwaniu grzechu” kierują naszą uwagę na natchnione słowa: „W owych czasach i w owym czasie — wyrocznia Jahwe — będą szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie; grzechu Judy — ale go nie znajdą. Przebaczę bowiem tym, których zachowam przy życiu” (Jer. 50,20) „I będzie tak: Ten kto pozostał żywy na Syonie, i który ostatek się w Jeruzalem, każdy będzie nazwany świętym i wpisany do Księgi Życia w Jeruzalem” (Izaj. 4,3).

Ostatnie pokolenie dzieci Bożych musi objawić światu charakter Jezusa. Ludzie ci pokonując wszystkie przeszkody w taki sposób, jak pokonywał je Chrystus, staną się żywymi, zwycięskimi przedstawicielami swojego Pana. Taka ogromna wola ukształtowania w życiu takiego charakteru pochodzi od Jezusa. Tylko poprzez Jego — przekazaną i udzieloną nam — sprawiedliwość możemy to uzyskać i zwyciężyć.

Służba Jezusa w świątyni zawiera wiele lekcji, dzięki którym możemy przygotować się na rychły powrót naszego Pana. Pastor Frazee wspaniale przedstawił tę tematykę. Słyszałem serię jego wykładów na ten temat i zaproponowałem mu, aby zebrał je w formie książkowej, gdyż to poselstwo może przynieść wielu osobom wspaniałe błogostawieństwo. „*JEZUS I JEGO ŚWIĄTYNIA*” jest jego odpowiedzią na moją prośbę. Jestem przekonany, że każdy czytelnik będzie szczerze ubogacony, gdy spokojnie, dokładnie i z modlitwą będzie poznawał kolejne stronicie tej niezwykłej książki.

Niech Bóg szczególnie błogostawi wszystkich czytelników podczas tych chwil, w których będą poznawali cudowne tajemnice świątyni Boga odkrywane na kartach tej książki.

ROBERT H. PIERSON

b. przewodniczący Generalnej Konferencji
Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego

Od redakcji

Z prawdziwą przyjemnością oddajemy do rąk naszych miłych Sióstr i Braci książkę pastora W. D. Frazee'go pt. „*Jezus i Jego świątynia*”. Stanowi ona zaadoptowaną dla polskiego czytelnika wersję tematycznego zbioru wykładów pastora Frazee'go w całości poświęconych niebiańskiej świątyni i służbie, jaką Jezus, nasz osobisty Arcykapłan i Pośrednik, w niej sprawuje.

Prawda ta jest szczególnie drogocennym skarbem i fundamentem nadziei adwentowej i jako adwentyści dnia siódmego nie ukrywamy, iż nasze jej zrozumienie znacznie różni się od zrozumienia jej przez wszystkie inne chrześcijańskie społeczności. Postuga Jezusa w miejscu najświętszym i jej ostateczne zakończenie jest bowiem bezpośrednio związana z powrotem na naszą ziemię Jezusa Chrystusa w pełni Jego Boskiej chwały i z zakończeniem całej historii buntu, grzechu i cierpienia. Toteż wszystko to, co wydarzenie to poprzedza i przygotowuje stanowi niezwykle istotny element w określaniu religijnej świadomości i praktycznej postawy dla każdego chrześcijanina, a w szczególności dla tego, komu bliska jest nowina o Chrystusowym powrocie.

Przygotowanie to wiąże się także z całym szeregiem innych praktycznych wskazówek odnoszących się do higieny naszego życia zarówno fizycznego jak i psychicznego oraz ogólnie pojętej troski o zdrowie. To zaś bezpośrednio koresponduje z potrzebą świadomej troski o nasze ciało, stanowiące przecież osobistą świątynię Ducha Świętego.

Od czasu do czasu pewne szczegóły związane ze sprawowaniem przez Jezusa arcykapłańskiej służby w niebiańskiej świątyni wzbudzają wśród nas większe zainteresowanie i stawiają przed nami nowe donioślejsze pytania. Książka pastora Frazee'go przynosi na nie szereg wspaniałych odpowiedzi i pomimo, iż nie stanowi w naukowym sensie teologicznej rozprawy o świątyni niebiańskiej to wskazuje na wartość dla każdego człowieka chyba najwyższą. Wskazuje bowiem to, co w niebiańskiej świątyni najpiękniejsze, najbliższe i najbardziej każdemu z nas potrzebne — dobrą nowinę i radość — ewangelię zbawienia.

Kolejne rozdziały książki wprowadzają w coraz głębsze tajniki prawdy o świątyni a przeplatane prostymi przykładami z codzienności łatwo absorbują naszą wyobraźnię i głęboko zapadają w pamięci. Nie sposób czytać tę książkę bez refleksji, a wnioski, jakie same się nasuwają przy jej lekturze rozbudzą w sercu szczerą i dziecięcą wprost wiarę i radość z niezwyklej troski Boga o losy każdego człowieka. Służba Jezusa w niebiańskiej świątyni, w różnych jej etapach i przy szeregu funkcjach, dobitnie świadczy, iż całe

działanie. niebiańskiego Ojca skupione zostało na człowieku, na udzielaniu mu pomocy po to, aby umożliwić mu powrót do pierwotnej niebiańskiej czystości i doskonałości charakter, a tym samym rozbudzić w nim stłumiony przez grzech niebiański sposób radowania się i przeżywania' swojego zbawienia.

Autor daleki jest jednak od wszelkich perfekcjonistycznych skrajności wykazując, iż Bóg w pełni akceptuje naszą indywidualność, wolną wolę, możliwość samookreślenia się i podejmowania samodzielnych decyzji. Zaś jedynym argumentem czy bodźcem, jaki w kontaktach z człowiekiem Bóg wykorzystuje to miłość i samopoświęcenie. Odpowiedź i reakcję na Jego propozycję pozostawia Bóg każdemu z nas. Wskazuje przy tym także na kulminacyjny punkt losów ludzkości i na ostateczne konsekwencje każdej naszej decyzji czy kroku.

Książkę tę, mimo iż została przetłoczona z języka angielskiego czytelnik będzie mógł czytać płynnie i, jak wierzę, z pełnym zainteresowaniem. Wierzę także, iż jej lektura przysporzy wielu cennych refleksji i przemyśleń, wzbogacając naszą indywidualną religijność o nowe, kolejne spojrzenie na Jezusa Chrystusa i Jego zbawczą postugę.

PAWEŁ RECMANIK

ROZDZIAŁ I

Wartość człowieka

„Przyjacielu, czy zastanawiałeś się kiedykolwiek jaką wartość przedstawiasz dla Boga?” Zadałem to pytanie koledze, który przez wiele lat był sędzią okręgowym w niewielkim mieście. Wiedziałem, że w ostatnim czasie zmarła jego żona. Nasza rozmowa potoczyła się w kierunku obietnic zawartych w Piśmie Świętym. Opowiadałem mu, jak ostatnio w Wenezueli — pewien ojciec zapłacił porywaczom 900.000 dolarów okupu za swojego ukochanego syna. Zastanawiałem się czy ten chłopiec wart był takiej sumy?

Oczywiście — odpowiedział mój przyjaciel. Dla swego ojca był wart takiej sumy. Masz rację, odpowiedziałem, a czy słyszałeś, że ktoś kiedyś zapłacił okup za Ciebie? Pokiwał głową. Wiedział dobrze o ofierze złożonej na Golgocie.

— Czy byłeś wart tego? — zapytałem.

— Nie — zaprzeczył. — Myślę, że chyba nie.

— Tak uważasz? — zapytałem. — Czy Ten, który ciebie stworzył, zapłaciłby za ciebie cenę życia jeślibyś nie przedstawiał dla Niego takiej wartości? Gdybyś nie był tego wart, oznaczałoby to, że Bóg się pomylił, prawda?

Co powoduje, że człowiek przedstawia aż taką wartość dla Boga? Wyobraźmy sobie, że podczas poszukiwań, które prowadził ojciec tego porwanego chłopca, podszedł do niego ktoś i zaproponował coś takiego:

— „Słyszałem, że szuka pan chłopca, za którego gotów jest pan zapłacić 900.000 dolarów okupu.

— Tak, czy może mi pan pomóc znaleźć go?

— Nie, ale wydaje mi się, że mógłbym postarać się o chłopca, który będzie pana kosztował zaledwie 1000 dolarów. Oszczędzi pan w ten sposób dużo pieniędzy.”

Czy ojciec zainteresowałby się takim rozwiązaniem? Oczywiście nie! On nie szukał jakiegoś tam chłopca. On szukał tego jedyne go, swojego syna.

Dlaczego Bóg gotów był zapłacić taki olbrzymi okup za człowieka? Aby lepiej to zrozumieć, musimy poznać cel, dla którego człowiek został stworzony. Bóg stworzył człowieka po to, by mógł przebywać razem z nim. O starożytnym Izraelu Bóg powiedział: „Lud, który sobie stworzyłem będzie zwiastował moją chwałę” (Izaj. 43,21). „Bo Jahwe w ludzkie swoje ma upodobanie” (Ps 149,4).

Każdy człowiek jest inny, każdy jest indywidualnością. Czy widziałeś kiedyś kogoś, kto byłby twoim identycznym odbiciem? Czasem, gdy zadaję to pytanie, słyszę w odpowiedzi: „Nie, i dobrze, że tak się dzieje!” Tak, to dobrze, że nigdzie nie ma dwóch takich samych osób. Gdybyśmy mieli swoje duplikaty „stracilibyśmy około 50% wartości”. Ale na szczęście nie grozi nam takie niebezpieczeństwo. Jesteśmy absolutnymi „unikatami”. Bóg pragnął tylko jednej takiej osoby, jak Ty. On „potrzebował” tylko jednej takiej osoby. „Zostaliśmy powołani do życia, ponieważ byliśmy potrzebni” (ST, 1903,04,22).

Jedną z największych potrzeb ludzkiego serca jest potrzeba posiadania bliskiej osoby, która odwzajemnia to uczucie. Potrzeba kontaktu z ukochaną osobą oraz świadomość tego, iż ta osoba potrzebuje nas również, jest jedną z fundamentalnych potrzeb kontaktów międzyludzkich. Małżonkowie, którzy szczerze odczuwają i cieszą się tym uczuciem, już tu na ziemi mają przedsmak przyszłego nieba. Gdy uczucie to obejmuje także rodziców i dzieci, nie trzeba się martwić, iż zaistnieje coś, co nazywamy konfliktem pokoleń. Satysfakcja ze szczerzej przyjaźni jest naprawdę możliwa, bo przyjaźń umożliwia nam zaspokojenie prawdziwej więzi. Poprzez te wzajemne związki pomiędzy ludźmi, Bóg chce objawić nam również siebie. Pragnie, abyśmy zrozumieli nie tylko to, kim On jest dla nas, ale także to, kim my jesteśmy dla Niego.

Wielu bohaterów biblijnych radości swego Stworzyciela dzięki prawdziwie bliskiemu kontaktowi z Nim. Henoch chodził z Bogiem przez 300 lat. Przedstawiał tak wielką wartość dla Boga, że Pan wyróżnił go spośród wszystkich ludzi. „Przez wiarę Henoch został przeniesiony, aby nie oglądał śmierci. I nie znaleziono go, ponieważ Bóg go zabrał. Przed zabraniem bowiem otrzymał świadectwo, iż podobał się Bogu” (Hebr. 11,5). Bóg bardzo cieszył się z przyjaźni Henocha. Dzisiaj także mamy na ziemi takich Henochów.

A co wiemy o Abrahamie? Pismo Święte sprawozdaje nam o jego błędach i upadkach, ale stwierdza również, że „został nazwany przyjacielem Boga” (Jak. 2,23). Kto go tak nazwał? Bóg — osobiście. Pan mówił do niego: „Abra-

hamie mój przyjacielu” (Izaj. 41,8). W 18 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej czytamy, że Bóg cieszył się ze szczerego związku ze swoim przyjacielem.

Powiedział o nim wprost: „Ja go znam” (1 Mojż. 18,19). Podczas rozmowy na temat losów Sodomy Abraham, okazując Bogu pełnię należnej Mu czci, nie wahał się jednak dyskutować z Nim i śmiało powiedział, co myśli na temat Bożego sądu i łaski.

Warto przyjrzeć się Mojżeszowi. „A Jahwe rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (2 Mojż. 33,11). Przyjaźń pomiędzy Bogiem i Mojżeszem rozwijała się dzięki nieprzerwanej łączności Mojżesza z Panem — najpierw w czasie pobytu w kraju Midianitów, a potem przez czterdzieści lat wędrówki narodu wybranego przez pustynię. Dzięki tej przyjaźni Mojżesz wszedł w najbliższą obecność Boga na Górze Synaj. Otrzymał tam szczegółowe plany dotyczące budowy świątyni na ziemi. Rozważania nad planami budowy świątyni zostały wstrzymane w momencie, gdy Bóg musiał powiedzieć Mojżeszowi o tym, co działo się w obozie na dole. Odstępstwo jakiego dopuścili się Izraelici musiało być surowo ukarane, Bóg chciał zupełnie zniszczyć Izraela, a Mojżesz miał dać początek nowemu narodowi. Wtedy Mojżesz podobnie jak Abraham, ośmielił się pokornie, ale odważnie przeciwstawić się Bogu. Odpierał argumenty, dla których Bóg chciał zniszczyć Izraela, podał także takie, które przemawiały za ocaleniem ludu. Zdecydował się nawet oddać swoje własne życie za życie narodu. W ten sposób udało mu się dotrzeć do najgłębszych uczuć Najwyższego. Bóg zmienił decyzję i uzgodnił właśnie z Mojżeszem przymierze dotyczące przyszłości narodu izraelskiego.

A jak ty widzisz swoje stosunki z Bogiem? Bóg uformował cię także w ten sposób, abyś był Jego przyjacielem. Nie możesz zająć miejsca Mojżesza, Henocha czy Abrahama, tak samo, jak oni nie mogą zająć twojego. Bóg ma w swoim miłosiernym sercu takie szczególne miejsce, które należy wyłącznie do ciebie. On oczekuje kontaktu z tobą, twojej miłości i zrozumienia. Dla Niego jesteś absolutnie bezcenny. To z twojego powodu powrócił do nieba, aby przygotować tam miejsce dla ciebie. Ale obiecał: „gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (Jan 14,3).

Całe swoje życie wiedziałem, że potrzebuję Boga. Ale stało się to dla mnie wspaniałym odkryciem, kiedy zrozumiałem, że On „potrzebuje” mnie, nie tylko po to, abym wykonywał Jego polecenia, ale abym był Jego najbliższym przyjacielem. W tej książce właśnie tym wspaniałym odkryciem chcę się z moimi czytelnikami podzielić. Bez względu na to, jak bardzo Bóg kocha mnie, pamiętaj, że ciebie ocenia tak, jak gdybyś był dla „Niego jedynym człowiekiem na świecie” (DC 98).

Ale czy naprawdę Bóg może potrzebować każdego człowieka, gdy na całym świecie ma miliony wspaniałych przyjaciół? Wyobraźmy sobie rodzinę z ośmiorgiem dzieci. Siedmioro z nich staje się dobrymi ludźmi, zgodnie żyjącymi w społeczeństwie. Tylko jeden syn łamie wszelkie prawa ludzkie i Boskie. Czy ojciec tego dziecka mógłby spokojnie powiedzieć do swojej żony: „Cóż, zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Mamy siedmioro dzieci, które wyrosły ponad przeciętną. Szkoda tylko, że nie udał nam się Henryk. No trudno, oczywiście wpuścimy go do domu, gdy postanowi wrócić, ale nie możemy się zamartwiać tym, że jest kryminalistą. Bądźmy wdzięczni za pozostałą siódmkę i nie martwmy się”.

Czy ojciec mógłby tak powiedzieć? A jeśli nawet, to czy matka będzie w stanie spokojnie tego słuchać? Gdyby podczas jakiegoś święta rodzina ta zasiadła wspólnie do stołu, na samą myśl o Henryku przebywającym gdzieś w świecie, tzy obficie popłynęłyby po policzkach matki. I sam fakt, że posiada siedmioro dobrych i kochających ją dzieci tylko sytuację tę pogorszy i bardziej ją zrani, gdy pomyśli o Henryku. W jej sercu bowiem jest takie miejsce, którego nikt oprócz Henryka wypełnić nie może.

A co można sądzić o tym, który stworzył serce matki? On też ma takie miejsce w swoim sercu, którego nikt inny oprócz ciebie nie może wypełnić. I miłość do milionów innych przyjaciół, nie może zająć miejsca twojej miłości, twojej przyjaźni i bezpośredniego z Nim kontaktu.

Jest tylko jedna rzecz, która przeszkadza — grzech. To on oddzielił już w raju człowieka od Boga i czyni to nadal. „Lecz wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem, wasze grzechy zastoniły Mu oblicze przed wami tak, iż nie słucha” (Izaj. 59,2).

Od czasu, gdy grzech oddzielił Boga od tych, których tak bardzo kocha, Bóg nienawidzi grzechu, absolutnie nie może go tolerować i nie może z nim żyć. Musi go usunąć, w jaki jednak sposób może tego dokonać bez zniszczenia tych, których grzech zaatakował?

Bóg objawił Swój niezwykły plan rozwiązania problemu grzechu — jak zniszczyć grzech, nie niszcząc tych, których kocha, w jaki sposób ocalić grzeszników, a unicestwić grzech. Realizacja tego planu jest niezwykle trudna. Kosztowała ona niebo wiele bólu i przykrości. Ale dla Chrystusa jesteś tak bardzo wartościowym, że zdecydował zapłacić cenę okupu. Plan Twojego zbawienia Bóg objawił poprzez świątynię.

Złożenie ofiary — zapłacenie okupu za nas — to jedna sprawa, ostateczne urzeczywistnienie zbawienia — to druga, ale Chrystus — nasz Stwórca, Odkupiciel i nasz Orędownik — w pełni obie je zrealizuje.

ROZDZIAŁ II

Rozwiązując wielki problem

Grzech jest problemem, którego rozwiązanie możemy zrozumieć przez studium świątyni. Co powoduje, że grzech jest aż tak wielkim problemem? Jest to przecież główna przyczyna wszystkich innych problemów. Wojny pochłaniają miliony ofiar pozostawiając zrozpaczone płaczące wdowy i sieroty. A wszystko to dzieje się z powodu grzechu. Dopóki grzech nie zostanie zlikwidowany, nie będzie pokoju na tym świecie. Przesłębstwa kryminalne nie tylko kosztują nasze społeczeństwa miliony złotych, rubli czy dolarów, ale i w wielu sercach powodują śmiertelny strach. W wielkich dzielnicach największych miast ludzie nie mają odwagi w pojedynkę wychodzić z domu po zapadnięciu zmroku. „Grzech jest bezprawiem” (1 Jana 3,4). Tak więc do momentu, gdy ktoś nie rozwiąże tego problemu, przestępstwa będą stale popełniane. Ludzie źli i zwodziciele będą się dalej posuwać ku temu, co gorsze (patrz: 2 Tym. 3,13).

Zgliszcząca niezliczonej ilości zburzonych domów stoją na szczycie kamiennej góry ludzkiego samolubstwa, a samolubstwo jest grzechem. Pełne bezpieczeństwo każdej rodziny zależy od absolutnego pozbycia się grzechu. Tylko wtedy mąż i żona, rodzice i dzieci mogą wspólnie cieszyć się jednością.

Ludzie zapełniają wszystkie szpitale, naszego optymizmu często wystarcza jedynie na stwierdzenie, że „jakoś leci”. Ból wypełniający dzień i niespokojne noce zamieniają ludzkie życie w wielki ciężar. A wszystko to, bezpośrednio lub pośrednio, spowodowane jest przez grzech. Gdy Bóg ostatecznie i całkowicie rozwiąże problem grzechu, „Żaden mieszkaniec nie powie: Jestem chory. Lud, który mieszka w Jeruzalem, dostąpi odpuszczenia swoich nieprawości” (Izaj. 33,24).

Gorszym niż strach i wojny wokół nas, bardziej bolesne niż jakakolwiek dolegliwość fizyczna, jest ludzkie serce umęczone brzemieniem winy. Ale poczucie winy jest tylko owocem, korzeniem zaś tego jest grzech.

Tak, grzech jest wielkim problemem ludzkości, ale jest to także wielki problem dla Boga. On pragnie, abyśmy przebywali z Nim w szczęśliwym związku. Ponieważ jednak grzech dokonał podziału, musi zostać usunięty, aby podział ten wyeliminować.

Lecz dlaczego usunięcie grzechu jest tak wielkim problemem? Dlaczego nie można go spalić, im szybciej tym lepiej! Czyżby Bóg nie chciał zniszczyć go natychmiast? Przyjrzyjmy się nieco temu problemowi.

Wielu spośród tych, których Bóg kocha, zostało zarażonych śmiertelnym „wirusem” grzechu. Jedynym w pełni satysfakcjonującym Boga rozwiązaniem jest oddzielenie grzechu od grzeszników. Czy to możliwe? Bóg mówi, że tak. Szatan mówi, że „to niemożliwe!” Wybór, komu w tym uwierzymy należy tylko do nas samych.

Tylko Bóg może rozwiązać kwestię grzechu „Ja, Jahwe, tylko Ja istnieję i poza Mną nie ma żadnego zbawcy” (Izaj. 43,11). On osobiście zabezpieczył pełny okup, który umożliwi pojednanie. „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał” (2 Kor. 5,19 NP). Poprzez Chrystusa wszystko zostanie pojednane, wszystkie sprawy, zarówno w niebie jak i na ziemi (Kol. 1,20). „On się objawił po to, aby zgładzić grzechy” (1 Jana 3,5).

Pełne objawienie planu, zbawienia znajduje się w Bożej świątyni, która jest w niebie. „Tronem chwaty wywyższonym od początku jest miejsce naszej świątyni” (Jer. 17,12 NP). „Jahwe w świątym swoim przybytku, Jahwe na tron swój w niebiosach” (Ps. 11,4). Aniołowie Boży otaczają Jego tron — dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy i tysiące tysięcy. I On zaangażował ich wszystkich do pomocy w rozwiązywaniu problemu grzechu. „Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?” (Hebr. 1,14). Od wieków ludzie kierowali swoje oczy w stronę świątyni Boga i wylewali swe modlitwy w nadziei i wierze.

Dawid śpiewa: „Oddam Ci pokłon, ku Twemu świętemu przybytkowi. I będę dziękował Twemu imieniu za łaskę Twoją i wierność. W niedoli mej wzywałem Pana i wołałem o pomoc do Boga mego. Z przybytku swego usłyszał głos mój, a wołanie moje doszło do uszu jego” (Ps. 18,7 NP).

Bóg pragnie, abyśmy się dobrze zapoznali z rodzajem czynności odbywających się w niebiańskiej świątyni. „Sedno zaś wywodów stanowi prawda: takiego mamy arcykapłana, który zasiadł po prawicy tronu Majestatu w niebiosach, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka” (Hebr. 8,1—2). Ponieważ w tej „niebiańskiej świątyni” On zawsze żyje, aby się wstawiać za nami. On zaprasza nas, abyśmy „przystąpili tedy z ufnością odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia

i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 7,25; 4,16 NP). Dla ludzi wszystkich wieków została przygotowana szczególna i widzialna pomoc po to, abyśmy mogli zapoznać się z działalnością niebiańskiej świątyni Boga. Bóg zaplanował miniaturowy model i przekazał Mojżeszowi wskazówki dla Izraela: „I uczynią mi świątę przybytek, abym mógł zamieszkać pośród was” (2 Mojż. 25,8). I polecił Mojżeszowi, aby została ona wykonana dokładnie i precyzyjnie według podanego mu wzoru.

Paweł mówi, że wzór jaki Mojżesz zobaczył na górze był świątynią niebiańską, a kapłani, którzy służyli na ziemi, służyli „obrazowi i cieniowi rzeczywistości niebieskich” (Hebr. 8,4,5). Tak więc poprzez studium ziemskiej świątyni i służby, która się w niej odbywała, będziemy mogli lepiej zrozumieć istotę służby odbywającej się w świątyni niebiańskiej; To zaś umożliwi nam właściwe przygotowanie do współpracy z Chrystusem w rozwiązywaniu problemu grzechu.

Detaliczne opisy dotyczące ziemskiej świątyni i jej służby zajmują wiele rozdziałów Księgi Wyjścia, Kapłańskiej i Liczb.

Spróbujmy w naszej wyobraźni odwiedzić obóz izraelski i przyjrzyjmy się temu, co się tam dzieje. Na samym środku obozu znajduje się coś, jakby namiot otoczony dużym dziedzińcem, o długości około 45 metrów, szerokości około 23 m. Na wschodniej stronie, pomiędzy wspaniałymi zastonami znajduje się wejście na dziedziniec. Tam zaś na środku stoi ołtarz w całości wykonany z brązu. Jest to miejsce składania ofiar. Pomiędzy ołtarzem a świątynią znajduje się brązowa misa z wodą, w której kapłani przed przystąpieniem do świętych obrzędów obmywają swoje ręce i stopy.

Sama świątynia składa się z dwóch części. Przy samym wejściu jest zawieszona wspaniała, niebiesko-purpurowo-szkarłatna kotara. Pierwsze pomieszczenie, zwane miejscem świętym, rozświetlone jest światłem z siedmioramiennego świecznika. Jego blask odbija się tysiącem płomyków w złotych płytach, którymi wyłożone są ściany. Po prawej stronie stoi stół z dwunastoma bochenkami chleba pokładnego. W zachodnim krańcu łatwo można zauważyć złoty ołtarz kadzenia, gdzie codziennie, rano i wieczorem kapłani spalają wonne kadzidło. Jego zapach rozchodzi się i napętnia całą świątynię, a potem wychodzi aż na dziedziniec. Poza drugą zastoną znajduje się miejsce szczególne — najświętsze. Tutaj stoi wspaniała, cała pokryta złotem skrzynia, zwana arką przymierza. Jej pokrywę stanowi „ubłagalnia”. Złote figury dwóch cherubów stojących po przeciwległych stronach ubłagalni są zwrócone ku sobie twarzami. Ich spoglądające w dół, pełne nabożnej uwagi twarze, dopełniają wspaniałej, zewnętrznej powagi arki.

W jej wnętrzu znajdują się kamienne tablice, na których palec Boży wyrzył Dekalog — Dziesięć Przykazań.

Służba sprawowana na dziedzińcu, miejscu świętym oraz najświętszym ukazuje, jak Bóg odnosi się do kwestii grzechu. Autor listu do Hebrajczyków mówi nam o świątyni, którą wykonał Mojżesz i przedstawia ją jako świątynię starego przymierza.

Dalej natchniony autor jako kontrast opisuje niebiańską świątynię nowego przymierza, świątynię Boga w Niebie (patrz: Hebr. 9,1—5; 8,1—6). Pierwszą Mojżesz wykonał na ziemi, a drugą Bóg uczynił w niebie.

W swoim widzeniu Jan spostrzegł niebiańską świątynię i „przed tronem siedem lamp ognistych” (Obj. 4,5). Widział on także kadzidło ofiarowane „w ofierze jako modlitwy wszystkich świętych, na złoty ołtarz, który jest przed tronem” (Obj. 8,3). Potem spojrzął za drugą zastonę i zobaczył miejsce najświętsze. „Potem Świątynia Boga w niebie się otworzyła, i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego Świątyni” (Obj. 11,19).

Kiedy Bóg powierzył człowiekowi pracę przy budowie ziemskiej świątyni, poinstruował go, aby każdy szczegół został wykonany dokładnie według wzoru, który znajduje się w niebie. Dla Siebie Bóg jednak zarezerwował wyłączne prawo zapisania Dekalogu. „I napisał na tablicach słowa przymierza — Dziesięć Słów” (2 Mojż. 34,28). Prawo Boże znajdujące się w świątyni niebiańskiej jest wielkim i doskonałym oryginałem, a jego wierna i bezbłędna kopia została zapisana na tablicach kamiennych i zanotowana przez Mojżesza w Pięcioksięgu.

Ludzie znający tę istotną sprawę dostrzegają święty i nienaruszalny charakter Boskiego Prawa. Rozumieją, że przez wszystkie stulecia „nieodmienne są wszystkie przykazania jego, utwierdzone na wieki wieczne” (Ps. 111,7—8 BG).

Starożytna świątynia dziś już nie funkcjonuje. Oryginał zajął miejsce „cienia”. Służba Jezusa otworzyła drogę nową i żywą. Bóg zapłacił niepojęty wprost okup, aby uzyskać wieczne pojednanie z człowiekiem. A gdy popatrzymy poprzez „teleskop boskiego objawienia”, zobaczymy to, co dzieje się poza otwartymi drzwiami i zapoznamy się z dziełem wykonanym przez Chrystusa jako Pośrednika nowego i lepszego przymierza. To także przygotowuje nas do tego, aby współdziałać z Nim w rozwiązywaniu problemu grzechu.

ROZDZIAŁ III

Umierający baranek

Podstawą Bożego planu zbawienia jest ofiara Chrystusa za grzech, zapewniająca równocześnie okup i pojednanie. „Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za nie sprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić” (1 Piotra 3,18). Niewinny musiał cierpieć za winnych. Bezgrzeszny musiał zająć miejsce grzesznego.

Począwszy od upadku człowieka, Bóg szukał możliwości objawienia ludziom swego wspaniałego planu. We wszystkich przepisach ofiarnych pokazał, że mógłby jednak zaakceptować zastępcę zamiast samego grzesznika.

Poprzez uczestnictwo w ceremoniach ofiarnych Bóg dał człowiekowi możliwość kształtowania wiary i dokonania w pełni świadomego wyboru.

Przenieśmy się w wyobraźni na salę rozpraw i popatrzmy jak wchodzi do niej wierni, oczekując uwolnienia od swego ciężaru grzechu. Pewien człowiek przyprowadza woła, ktoś inny kozę, a jeszcze inna osoba baranka. Spójrzmy, jak mężczyzna z barankiem zbliża się do ołtarza i unosi swoją dłoń nad zwierzęciem. W 3 Księdze Mojżeszowej znajduje się takie wyjaśnienie: „*Włóż rękę na głowę ofiary przebłągalnej, i zabije ją jako ofiarę przebłągalną na miejscu, gdzie się zabija ofiary całopalne*”. Włożenie rąk na baranka symbolizuje przeniesienie grzechów z grzesznika na ofiarę (patrz: 3 Mojż. 5,5) — „to niech wyzna, iż przez to zgrzeszył”. Grzechy grzesznika symbolicznie przeszły na baranka, więc musi teraz zginąć.

Kto zabija ofiarę? Ten, kto włożył swoje grzechy na nią jako swojego zastępcę „...i zabije ją jako ofiarę przebłągalną, na miejscu, gdzie się zabija ofiary całopalne” (3 Mojż. 4,33).

Zwróćmy uwagę na kolejne etapy. „Dzień w dzień pokutujący grzesznicy przyprowadzali swe ofiary do wrót przybytku i kładąc rękę na głowie

zwierzęcia wyznawali swe grzechy, przynosząc je w ten sposób symbolicznie z siebie na niewinną ofiarę. Potem zwierzę zabijano” (WB 322).

Następny rozdział omawia kolejne etapy służby ofiarniczej, ale zwróćmy teraz uwagę, jakie lekcje pogładowe niesie nam ta symboliczna służba. „Nie-możliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hebr. 10,4). Przez wszystkie stulecia jedyną nadzieją człowieka był Jezus Chrystus — Prawdziwa Ofiara. Dobra Nowina dla każdego grzesznika brzmi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (Jan 1,29).

W tej służbie symboli pokutujący grzesznik przenosił swoje grzechy na niewinnego baranka, który stawał się *nosicielem jego grzechu*. Tak więc, gdy chodzi o Chrystusa, Pismo Święte sprawozdaje: „On sam, w Swoim ciełe poniół nasze grzechy na drzewo” (1 Piotra 2,24). Tak jak każdy pokutujący grzesznik przyprowadzał swego zastępcę, który umierał za niego. Tak samo też każda pokutująca osoba może dziś podejść wiarą do Golgoty i patrząc na ukrzyżowanego Syna Bożego powiedzieć: „On umiłował *mnie* i samego siebie wydał za *mnie*” (Gal. 2,20).

Jest jednak coś jeszcze. Człowiek, który szukał przebaczenia, osobiście zabijał ofiarę. Nie wystarczyło, że pokutujący wyznawał swoje grzechy i przenosił je na swojego zastępcę. Musiał podnieść swą dłoń i odebrać barankowi życie. Tak i my, gdy przynosimy nasze grzechy do Jezusa i składamy je na Jego barki, mamy pozostać na Golgocie nieco dłużej i zobaczyć, co nasze grzechy czynią z naszym Zbawcą. Wówczas to pojawia się w naszym sercu prawdziwy i szczerzy żal.

„Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go optakiwać, jak optakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym” (Zach. 12,10 NP). Kto został przybity? Tak, Jezus na krzyżu — Jego ręce i stopy przybito gwoździami, Jego skroń opleciono koroną cierniową. Kto na niego będzie patrzył? Ci, którzy Go przebili. I co z tego wynika? „I będą go optakiwać, jak optakuje się jedynaka”.

Wiele lat temu, gdy byłem pastorem w jednym z niewielkich miast, uczestniczyłem w najsmutniejszym pogrzebie w moim życiu. W cmentarnej kaplicy leżało ciało maleńkiego, dziecka, a tuż za trumną siedziąca rodzina. Ojciec był całkowiec przygnieciony, rozpaczal i głośno szlochał. To on zabił swoje dziecko. Kiedy wychodził do pracy, wsiadł do samochodu i ruszając z garażu nie zauważył, że jego chłopczyk pobiegł za nim, aby mu pomachać na do widzenia. Dziecko było poza zasięgiem oczu ojca, który wycofując samochód z garażu całą mocą je potracił. Wkrótce potem dziecko umarło. Serce ojca zostało złamane. To on zabił swoje dziecko!

Ale gdy „my” przychodzimy pod krzyż Golgoty i widzimy konającego Jezusa — nie z powodu nieszczęśliwego wypadku ale z powodu naszych grzechów, to stajemy twarzą w twarz z o wiele większą tragedią. Złamaliśmy święte prawo Boga. I gdy patrzymy na to, jak On umiera, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, charakter grzechu zaczyna nas przygniatać. Jednocześnie jednak stajemy w obliczu głębokiej, miłości Boga, który wziął nasze grzechy na Swoją bezgrzeszną duszę. Nic więc dziwnego, że szatan usiłuje nie dopuścić do tego, abyśmy patrzyli na krzyż Golgoty!

Dwieście lat temu John Newton, rozpity, przysięgły żeglarz, stanął w swym duchowym życiu twarzą w twarz z ukrzyżowanym Chrystusem. Takimi słowami opisał potem to, co się z nim wówczas stało:

*Pośród gęstej ciemności niewiedzy
dojrzałem blask jasnej gwiazdy
i gdy się powoli ku niej zbliżałem
wyrósł przede mną krzyż Golgoty*

*Baranek biały konał przeze mnie
Tragedią Jego rozumiałem
To grzech mój gwoździami powbijany
Rani Jego czyste ciało szlachetne*

*Płakałem u Jego stóp
Płakałem bezradnie pod krzyżem
Boże ja nie chcę już grzechu mego
Żałuję żem kiedykolwiek go dotknął*

*I spojrzął na mnie Ukrzyżowany
Ponad cierpieniem słysząc mą żalność
Z miłością wyszeptał: Tyś odkupiony
Za darmo z łaski
Ubrałem ciebie w zbawienia ciało*

(Wolny przekład: INGEBORG NAŁĘCKA)

Ale gdy przyjdziemy do krzyża, to zobaczymy, co grzechy uczyniły Chrystusowi. „Skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jak 1,15). Zobaczymy to, co stanie się z nami jeśli nadal będziemy je popełniać. Doprowadzą nas one do mrocznego odseparowania od Boga; tam, gdzie będzie tylko „płacz i zgrzytanie zębów”.

Przypuśćmy, że podczas odwiedzin w waszym domu zobaczą na stole piękną wagę. Podniosę ją, aby lepiej się jej przyjrzeć i nagle wypadnie mi ona z rąk, rozbijając się na podłodze w setki małych kawałków. Jak się wówczas poczuję? Oczywiście, będzie mi niezwykle przykro. Powiem jednak sobie: „Za-

płatę za nią”. Ciekawe, ile mogła kosztować. Może 1000 zł, może 2000, na pewno nie więcej”. Potem powiedziałbym może: „Przyjacielu, bardzo mi przykro, że stłukłem twoją wazę, znajdę ci drugą taką samą. Gdzie ją kupiłeś?” Ale wtedy twoja zasmucona twarz dopowie mi resztę: „To nie była zwykła waza. Nie kupiłem jej w sklepie. To był bezcenny eksponat muzealny. Na świecie istnieje jeszcze tylko jedna taka waza. Ostatnio została wyceniona na 20 mln zł”. Czy będzie m? teraz bardziej przykro, niż było przed chwilą? Dlaczego? Co spowodowało różnicę? Dowiedziałem się, jaką miała ona wartość!

Widzisz? Jezus pragnie pokazać nam cenę grzechu. Chce nam pokazać to, co grzech uczynił w Bożym sercu. Poprzez umierającego na świątynnym ołtarzu baranka, Bóg chce nam pokazać Baranka, który umierał na krzyżu Golgoty. Chce, abyśmy zrozumieli, że to nasze grzechy tam Go przybiły. Ktoś może jednak zaoponować: „mnie wtedy jeszcze nie było, to rzymscy żołnierze przybili jego ręce”. Zgoda, ale nie rany od gwoździ Go zabiły. Jezus umarł z powodu złamanego serca, umarł pod ciężarem grzechu. Ale dopóki będziesz uważał, że to nie twój grzech złamał Jego serce, gdzie będziesz się starał o przebaczenie, oczyszczenie i wyzwolenie? „Krew jest przebłaganiem za życie” (3 Mojż. 17,11).

Jeśli chcemy mieć moc do wyeliminowania grzechu z naszego życia, jeśli chcemy usunąć go z naszych serc, musimy uczynić dokładnie to samo, co robili pokutujący grzesznicy w starożytności. Zmieniona została tylko świątynia ziemską (kopia) ma swój niebiański Oryginał, a baranka zastąpił „Baranek Boży, który gładzi grzechy, świata” (Jan 1,29). Musimy przynieść nasze grzechy do Chrystusa i zobaczyć, jaką cenę za nie płaci Ten, który gładzi grzechy świata.

Pewne przedmioty utrwalają się na błonie fotograficznej w ułamku sekundy, inne wymagają dłuższego czasu naświetlania. Czy widziałeś kiedyś zdjęcie odległych galaktyk? Niektóre z nich były naświetlone przez wiele godzin, aby delikatnie docierające do nas światło odległych gwiazd mogło dobrze utrwalić się na błonie fotograficznej. Podobnie i my potrzebujemy nieco więcej czasu, aby poznać istotę ofiary Golgoty. Byłoby dobrze, abyśmy każdego dnia poświęcali chociaż kilka chwil na kontemplację życia Chrystusa, a szczególnie Jego ostatnich chwil. Dlaczego? Abyśmy zrozumieli, jak bardzo nas umiłował i to, jak strasznym jest grzech.

Kiedy popatrzyś w lustro świętego Prawa Boga, czyż nie ujrzyś siebie jako przestępcy, czy wówczas zechcesz przyjść i złożyć swoich grzechów na Baranka? Bóg nie znalazł innego sposobu, aby oddzielić nas od grzechów. I choć nie wiadomo, jak małym wydawałby się twój grzech, to właśnie on uśmiercił Syna Bożego.

ROZDZIAŁ IV

Żywy kapłan

Zadanie Chrystusa w boskim planie zbawienia człowieka nie ograniczało się jedynie do śmierci na Golgocie, jako okupu za ludzkie grzechy. Dzisiaj Jezus Chrystus jako żywy Zbawiciel sprawuje funkcję Arcykapłana. Apostoł Paweł wyraził swą radość płynącą z tego faktu: „Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznaniu wiary” (Hebr. 4,14).

A na czym polega funkcja arcykapłana?

„Każdy bowiem arcykapłan ustanawiany jest do składania darów i ofiar” (Hebr. 8,3).

Czyż człowiek nie może sam złożyć swoich darów? Nie, grzesznik nie może bezpośrednio przystąpić do Boga. Prorok Izajasz oznajmił: „Wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem; „ wasze grzechy zastoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha” (Izaj. 59,2).

Każdy grzech człowieka może być odpokutowany i człowiek może powrócić do Boga, ale może to nastąpić jedynie poprzez przelanie krwi niewinnego zastępcy. Na to wskazuje ofiara Golgoty. Ale samo przelanie krwi nie wystarczy. Ofiara musi zostać złożona w świątyni. Grzesznik jednak zrobić tego nie potrafi. Ktoś to musi uczynić za niego. „Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanowiony w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hebr. 5,1).

Prorocy mówią ludziom słowa Boga. Kapłan zwraca się do Boga w imieniu człowieka. Jezus po to przyszedł na ziemię, aby objawić człowiekowi Boga. Potem powrócił do nieba „aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga” (Hebr. 9,24).

Kapłani, którzy sprawowali swoje urzędy w starożytnej świątyni Izraela służyli „obrazowi i cieniowi rzeczywistości niebieskiej” (Hebr. 8,5). Gdy stu-

diujemy ich czynności w symbolicznej służbie, dostrzegamy obecną, rzeczywistą służbę naszego Najwyższego Kapłana w świątyni niebiańskiej.

Czwarty rozdział Księgi Kapłańskiej (Leviticus, 3 Mojż.) szczegółowo sprawozdaje o szeregu istotnych czynnościach, jakie wykonywali kapłani w starożytnej świątyni. Zwróćmy szczególną uwagę na wiersze 13—20. W wypadku popełnienia wykroczenia przez całe zgromadzenie, starsi ludu przyprowadzali młodego cielca do ołtarza na dziedzińcu. Gdy wkładali ręce na jego głowę, grzechy symbolicznie zostały przeniesione z ludu na cielca. Teraz musiał on zostać zabity. Ale to nie kończyło jeszcze służby. Czynności związane z usuwaniem grzechu dopiero się rozpoczęły. Przyjrzyjmy się szczegółowo kolejnemu, etapowi: „Namaszczony kapłan wniesie do Namiotu Spotkania część krwi cielca. Potem kapłan umoczy palec we krwi, pokropi siedem razy przed Jahwe, to jest przed zastoną. Pomaże także krwią rogi ołtarza, który jest przed Jahwe w Namiocie Spotkania. Całą resztę krwi wyleje na podstawę ofiar całopalnych, który stoi przed wejściem do Namiotu Spotkania” (3 Mojż. 4,16—18).

Wiersz 20 dalej wyjaśnia: „W ten sposób kapłan dokona za nich przebłagania i będzie im wina odpuszczona”. To przelanie krwi ofiary i pokropienie tą krwią przed wewnętrzną zastoną oraz pomazanie nią rogów złotego ołtarza zapewniało przebaczenie. „Błogostawieni ci, których nieprawości zostały odpuszczone i których grzechy zostały zakryte” (Rzym. 4,7).

Karą za grzech jest śmierć. Wybaczenie grzechu musi pociągać za sobą rozlanie krwi, „bo życie wszelkiego ciała jest we krwi jego” (3 Mojż. 17,14). Przelana krew Chrystusa reprezentuje ofiarę Jego doskonałego życia oddanego za nas. W Jego krwi mamy wybaczenie naszych grzechów. Tak więc, gdy Ojciec niebieski patrzy nas nas, nie widzi „brudnej szaty” naszej własnej sprawiedliwości, ale zamiast tego święte życie Jezusa.

Kiedyś Wesley napisał słowa takiej pieśni:

*Powstań, moja duszo,
zrzuć z siebie winy strach.
Twoje sumienie obmyła krew
niewinnego baranka.
Staną przed tronem w pewności
wpisania mnie w księgi żywota.
On przeniósł mnie w wieczność
na swoich przebitych dłoniach.*

*On żyje tam w górze
by orędować za mnie*

*to jego krew odkupiła, przebrnąta
Jego krew przelano za nas
byśmy czerpali ze źródeł łaski
obietnicę życia wiecznego.*

(wolny przekład: INGEBORG NAŁĘCKA)

Służba ta nie tylko pokazuje nam, iż grzech zostaje nam przebaczony i przykryty przelaną krwią ofiary, ale także ukazuje przeniesienie grzechu z grzesznika poprzez zastępcę do wnętrza świątyni. (Jest to niezwykle istotne w całym tym studium).

Następnie kapłan wchodził z krwią ofiary do świątyni i kropił nią przed zastoną, wnosząc tym samym grzech do świątyni.

W swojej wielkiej służbie Jezus jako nasz Zastępca umarł, niosąc nasze grzechy. „Jahwe zwałił na Niego, winy nas wszystkich” (Izaj. 53,6). „On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo (1 Piotra 2,24). Lecz Jezus jest nie tylko naszym Barankiem, jest On również Najwyższym Kapłanem.

Na krzyżu Jezus za nas umarł. W świątyni zaś jako żywy Zbawiciel oręduje za nami. „Ale Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, przez. wyższy i doskonalszy, i nie ręką — to jest nie na tym świecie — uczyniony przybytek, ani przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hebr. 9,11.12).

Na Golgocie widzimy Jezusa umierającego, przygniecionego naszymi grzechami. Następnie widzimy Go zmartwychwstałego idącego do Nieba jako naszego Najwyższego Kapłana.

Swoją własną krwią otwiera tam Bożą Świątynię, aby przykryć nasze niesprawiedliwości. W taki sposób przenosi nasze grzechy z nas do świątyni, z ziemi do nieba. „Jak odległy jest wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki” (Ps. 103,12).

Gdzie znajdują się więc teraz nasze grzechy? Możemy to wiedzieć. Albo pozostają one z człowiekiem tutaj na ziemi, albo poprzez krew Jezusa zostały przeniesione do niebiańskiej Świątyni.

Wina, strach, niepokój i upodobanie grzechu doprowadzają człowieka do utraty zdrowia. Miliony, ludzi cierpi na nowotwory, zawały serca, choroby psychiczne. Jeżeli ciężar winy przygniata bezpośrednio ciebie, możesz przynieść swój grzech do świątyni i włożyć go na baranka Bożego. Możesz go wyznaczyć, przekazać Zbawicielowi. Pozwól Mu przyjąć konsekwencje twojego grzechu. Pozwól, by jego śmierć zastąpiła twoją śmierć.

Jest tylko jeden sposób na to, aby grzechy mogły znaleźć się w Świątyni. Musi je tam zanieść kapłan — Jezus. On jednak nigdy nie zabierze nam naszych grzechów, dopóki my sami Mu ich nie oddamy. Jeśli kiedykolwiek bierze nasze grzechy i przykrywa je Swoją krwią, to tylko wówczas, gdy sami dobrowolnie zdecydujemy się Mu je wyznać. Tylko w takim przypadku możemy mieć pewność, że nasz grzech rzeczywiście został przeniesiony do niebiańskiej Świątyni. „Błogostawiony ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczonej w niepamięć” (Ps. 32,1).

Kolejna wspaniała lekcja dotycząca przenoszenia grzechów zanotowana jest w 3 Księdze Mojżeszowej 4, 27—35. Tutaj Bóg mówi o pewnym postanowieniu polegającym na możliwości przyprowadzenia kozła lub baranka do świątyni w przypadku, „jeżeli jakiś człowiek spośród ludu” popełni przestępstwo. Gdy wyznany grzech został symbolicznie przeniesiony na zwierzę, zabijano je, a kapłan zanurzał swój palec we krwi i pomazywał nią rogi ołtarza całopalenia. Obietnica przebaczenia spełniła się w tym przypadku już wtedy, gdy kapłan kropił ołtarz krwią ofiary. „Kapłan dokona przebłagania za jego grzech, który tamten popełnił, i będzie mu odpuszczony” (3 Mojż. 4,35).

W jaki sposób grzech dostawał się do świątyni? Gdy kapłan nie kropił krwią w miejscu świętym, zobowiązany był do zjedania kawałka mięsa ofiary (patrz: 3 Mojż. 6,25.26). W tej sprawie Mojżesz tak pouczył kapłanów: „On dał ją wam, abyście zgładzili winę społeczności, abyście przebłagali za nich Jahwe” (3 Mojż. 10,17.18).

Podobnie Chrystus niesie nasze grzechy na swoim własnym ciele nie tylko na Golgotę, ale także do niebiańskiej świątyni. „Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu (ludzi)” (Hebr. 9,28). Jezus, jako umierający Baranek, zaniósł nasze grzechy na krzyż. A w Świątyni nosi je jako żyjący Kapłan. Jak długo będzie to trwało?

ROZDZIAŁ V

Dzień pojednania

„A bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia (grzechów). Przeto obrazy rzeczy niebieskich w taki sam sposób musiały być oczyszczone, same zaś rzeczy niebieskie potrzebowały o wiele doskonalszych ofiar od tamtych” (Hebr. 9,22.23).

Natchnione Słowo przedstawia tutaj oczyszczenie świątyni — symbolu „cienia” i świątyni rzeczywistej — niebiańskiej. Jak ziemską świątynią była oczyszczona krwią zwierząt, tak rzeczywista świątynia, ta w górze, musi zostać oczyszczona lepszą ofiarą — znacznie cenniejszą krwią Chrystusa. Warto zwrócić uwagę, że apostoł mówi, iż tego „rzeczy niebieskie potrzebowały”, tzn. było to bezwzględnie konieczne, gdyż jest to zasadniczym celem świątynnej służby.

Ale dlaczego to, co znajduje się w niebie potrzebuje oczyszczenia? Gdy studiujemy historię izraelskiej świątyni, możemy częściowo zrozumieć odpowiedź. W ostatnim rozdziale dowiedzieliśmy się, że Jezus jest nie tylko Barankiem, który za nas umarł, ale także Kapłanem, który dla nas żyje. Dając swoje życie na krzyżu jako ofiarę za grzech, Jezus „przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego” (Hebr. 9,12).

W służbie symbolu kapłan pomazywał krwią zastępcy rogi złotego ołtarza. Grzesznik znajdował przebaczenie wtedy, gdy kapłan symbolicznie wносił jego grzech do świątyni. Ta przelana krew mówiła o przebaczeniu i odpuszczeniu. Ale Bóg pragnie nie tylko odpuścić grzech, ale także zupełnie go usunąć. W służbie świątynnej robił to podczas uroczystości Dnia Pojednania. Był to punkt kulminacyjny całego postępowania z grzechem (patrz: 3 Mojż. 10).

Rankiem w Dniu Pojednania do świątynnego wejścia przyprowadzano dwa kozły. Kapłan rzucał losy, jeden kozioł przeznaczony był dla Pana, drugi dla Azazela (szatana). Po wstępnych obrzędach najwyższy Kapłan zabijał kozła dla Pana i zanosił jego krew do miejsca najświętszego. Otoczony obłokiem wonnego kadzidła zbliżał się do tronu łaski i skrapiał krwią ubłagalnię —

pokrywę arki przymierza, w której znajdowały się przykazania. W ten sposób dokonano ostatniego przebrnięcia za grzechy, które do świątyni były przynieszone każdego dnia w ciągu całego roku liturgicznego.

Po skropleniu krwią ubłagalni, najwyższy kapłan pomazywał nią rogi złotego i mosiężnego ołtarza. W ten sposób kapłan wynosił grzechy ze świątyni. Potem kładł ręce na żywym kozle i wyznawał grzechy Izraela składając je „na głowę kozła” (3 Mojż. 16,21). Następnie wybrany człowiek wypędzał kozła daleko na pustynię i przy końcu Dnia Pojednania oczyszczona była świątynia i lud.

W niebiańskiej służbie Chrystus występuje w świątyni najpierw w miejscu świętym, a następnie najświętszym. W dawnej świątyni kapłani składali takie same ofiary każdego roku lecz ofiara Chrystusa była spełniona „raz na zawsze” (Hebr. 10,10). Raz na zawsze Jezus umarł na krzyżu. Raz na zawsze złożył swoją kapłańską ofiarę w miejscu świętym. Raz na zawsze wszedł do miejsca najświętszego, aby tam pozostać do ostatecznego wypełnienia się planu zbawienia człowieka.

Jego celem jest zglądzenie grzechów, usunięcie ich i unicestwienie. Nasuwają się tutaj pewne pytania. Jaka jest różnica między kropieniem krwią w miejscu świętym a najświętszym? Pierwsza czynność jest przykrywaniem grzechu, druga — jego usuwaniem. Jaka jest różnica między przykrywaniem a usuwaniem?. Przykrywanie oznacza tymczasowe przebaczenie. Ostateczne przebaczenie nastąpi w Dniu Pojednania.

Dlaczego Bóg od razu nie usuwa grzechów, kiedy grzesznik wyznaje swoje winy? Bóg dał nam prawo wyboru i respektuje każdą naszą decyzję. Jeżeli zdecydujemy się na pozostawienie naszych grzechów w świątyni, Jezus wymaże je w końcowym działaniu sądu. Z drugiej strony, jeżeli chcemy wrócić do grzesznego życia, Bóg nie będzie nas absolutnie powstrzymywał siłą. On respektuje naszą wolę.

Jeśli tylko zechcemy, możemy powrócić do raz już wyznanych grzechów. Mój ojciec zaczął palić fajkę w wieku 9 lat. Potem pod wpływem lektury Pisma Świętego zrozumiał, iż powinien zadbać o swoje zdrowie i zdecydował się pozostawić natóg. Prosił Boga o pomoc, lecz toczył ciężką walkę. Kilkakrotnie rzucił palenie. Matka opowiadała nam, że widziała kiedyś ojca, gdy po śniadaniu wyrzucił fajkę w pole pszenicy tak daleko, jak tylko potrafił. Wydawało się, że zwyciężył. Ale czasami matka widywała ojca, gdy po obiedzie szukał czegoś na polu. Gdybyś ty był na miejscu Boga czy pozwoliłbyś mu to znaleźć? Czy zaczynasz spostrzegać różnicę między przykrywaniem grzechów a ich usuwaniem?

Mój ojciec tamtego ranka miał szczerzy zamiar porzucenia fajki lecz parę godzin później desperacko próbował ją odnaleźć.

W końcu jednak nadszedł dzień, kiedy ojciec pożegnał się z fajką raz na zawsze i przez 60 lat żył wolny od nałogu. Nie tak dawno odprowadziłem ojca na miejsce spoczynku. I wiem, że kiedy Bóg na sądzie zawoła jego imię, wykreśli wszystkie te jego grzechy związane z paleniem fajki, które przykryła krew Jezusa. Mój Ojciec nigdy już nie poprosi o fajkę czy tabakę. Zawdzięcza on łasce Jezusa Chrystusa nie tylko przebaczenie ale i to, że został również zwyciężoną.

Czy poza zwycięstwem nad nałogami Chrystus daje również ludziom zwycięstwo nad innymi problemami? Czy może On uwolnić człowieka od złego charakteru, pożądlivosti, namiętności czy niepowściągliwego apetytu?

Tak, poprzez swoją służbę w świątyni Chrystus to spełnia. I to „co symbolicznie czyniono w świątyni ziemskiej — odbywa się w rzeczywistości w świątyni niebiańskiej” (WB 323). Kiedy wypełni się w rzeczywistości Dzień Pojednania, Jezus dokona oczyszczenia niebiańskiej świątyni i oczyści ludzi na ziemi od wszelkiego zła. Następnie zamknie świątynię i przyjdzie po czekającego na Niego lud. „Tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują” (Hebr. 9,28).

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o Jezusie jako o baranku gładzącym grzechy. Potem widzieliśmy Go w miejscu świętym jako kaptana przykrywającego grzechy. Teraz rozumiemy, że musi On nieść całą ten ciężar, aż do ostatecznego usunięcia grzechu. Kiedy zaś przyjdzie po raz drugi, nie będzie już cierpiał. Pojawi się „drugi raz bez grzechu”. Cel Jego ofiary zostanie do końca zrealizowany. Zakończą się także Jego służba kaptañska.

Pomyślmy o zastosowaniu tych wywodów w praktyce. Służba świątynna nie będzie trwała zawsze. Skończy się jej odprawianie i to wydarzenie określamy zakończeniem czasu łaski. Bóg może usunąć nasze grzechy tylko poprzez służbę świątynną. W tym celu musimy najpierw przynieść je do świątyni. Dopiero wtedy możemy się ich wyzbyc. Pozwólcie, że to zilustruję przykładem. Załóżmy, że w waszej okolicy jest tylko jedna pralnia. Codziennie trwa tam praca, wkładanie i wybieranie odzieży. Podkreślam z całą powagą: Świątynia jest Bożą pralnią. „Chrystus ...umitował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki czy czegoś podobnego, lecz aby być święty i nieskalany” (Efez. 5, 25—27).

Przypuśćmy, że pewnego razu, zanosząc pakunek z odzieżą do miejscowej pralni, zauważysz duży napis: „Pralnia będzie nieczynna do 31 grudnia”. Wyobrażasz sobie jak ludzie będą komentować to ogłoszenie? „Cóż my teraz zrobimy? Zawsze mieliśmy pralnię. Nigdy czegoś podobnego nie było! Co my zrobimy? Przecież nie ma innej pralni w mieście!”

Przypuśćmy, że nagle ktoś zauważy drugi napis: „Codziennie odbywają się spotkania instruujące, jak utrzymywać odzież w czystości tak, aby nie trzeba było korzystać z pralni. Czy zwrócisz na to uwagę? Z pewnością tak. Chyba, że będzie ci obojętne czy zakładasz na siebie czystą, czy brudną odzież.

Przykro stwierdzić, że niektórzy ludzie nigdy nie zostaną oczyszczeni. Ale odnośnie tych, Bóg wkrótce ogłosi: „Kto brudny, niech się nadal brudzi” (Obj. 22, 11). Tak, pralnia zostanie zamknięta lecz jeszcze teraz w niebiańskiej świątyni odbywają się spotkania instruktażowe. Jezus chce nas nauczyć, jak osiągnąć i zachować czystość. Jest to w pełni możliwe. Nie mógłbym znieść myśli o tym, że nasz błogostawiony Pan miałby tam pozostać na zawsze w niebiańskiej świątyni i już do końca troszczyć się tylko o grzechy, które ludzie stale mu będą przysyłać. Musi nadejść koniec tej lawinie nieczystości, jeżeli świątynia ma być kiedyś oczyszczona. W symbolicznej służbie, kiedy Aaron wchodził do miejsca najświętszego i dokonywał ostatniego, pojednania, ludzie gromadzili się wokół, świątynni, aby w modlitwach badać swoje serce. Bóg chce, żebyśmy dzisiaj czynili to samo. Nasz Najwyższy Kapłan zajmuje się właśnie dziełem ostatniego pojednania. Czy nie powinniśmy Mu powiedzieć, że także tęsknimy do dnia, w którym uczyni koniec wszystkim grzechom? Czyż nie powinniśmy z wiarą przyjść do świątyni, gdzie ponad ubłagalnią Jezus podnosi swoje za nas zranione ręce? Zostaniemy tam przez Niego przyjęci z radością.

ROZDZIAŁ VI

Lekarstwo na grzech

Był piątkowy wieczór, wszyscy krzątali się żeby zdążyć przed rozpoczęciem Sabatu. Matka wycierała podłogę w kuchni. Już prawie skończyła, kiedy Marysia weszła tam w zabłoconych butach. Matka chciała, żeby podłoga była czysta, więc umyła ją jeszcze raz. I znowu, gdy prawie kończyła, Janek wpadł do kuchni w brudnych butach. Matka zmuszona była rozpocząć pracę od nowa. Czy w takich warunkach kiedykolwiek skończyłaby sprzątanie? To zależałoby od tego, jak długo rodzina przynosiłaby do domu błoto.

Pamiętaj, że to, co zatrzymuje Jezusa w świątyni i powoduje opóźnienie zakończenia Jego służby w miejscu najświętszym, to nie przestępstwa niewiernych i pogan. Strumień grzechu pochodzi od ludu Bożego. Jeżeli naprawdę chcemy aby Jezus przyszedł, musimy wyznać każdy popełniony przez nas grzech. Tylko wtedy zostanie on wybaczony. A potem będziemy uczyć się od Jezusa jak żyć, nie łamiąc prawa Bożego. Ktoś mógłby w tym miejscu powiedzieć: „To nie stanie się nigdy!” A zatem Świątynia będzie stała otwarta tak długo, dopóki nie znajdzie się inny sposób rozwiązania problemu grzechu. Ale chwata niech będzie Bogu, że Jego plan w pełni się powiedzie. Przyjdzie taki czas, kiedy świątynia zostanie oczyszczona i wtedy Chrystus przedstawi całemu światu, że On „zładził grzech przez ofiarowanie samego siebie” (Hebr. 9,26).

List do Hebrajczyków, porównując ziemską świątynię z jej niebiańskim oryginałem, pokazuje słabość pierwszej i efektywność drugiej. Rozdział 9 tego listu kończy się wspaniałym akcentem kulminacyjnym: to, co arcykapłan czynił w symbolu raz do roku, Jezus uczynił w rzeczywistości jeden raz. Zakończył na zawsze problem grzechu, co daje Mu możliwość, aby „drugi raz Ukazał się nie w związku z grzechem” (Hebr. 9,28). „Prawo bowiem, posiadając tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, przez te same ofiary corocznie ciągle składane, nie może nigdy udoskonalić tych, którzy się zbliżają. Czyż bowiem nie przestano by ich składać, gdyby składający je raz na zawsze oczyszczeni nie mieli już żadnej świadomości grzechów?” (Hebr. 10,1—2).

Zwróćmy uwagę, że gdyby poświęcane zwierzęta mogły usunąć grzech i uczynić doskonałymi tych, którzy je składali, zaprzestanoby ich ofiarowania. Innymi słowy, ciągłe powtarzanie ofiar wskazywało na ich nieskuteczność. „Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hebr. 10,4).

Zamiarem Boga było, aby grzesznicy patrząc na krwawiącego wołu lub umierającego baranka mogli dostrzec cierpienie obiecanego Mesjasza. Lecz wielu z nich widziało w tym obrzędzie jedynie śmierć zwierzęcia, a niektórzy nawet traktowali to jako pełne zadośćuczynienie za swoje przewinienia. W tej sytuacji jeżeli człowiek bardzo chciał nadal grzeszyć gotów był tracić swoje baranki czy woły. Tak więc grzech mógł być popełniany stale, a rzeka krwi nie miałaby końca.

W konfesjonatach Kościoła powszechnego człowiek może uklęknąć przed drugim człowiekiem, wyznać swoje grzechy i usłyszeć słowa: „Pan odpuścić tobie grzech. Idź w pokój”. Potem wyznacza mu się tylko pokutę do wypełnienia. Ale to wszystko dewaluuje pojęcie grzechu. Ludzie nabierają przekonania, że grzech nie jest aż taki straszny. Ale i protestancką wizja nie jest lepsza. Mnóstwo ludzi, którzy każdego dnia i tygodnia świadomie przekraczają Prawo Boga, proszą Go o przebaczenie, ale zaraz potem wracają do poprzednio popełnianego grzechu. I w tym tkwi problem. Ludzie Ci przyjęli założenie, że Chrystus zawsze będzie zapewniał im wybaczenie świadomie popełnionych grzechów. Myślą, że mogą bezkarnie do nich wracać, potem znowu pokutować i ponownie uzyskiwać przebaczenie.

Dla tych ludzi bezskuteczna jest ofiara krzyża i kaptańska służba Jezusa w niebiańskiej świątyni.

„Przeto przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzechy nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę — w zwoju księgi napisano o Mnie — abym spełniał wolę Twoją, Boże. Wyżej powiedział: ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzechy nie chciałeś, i nie podobały się tobie, choć składa się je na podstawie Prawa. Następnie powiedział: Oto idę, abym spełniał wolę Twoją. Usuwa jedną ofiarę, aby ustanowić inną. Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr. 10, 5—10).

Kiedy Jezus przyszedł na ten świat, powiedział: „Ojcze, ja wiem, że Ty nie wymagasz wszystkich ofiar tych zwierząt. Ja wiem, że Ty nie żądasz krwi kozłów i wołów”.

Nie o to Bogu chodziło. Cały system ofiarniczy potrzebny był ludziom, aby mogli zrozumieć na czym polega plan zbawienia. Czy myślisz, że Bóg miał ja-

kąs przyjemność w śmierci baranka? Absolutnie nie. Za każdym razem, gdy jakiegokolwiek zwierzę było zabijane, Bóg widział swojego własnego Syna, umierającego na krzyżu Golgoty.

Czy to mogło sprawiać Mu przyjemność? Oczywiście nie. To raniło Jego serce.

Jezus podjął się wypełnienia planu zbawienia z całym jego bagażem bólu i cierpienia. Powiedział — Ojczy, ja wiem, że Ty nie chcesz wszystkich tych ofiar, ale ja przyszedłem wykonać wolę Twoją. „Jest moją radością, mój Boże, czynić wolę Twoją, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Psalms 40,9). Innymi słowy, Bóg nie pragnie zemsty, za łamanie Jego Prawa. On chce, abyśmy to Prawo przestrzegali. Nie lubuje się w ludzkiej pokucie, umartwianiu się czy długich nocnych modłach. On tylko pragnie, abyśmy dochowali Mu wierności.

Chrystus chce, aby Jego dzieci, znalazły się w takim stanie, w którym nie będą ranić Jego serca. Celem Jezusa nie jest nieustanne przebaczenie grzechów, ale skuteczne ich usuwanie.

On zademonstrował, że w naszym ludzkim ciele można zachować Prawo dzięki Bożej mocy, która jest dostępna również dla każdego z nas. Potem złożył swoje bezgrzeszne ciało w ofierze na Golgocie, zapewniając tym samym całkowite pojednanie z Bogiem, umożliwiając osiągnięcie zbawienia każdemu z nas. „Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hebr. 10,14).

To, czego krew zwierząt nigdy nie mogła uczynić, krew Jezusa spełni dla wszystkich, którzy sami się Jemu poddadzą. Jak można to osiągnąć? Spróbuję przedstawić to na przykładzie. Musimy mieć świadomość, że grzech sprawia Bogu niewypowiedziany ból. Jeśli uświadomilibyśmy sobie, co nasze grzechy uczyniły Jezusowi i co czynią Mu obecnie, nie wystarczyłoby pieniędzy na tym świecie, aby nas nakłonić do ponownego przekroczenia Bożego Prawa. Żadną groźbą ani karą nie zmuszanoby nas do sprzeniewierzenia się Bogu. Wybralibyśmy raczej śmierć niż popełnienie grzechu. Wkrótce „resztką” wiernego ludu Bożego będzie musiała przejść tę końcową próbę. Jeżeli Go kochamy będziemy przestrzegać Jego Przykazań. Nie będziemy mogli znieść faktu, że łamiąc Prawo raniły Jego serce.

Dla wielu ludzi grzech jest przyjemnością, sposobem na miłe spędzenie czasu. Czy taka postawa odpowiada również Tobie? Jeżeli tak, to musisz się na nowo narodzić (Patrz: Jan 3,3). Potrzebujesz nowego charakteru. Być może kiedyś w swoim życiu, gdy zrobiłeś coś złego, zobaczyłeś łzy na twarzy rodziców. Wtedy uświadomiłeś sobie jak bardzo zraniło ich twoje nieposłuszeństwo. I jakiegokolwiek przyjemność dało ci to nieposłuszeństwo, pozostał tylko żal.

Grzech nie jest zabawny. Grzech powoduje ból. Być może nie zawsze my, ludzie natychmiast to odczuwamy. Inaczej Bóg, Jego cierpienie nie ustanie, dopóki trwa grzech. Takie jest poselstwo świętyni. Grzech przynosi rozdział między człowiekiem a Bogiem, lecz Bóg nigdy nie zaprzestanie Swego działania zanim grzech nie zostanie usunięty i zanim nie zostanie przywrócona jedność, całkowite partnerstwo i doskonała harmonia między Nim a człowiekiem.

„Byłoby dla nas bardzo pożyteczne spędzenie codziennie godziny na rozmyślaniach nad życiem Chrystusa. Musimy je rozważyć punkt po punkcie i pozwolić wyobraźni pojąć każdy etap Jego życia, a szczególnie to wszystko, co' składa się na etap końcowy. Jeśli w ten sposób zastanowimy się nad wielkością ofiary, którą poniósł dla nas, to nasza ufność do Niego utrwali się, nasza miłość ożywi się, a Jego duch przeniknie nas głębiej. Jeśli chcemy dostąpić zbawienia, musimy nauczyć się skruchy i pokory u stóp Krzyża” (ŻJ 53).

ROZDZIAŁ VII

Ponownie zraniony

W pewnym mieście podczas prowadzenia serii ewangelizacyjnych spotkań — podeszła do mnie jednego wieczoru starsza zaptakana kobieta. Łzy wyrzeźbiły liczne bruzdy na jej zatroskanej twarzy. Złapała mnie za rękę i ze szlochem powiedziała: „Pastorze, módl się, proszę, za mojego chłopca!” Nie wiedziałem w pierwszej chwili, o co jej chodziło? Czy był chory czy też ktoś go skrzywdził, a może był w szpitalu? Okazało się, że był w więzieniu. Złamał prawa Boże i ludzkie, i poniósł tego konsekwencje. Czy mogłem jej powiedzieć: „Bądź, matko, dobrej myśli! Przecież to nie ty jesteś w więzieniu?” Powiedźcie mi — kto cierpiat bardziej — chłopiec w więzieniu czy matka — na wolności?

Parę lat później, kiedy prowadziłem podobne spotkania w innym mieście, ta sama kobieta wyszła do przodu, wzięła mnie za rękę i znowu wybuchnęła płaczem: „Bracie Frazee, módl się, proszę, za mojego syna!” Co działo się z tą matką? Czyż nie potrafiła już o niczym innym myśleć? Nie! Ona po prostu kochała swojego syna. To wszystko.

Jeżeli potrafiłbyś usunąć miłość z jej serca, pewnie potrafiłaby zapomnieć i nie płakać już więcej. Cały ciężar byłby dla niej lżejszy. Ale ona mocno kochała.

A co można powiedzieć o Tym, który stworzył wszystkie matki? Co można powiedzieć o Jego cierpieniu i Jego bólu? On nie wisi już dłużej na drewnianym krzyżu, jak wisiat przez 6 godzin przed około dwoma tysiącami lat. Jednak przez całe sześć tysięcy lat grzech powodował Jego niekończący się smutek i ból. Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę. Niewielu to rozumie. Krzyż odstania przed naszą przytępioną świadomością ból, który powstał wraz z grzechem i który nie ustanie dopóki grzech trwa.

Pismo Święte tak mówi o tych, którzy świadomie grzeszą: „krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko” (Hebr. 6,6).

W służbie świątynnej, kiedy człowiek po złamaniu prawa przyniósł baranka i wyznał nad nim swój grzech, gdy już zwierzę zostało zabite, a jego krew wniesiona do świątyni, człowiek odchodził wolny. Wracał do swego domu jako ten, któremu przebaczone grzechy. Przypuśćmy jednak, że w następnym tygodniu znowu złamał prawo. Musiał przynieść następnego baranka, gdyż poprzedni był już zabity i nie mógł umrzeć ponownie. Ale Bóg dostarczył jednego Baranka, którego ofiara jest wystarczająca. Ale „przez każdy grzech Jezus jest od nowa raniony” (ŻJ 300).

„Kiedy zbliżysz się do krzyża Golgoty, dostrzeżesz miłość, która nie ma w sobie równej. Gdy wiarą pojmiesz znaczenie ofiary, zobaczysz siebie jako grzesznika. Gdy przyjdiesz ze skruszonym sercem, znajdziesz przebaczenie, gdyż Jezus Chrystus jest przedstawiony jako kaptan składający na ołtarzu ofiarę za grzechy święte. On jest kaptanem prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek. Izraelska służba w starożytnym przybytku dziś nie posiada już żadnej wartości. Dienne i roczne pojednanie już nie ma być dłużej odprawiane.

Jestem pewien, że nie rozumiem wszystkiego, co zawarte jest w tym stwierdzeniu. Lecz wystarczająco zrozumiałem jedno i jest to dla mnie zupełnie zdumiewający fakt: „Jezus Chrystus stale stoi przy ołtarzu i w każdej chwili gotów jest wybaczyć nam nasze grzechy. Chociaż życie i radość pochodzi ze świątyni, służba tam odprawiana jest służbą bólu, cierpienia i śmierci.

Jeśli nadal grzeszymy, wówczas pełniący służbę świątynną kaptan musi ciągle stać między nami a łamanym prawem, przedstawiając swoją krew jako jedyne, w pełni wystarczające zadośćuczynienie. „Pokutna ofiara pośrednika jest stale dziś istotna ze względu na ciągłe popełnianie grzechu”.

Zatem świątynia tak długo nie będzie oczyszczona, dopóki my ranimy Boże serce poprzez łamanie Jego świętych Praw. Kiedy to naprawdę zrozumiemy, będziemy woleli raczej umrzeć niż naruszyć Jego przykazania. Wtedy będziemy, przygotowani, by wyjść naprzeciw próbie. Kiedy zostanie ogłoszony dekret o tym, że człowiek nie będzie mógł ani sprzedawać ani kupować, jeśli nie złamie świętego Bożego Sabatu, święci pozostaną niezachwiani. Będą raczej głodować, pozwolą się zamknąć w więzieniu, prędzej umrą, niż zawiodą Tego, który za nich umarł i który będzie jeszcze cierpieć, jeżeli złamią Jego Prawo. Jeżeli Go dostatecznie kochamy, przestrzeganie Jego przykazań nie będzie dla nas trudne.

Ostatnia księga Biblii otwiera chwalebne objawienie działalności Chrystusa w niebiańskiej świątyni. W rozdziale 4 i 5 apostoł Jan opisał otwarte drzwi niebios. Prorok spoglądał w widzeniu na siedem świeczników palących się przed tronem. Obserwował jak postacie 24 starców i niezliczone zastępy aniołów oddają Bogu chwałę.

Jan zauważył w prawej ręce Króla wszechświata zapieczętowaną księgę, a potężny anioł wołał donośnym głosem: „Kto godzien jest otworzyć księgę i złamać jej pieczęcie?” (Obj. 5,2). Prorok zapłakał, ponieważ nikt w niebie ani na ziemi nie mógł otworzyć księgi. Jeden ze starców pocieszał go, mówiąc: „Przestań płakać. Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, Odrośł Dawida, by otworzyć księgę i siedem jej pieczęci” (Obj. 5,5).

Potem pojawił się Lew: On otworzy księgę. Jan skierował spojrzenie na zwycięskiego Lwa: „I ujrzałem między tronem z czworgiem Zwierząt a kręgiem Starców stojącego Baranka jakby zabitego” (Obj. 5,6). Baranka? Zabitego baranka? W niebie? Tak, na wyspie Patmos Jan patrzył przez proroczy teleskop i widział świątynię Boga w niebie. Oglądał lichtarze i ołtarz z kadzidłem wznoszącym się przed tronem, a w samym środku widział „Baranka jakby zabitego”.

Nie rozumiemy tego źle. Ofiara śmierci Jezusa na Golgocie skończyła się tak dawno, jak dawno skończył się ból od gwoździ w Jego rękach i nogach. Lecz osobiste cierpienie Jezusa spowodowane grzeszeniem nie rozpoczęło się, gdy został przybity do krzyża. Nie skończyło się też kiedy został z niego zdjęty. „Krzyż jest objawieniem dla naszego ograniczonego rozumienia bólu, jaki od samego początku spowodował grzech w sercu Boga. Każde odejście od prawa, każdy czyn okrucieństwa, każde uchybienie ludzkości przeciwko Jego świętym zasadom, przynosi Mu cierpienie” (Ed 263).

Pomyśl jak strasznie pierwszy grzech w Edenie musiał zranić Jego serce. Stworzone przez Niego i na Jego podobieństwo istoty, ci, których otoczył wszelkim pięknem, złamali swą lojalność i przyłączyli się do wielkiego buntu. Jakiż smutek wypełnił całe niebo! Miłość smuciła się i cierpiąca i Miłość musiała znaleźć rozwiązanie, aby pokonać i usunąć grzech, który spowodował rozdzielenie. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Jan 3,16). I kiedy On powiedział Adamowi i Ewie o planie zbawienia, kiedy pierwszy baranek został zabity, od tego momentu rozpoczęła się seria składania ofiar żywo przedstawiających ból, jaki grzech powoduje w Bożym sercu.

Zadajemy sobie pytanie czy to rzeczywiście prawda, że nasze powtarzające się naruszanie prawa oznacza ponowne zadawanie bólu naszemu Panu? Czy jest prawdą, że jedynym sposobem przerwania bólu, jaki sprawia niebu grzech jest zaprzestanie przekraczania Prawa, aby Bóg mógł oczyścić świątynię raz na zawsze?

Jeżeli to wszystko nie jest prawdą, to nic nie ma znaczenia. Lecz *jeżeli to jest prawdą, absolutnie nic innego poza tym nie ma znaczenia*. To, czego dziś najbardziej potrzebujemy, to dostrzec Go na krzyżu i w świątyni. A wtedy bę-

dziemy razem z Nim uczestniczyli w Jego końcowej, uroczystej służbie. Wtedy znienawidzimy grzech tak, jak On nienawidzi i pokochamy sprawiedliwość, jak On ją pokochał. Wówczas Chrystus będzie już mógł zanieść krew do ubłagalni po to, by raz na zawsze usunąć nieprawości Swego ludu. A potem już będziemy żyć bez jakiegokolwiek więcej grzechu, a pojednanie nasze będzie wieczne.

ROZDZIAŁ VIII

Kiedy świątynia zostanie zamknięta

„Prawo bowiem, (kapłańskie prawo świątyni) posiadając tylko cień przy-
sztych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, przez te same ofiary, corocznie ciągle
składane, nie może nigdy udoskonalić tych, którzy się zbliżają” (Hebr. 10,1).

Wielkie poselstwo zawarte w dziesiątym rozdziale Listu do Hebrajczyków
mówi, że Jezus realizuje w świątyni nowego przymierza to, co nigdy nie mogło
dokończyć się w czasie odprawiania służby w ziemskiej świątyni.

Czym musiałyby być odprawianie służby w starożytnej świątyni aby skła-
dane w niej ofiary mogły udoskonalić tych, którzy je składali? „Czyż bowiem
nie „przestano by ich składać, gdyby składający je raz na zawsze oczyszczeni
nie mieli już żadnej świadomości grzechów” (Hebr. 10,2). Jeśli ofiary zwierząt
dokończyłyby służby gruntownego oczyszczenia wierzących z wszystkich nie-
prawości, służba świątynna musiałaby się skończyć.

Podczas prowadzenia uniwersyteckich wykładów na ten temat, rozmawia-
łem ze studentami:

— Jest w waszym mieście duży szpital. Jak często jest on otwarty?

— Przez cały czas — dzień i noc.

— Dlaczego?

— Przecież człowiek może zachorować o każdej porze. Wypadki zdarza-
ją się przez cały czas. Musimy być gotowi do udzielania pomocy przez 24 go-
dziny na dobę.

Przypuśćmy, że byłoby możliwe nauczyć ludzi prowadzenia samochodów
tak, aby nie powodowali wypadków, oraz nauczyć ich żyć w taki sposób, aby
nie chorowali. Czy szpitale byłyby wtedy jeszcze potrzebne? Zostałyby za-
mknięte. Dlaczego? Z powodu braku pacjentów! A teraz oznajmię wam dobrą
nowinę. Świątynia w niebie będzie także wkrótce zamknięta z powodu bra-

ku petentów! A jeżeli mówisz, że jest to niemożliwe, pamiętaj, że: „co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łuk. 18,27). Słabość dawnej służby polegała na tym, „że niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hebr. 10,4). Jeżeli grzech byłby tak pospolitą rzeczą, że krew zwierząt mogłaby usunąć go, wtedy Syn Boży nie musiałby opuszczać swojego tronu, przychodzić do Betlejem, do Nazaretu i na Golgotę.

Ale On przyszedł! On rozwiązał problem grzechu przez śmierć na Golgotcie, a potem, dźwigając naszą ludzką naturę, udał się do niebiańskiej świątyni, by powołując się na swoją krew uzyskać odpuszczenie grzechów. Ostatecznie przy końcu dni zapowiedzianych w prorocत्वach zobaczymy Go wewnątrz świątyni, za drugą zastoną, kropiącego Swoją krwią ubłagalnię w obecności szczerze i głęboko pokutującego ludu. Bo tylko przy takiej jego postawie może On wymazać grzech na zawsze. A kiedy ta służba zostanie zakończona, Jezus przyjdzie, aby zabrać swój lud „do domu”.

Bóg wcale nie życzy sobie stałego składania ofiar ani nie sprawia Mu to żadnej przyjemności. Pragnie natomiast pełnego' postuszeństwa wobec Swojego prawa. Jezus przyszedł w ludzkim ciele na ziemię, w praktyczny sposób pokazać ludziom, iż jest to możliwe. Powiedział: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Psalm 40,9).

Mógł także szczerze stwierdzić: „Ja zachowałem przykazania Ojca mego” (Jan 15,10).

Rodzi się pytanie, czy współczesny chrześcijanin może prowadzić takie życie, jakie Jezus prowadził w ludzkim ciele dwa tysiące lat temu? Tak, czego nie mogła dokonać ofiara zwierząt, tego dokona śmierć i służba kapłańska Chrystusa. „Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hebr. 10,14).

Na poparcie tego zapewnienia, apostoł cytuje nową obietnicę przymierza: „Dając prawa moje w ich serca, także w umyśle ich wypiszę je. A grzechów ich oraz ich nieprawości więcej już wspominać nie będę” (Hebr. 10,16.17). Następnie wyciąga logiczny wniosek: „Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy” (Hebr. 10,18). Gdy tam, w świątyni, grzechy Bożych dzieci zostaną na zawsze usunięte, nigdy więcej nie będą już przypomniane ani wspomniane, wtedy też świątynia będzie mogła zostać zamknięta. Działalność w niej zostanie zakończona.

Lecz co oznacza zapisanie praw w ludzkich umysłach i w sercach? Być może prawo zapisane w naszych umysłach utożsamiamy ze znajomością woli Bożej. zilustrujmy to. Był człowiek, który przez całe swoje życie nieświadomie tamat czwarte przykazanie, zachowując dzień, którego Pan nigdy nie poświę-

cił. Ale poprzez Bożą opatrzność usłyszał trójjanielskie poselstwo, stanął twarzą w twarz z prawdą o sabacie za pośrednictwem kazania, poprzez rozprawę naukową lub książkę, przez radio czy chociażby program TV. Kiedy studiował Biblię, jego przekonanie wzrosło. Co się stało z jego umyślem? Boże prawo zostało w nim zapisane. Ta sama ręka, która napisała na kamiennych tablicach dziesięć przykazań, nakreśliła wolę Odwiecznego w naszych umyślach.

Lecz mówiliśmy tylko o jednym z Dziesięciu Przykazań. Bóg zamierza, abyśmy przez stałe studiowanie Jego objawionej prawdy coraz lepiej zapoznawali się z Jego wolą. Powinniśmy uznać za własną modlitwę słowa psalmisty: „Otwórz moje oczy, abym ujrział dziwy Twojego Prawa” (Ps. 119,18).

„Wszystkiego tego wystuchawszy: Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek! Bóg bowiem każdą sprawę wezwie na sąd, wszystko, choć ukryte: czy dobre było czy złe” (Kazn. Sal. 12, 13.14).

Gdy On analizuje nasze życie w miejscu najświętszym świątyni, rozpatruje je na podstawie prawa Dziesięciu Przykazań „patrz: (Jak; 2,10—12). Bóg inspirował całą Biblię, wyjaśniając i rozszerzając prawo uwydatniając jego pełne znaczenie. Tak, jak niektórzy z nas potrzebują okularów aby czytać zwykły druk, tak Stary i Nowy Testament możemy porównać do pary soczewek przeznaczonych do spoglądania na Prawo. Przy pomocy Dekalogu możemy w naszym życiu odkrywać to wszystko, co nie podoba się Bogu. Możemy wtedy przynieść nasze grzechy do świątyni, aby Bóg mógł je zmyć swoją krwią i w końcu całkowicie wymazać.

„Gdyż przez zakon jest poznanie grzechu” (Rzym. 3,20 NP). I dalej Paweł mówi: „Ale jedynie przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu” (Rzym. 7,7). Jeżeli chcę znaleźć ukryte grzechy w moim życiu po to, aby potem prosić Jezusa o wymazanie ich, co powinienem studiować? Prawo! A Biblia, jako para powiększających szkieł, pomoże nam w niezwykły sposób przemyśleć i zrozumieć je. Rozpatrzmy to na kilku przykładach.

W swoim Kazaniu na Górze Jezus mówił o niektórych przykazaniach. Cytował np. szóste przykazanie „Nie będziesz zabijał” i przyłożywszy do niego „powiększające szkło” przedstawił sprawę w ten sposób, że kto gniewa się na swego brata, także łamie to przykazanie (patrz: Mat.5,21.22).

Apostoł Jan w swoim liście stosuje to samo powiększenie do szóstego Przykazania: „Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą” (1 Jana 3,15). Zwróć uwagę, że Jezus nie tylko mówi, że zwykle nienawiść prowadzi do morderstwa. On wprost stwierdza, że każdy, kto nienawidzi już jest mordercą. Możemy tego nie wiedzieć, zanim nie przeczytamy o tym w Biblii. Natchnione Słowo wyjaśnia nam Prawo. Przez powiększające szkło widzimy jaśniej.

W kazaniu na Górze Jezus cytował siódme przykazanie. „Nie będziesz cudzołożył”. Znow zastosował „powiększające szkło”. „Każdy, kto pożądlwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mat. 5,28). Teraz widzimy, że prawo dociera poza zewnętrzne działanie i sięga naszego wnętrza.

Wokół nas aż roi się od brudnej literatury i nieczystych obrazów, ale Bóg nawet i dzisiaj ma swoich wiernych, która jak Enoch chodzi z Nim: „są bez zmyy przed stolicą Bożą” (Obj. 14,5 BG).

Zycie chrześcijanina będzie przykładem respektowania siódmego przykazania w taki sposób, w jaki

wyjaśnił je Jezus.

Teraz postawię ważne pytanie: Jeżeli Bóg poddaje pod osąd człowieka, który patrzy na kobietę z myślami pełnymi pożądliwości, co Bóg robi z kobietą, które] styl życia rozmyślnie i wyraźnie ukierunkowany jest na wywołanie pożądliwości? Bóg każdemu udzieli przebaczenia tylko wtedy, gdy przyjdzie do świątyni i ze skruczą wyzna, że przekroczył siódme przykazanie.

Widzimy, w jaki sposób Biblia- powiększa i wyjaśnia znaczenie szóstego i siódmego przykazania. Powinniśmy upaść na kolana i z pokorą przyłożyć „lupę natchnionego Słowa do każdego przykazania Dekalogu. Takie badanie przyniesie obfitą nagrodę i odkryje przywileje i obowiązki, o których nigdy dotąd nawet nie myśleliśmy.

Codziennie uczymy się życia. Czy powinniśmy przyjść do świątyni i z wiarą wejrzeć do środka przez otwarte drzwi? Zbawiciel czeka, aby spełnić przyrzeczenie Nowego Przymierza. On zapisze swoje prawo w naszych umysłach.

ROZDZIAŁ IX

Kiedy łatwo czynić dobro?

Zobaczyliśmy, że świątynia nie może zostać zamknięta, dopóki grzechy dzieci Bożych nie zostaną wymazane, a to nie nastąpi, zanim nie pozwolimy Bogu na wpisanie Jego prawa w nasze serca i umysły. Jeżeli prawo wpisane w umysł jest równoznaczne ze znajomością woli Bożej, prawo wpisane w serce może obrazować, że umiłowaliśmy wypełnienie Jego woli. Wówczas postępowanie staje się radością, a nie ciężarem. Chrześcijanie wyrażają to słowami psalmu Dawida: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Psalm 40,9).

Przypuśćmy, że zapytam matkę stale krzyżącego dziecka: Dlaczego go nie zabijesz?

Czy potrafiłaby mi ona odpowiedzieć: „Czy nie wiesz, że prawo państwowe tego zabrania? Gdybym zabiła dziecko, milicja zaaresztowałaby mnie i musiałabym spędzić resztę mego życia w więzieniu. Jestem więc ostrożna w postępowaniu z tym maleństwem. Czasem zastanawiam się, czy będę w stanie sama się kontrolować, ale kiedy pomyślę o więzieniu, nie mam odwagi poddawać się uczuciom”.

Albo przypuśćmy, że odpowie tak: „Czy nie wiesz, że Prawo Boże mówi: „Nie będziesz zabijał?” Jeżeli zabiłabym dziecko, zostałabym spalona w jeziorze ognistym, a nie chcę tego! Czasami muszę się wiele modlić, aby się kontrolować, ale kiedy pomyślę o palących płomieniach...”

Jeśli matka odpowiedziałaby w tak okropny sposób, czy myślisz, że to dziecko byłoby przy niej bezpieczne?

Czy istnieje prawo państwowe zabraniające morderstwa? Tak. Czy zabrania tego również Prawo Boże? Tak, oczywiście! A gdzie jest przede wszystkim zapisane prawo, które najlepiej chroni to dziecko? W SERCU MATKI.

Czyż nie byłoby cudownie, gdyby wszystkie przykazania zostały zapisane w naszych sercach w taki właśnie sposób? A czy jest to możliwe? Jeżeli nie, to świątynia będzie musiała ciągle pozostawać otwarta. Lecz kiedy pozwolimy Bogu zapisać Jego prawo w naszych umysłach i sercach w taki sposób, że nie tylko będziemy znali ale i kochali Jego wolę, Jezus wreszcie będzie mógł pokropić ubłagalnię swoją krwią i zakończyć ustugiwanie w niebiańskiej świątyni.

Widzisz więc, że rodzicom kochającym swoje dzieci absolutnie nie sprawia trudności ich wychowywanie. Jeśli mężowie kochają swoje żony, nie mają żadnych trudności w powstrzymaniu się przed popełnieniem cudzołóstwa, tak w działaniu zewnętrznym, jak i w myśli. I dzieciom, które kochają swoich rodziców, zachowanie postuszeństwa nie będzie sprawiało żadnych trudności. Pismo Święte mówi: „Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rzym. 13,10). Jakże niedorzeczną jest myśl, że ktoś mógłby stąd wywnioskować, iż jeśli wystarczająco kochamy, to nie musimy być posłuszni prawu. Jezus podkreśla: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (Jan 14,15).

„Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mat. 11,30). Czy matka musi się powstrzymywać, aby nie zabić swojego dziecka? Nie, oczywiście, że nie! To właśnie miłość jest tym czego potrzebujemy, aby czynić to wszystko, co Bóg wyraził w każdym ze swoich przykazań. Znajomość i umiłowanie Jego woli pojawią się wtedy, kiedy Bóg wpisze swoje Prawo w nasz umysł i serce.

Na nieszczęście, niektórzy ludzie woleliby korzystać z kserografu, przy pomocy którego mogliby kopiować swoje myśli i uczucia, aby mieć je gotowe w ciągu pięciu minut. Ale Jezus, oferuje im inny sposób.

Tą prawdą, że Jezus przebaczy nasze grzechy jeśli tylko je wyznamy lecz „uświęcenie nie jest dziełem chwili, godziny czy dnia, lecz jest pracą całego życia” (DA 413). Nie oznacza to, że jeśli będziesz czekał wystarczająco długo, to śmierć lub też przemienienie wszystko załatwi. Samo przemijanie czasu nie uświęca. Samo przemijanie czasu nie wpisze Bożego prawa w umysł i serce. Lecz jeśli przyjdziemy do świątyni, Jezus nie tylko przebaczy nasze przeszłe grzechy, ale również wpisze swoje Prawo w naszą duszę w taki sposób, że pokochamy sprawiedliwość, a znienawidzimy nieprawość. Jeżeli uwierzymy, że On może to uczynić, każdego dnia damy Mu czas na to, aby mógł dokończyć swego błogostawionego dzieła w naszych sercach.

A teraz dochodzimy do najważniejszego i najbardziej interesującego punktu. Ale najpierw zapytam: „Czy znałeś kogoś, kto w pewnym okresie życia lubił jadać wieprzowinę, a później odczuwał wstręt na sam zapach szynki czy

bekonu? Być może było to twoim własnym doświadczeniem? Dlaczego zrezygnowałeś z jedzenia mięsa wieprzowego, jeżeli tak je lubiłeś?”

Być może odpowiesz: „Czytałem teksty Pisma Świętego dotyczące wieprzowiny: „Jest ona dla ciebie nieczysta, mięsa tego jeść nie będziesz” (3 Mojż. 11.7.8). Tak więc z niej zrezygnowałem”.

Rozumiem, że zrezygnowałeś z czegoś, co bardzo lubiłeś, ponieważ Biblia tak mówi?

„Tak rzeczywiście było!”

„A co było najpierw? Czy wieprzowina przestała ci smakować, czy też najpierw z niej zrezygnowałeś?” Zrezygnowałem z niej, ponieważ Bóg tak powiedział! Potem stopniowo, z upływem czasu stwierdziłem, że przestało mi smakować to, co kiedyś lubiłem”.

Stajemy tutaj wobec ważnej zasady wzajemnej zależności. Jeżeli chcemy, aby Bóg wpisał Swoje Prawo w nasze umysły i serca, nie powinniśmy zwlekać z okazaniem Mu naszego posłuszeństwa, a po pewnym czasie wyda nam się to zupełnie proste. Gdy tylko odkryjemy coś złego w naszym życiu, co Boga chciałoby zranić, natychmiast powinniśmy tego zaniechać.

Być może myślisz sobie: „Czy nie mówisz, że jarzmo Chrystusa jest lekkie?” Tak, lecz zmiana naszych serc tak, aby cieszyły się tylko z dobrych rzeczy, a pogardały wszelką nieprawością jest procesem, który przebiega stopniowo. Bóg może rozpocząć go od zaraz ale będzie on trwał przez całe życie.

Czy wiesz, co przyspieszy ten proces? „Gdy patrzymy na Jezusa nasze życie zmienia się” (WB 369). Wpatrując się w doskonałe Prawo, poznajemy czym jest grzech. Patrząc na Golgotę, widzimy, jak wielką cenę zapłacił Jezus za nasze odkupienie. I widząc naszego wielkiego Arcykaptana w świątyni, coraz bardziej poddajemy się Jego pragnieniu udoskonalania Swego ludu.

ROZDZIAŁ X

Droga do świątyni

Czulibyśmy się bardzo zaszczyceni, gdybyśmy otrzymali zaproszenie do złożenia wizyty przewodniczącemu Rady Państwa lub premierowi rządu. Możemy jednak skorzystać z o wiele większego przywileju: „Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zastonę, to jest przez ciało swoje. Oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy za nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą” (Hebr. 10,19—22):

Mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas Jezus. W starożytnej świątyni nikt, oprócz kapłana nie mógł wchodzić do miejsca świętego, a tylko sam Arcykapłan raz w roku mógł pojawić się w miejscu najświętszym. Apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków 10,19—22, zaprasza nas wszystkich do wejścia do świątyni. W jaki sposób to, co było możliwe dla nielicznych teraz staje się dostępne dla każdego dziecka Bożego? Otwarto dla nas „drogę nową i żywą” i przez krew Jezusa możemy wejść do środka. Na dziedzińcu widzimy krew na rogach ołtarza całopalenia, w miejscu świętym na złotych rogach ołtarza kadzenia. Poza drugą zastonę dostrzegamy krople krwi na ubtagalni. Jest to krew Jezusa, która na każdym kroku przygotowuje dla nas drogę.

Mamy więc nadzieję, że grzesznik może dostąpić pojednania z Bogiem, pod warunkiem, że jego grzechy zostały wybaczone i ostatecznie wymazane. Łaska Boża jest nieograniczona lecz taka jest także Jego sprawiedliwość. A sprawiedliwość nie może przyjąć ofiary Chrystusa jako pokuty za nasze przewinienia, dopóki Jezus nie zagwarantuje najpierw przebaczenia naszych grzechów, a następnie ich wymazania. Nasze przyjęcie przed tron Boży zależy od wypełnienia przez Niego tego przyrzeczenia. Chrystus może to uczynić tylko wtedy, gdy codziennie będziemy Go szukać. Jego krew musi przykryć nasze przeszłe grzechy, a Jego Duch musi dokonać dalszych zmian w naszym życiu,

abyśmy w końcu mogli się z Nim połączyć. Ci, których On odkupił z tej ziemi, będą cieszyli się nawet bliższą wspólnotą z Bogiem, niż sami aniołowie, którzy nigdy nie zgrzeszyli.

Apostoł Paweł mówi: „Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni” (Hebr. 19,19). Zamiast butnej zarozumiałości, mamy zapewnienie wiary, kiedy przyjmujemy Bożą krew i kadzidło Jego łaski. Jeżeli to wybierzemy, szata Jego sprawiedliwości może całkowicie nas okryć.

Wchodzimy „drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zastonę; to jest przez ciało swoje” (Hebr. 10,20 NP). Kiedy Jezus umarł na krzyżu, niewidoczna ręka rozdarła na dwoje, od góry do dołu, zastonę w jerozolimskiej świątyni. W ten sposób Bóg powiadomił o swoim przejściu z ziemi do niebiańskiej świątyni. Jednak wydarzenie to zawierało w sobie także i inne treści. Niepotrzebna już była zastona, która rozdzielałaby człowieka od Boga, gdyż Jezus otworzył nam drogę nową i żywą.

Zwróć uwagę na wyrażenie „poprzez zastonę — to jest przez *ciało swoje*”. Jezus przyszedł nie tylko po to, aby nam powiedzieć jak żyć. Jako człowiek był Jezus doskonale postuszny przykazaniom, które nam wypisał na kamieniu. „Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zstąpienie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarowując je za grzech, potępił grzech w ciele. Aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy lecz według Ducha (Rzym. 8,3.4 NP).

Za każdym razem, kiedy szatan kusił Jezusa, On odpowiadał: Nie! Zamiast kierować się uczuciem, Jezus podporządkował swoje życie Słowu Bożemu. „Doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4,15). Tak rozwijał swój charakter, że całkowicie objawił wolę swego Ojca, a w Getsemane i na Golgocie jego postuszeństwo osiągnęło punkt kulminacyjny. Pozostał wierny aż do śmierci.

Zbawiciel chrześcijanom w Laodycei obiecuje: „Zwycięzcy dam z sobą zasiąść na moim tronie” (Obj. 3,21). W czasie trwania sądu w miejscu najświętszym, Chrystus kieruje do nas swe szczególne zaproszenie, aby dołączyć do Niego w sali tronowej. Pewnego dnia wejdziemy do nowego Jeruzalem i będziemy spacerować złotymi ulicami. Kiedy będziemy chcieli odwiedzić świątynię, w której powstał plan zbawienia, będziemy może się spodziewać, że zobaczymy lichtarz, stół, ołtarz i arkę z kamiennymi tablicami przymierza. Wówczas jednak Jezus weźmie naszą dłoń i posadzi nas przy sobie na tronie.

Kiedy o tym myślę, jestem pewien, że nie tak bardzo zależy Mu na tym, byśmy rządili, a bardziej na tym, abyśmy po prostu byli razem z Nim. Sam

jestem ojcem i wiem, jak wiele to dla mnie znaczy, gdy ktoś szczególnie siedzi na moich kolanach. To choć trochę pomaga mi zrozumieć, co Bóg odczuwa i czego pragnie. On chciałby, abym razem z Nim siedział na Jego tronie, bardzo blisko Niego. Do tej wspólnoty zaprasza nas poprzez świątynię.

Proponuję, aby dać Mu to, czego pragnie. A co ty o tym sądzisz?

Kiedy syn marnotrawny z zagrody świń zdecydował się powrócić do domu ojca, nie wiedział jakie czeka go tam powitanie. Liczył na to, że będzie mógł zaoferować swoje usługi chociażby jako najemnik. Lecz gdy ojciec go zobaczył, wybiegł, aby jeszcze na drodze go przywitać. Okrył go swoją najlepszą szatą, urządził przyjęcie i zaakceptował go jako „prawowitego syna. A wiesz dlaczego? Ponieważ w sercu ojca była miłość, a w sercu syna — skrucha. Syn doświadczył wielu rzeczy w dalekim kraju. Czy myślisz, że przyniósł do domu wino i nierządnicę? Czy wyobrażasz sobie, że przyniósł muzykę z Sodomy, jej literaturę i obrazy?

Duch rozluźnienia ogarniający świat wkraść się także do Kościoła. Każdy chce być akceptowany, chce czuć się „jak w domu”. Taki pogląd pochodzi z Babilonu, a nie z niebiańskiej świątyni. Nie zawiera on żadnego poselstwa, żadnego pocieszenia dla buntownika. Miecz Ducha musi odciąć wszelką niewiarę. Kiedy grzesznik kieruje się w stronę krzyża, odczuwa ból z powodu swojego grzechu. Obraz Zbawiciela, umierającego za jego przewinienia powoduje w nim uczucie rozpacz. Tylko wtedy, gdy zrozumie to, że jego grzechy zabiły Jezusa, Pan może go pocieszyć, przebaczyć i zaakceptować.

Tak, syn marnotrawny przybył do domu z wyznaniem na ustach: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem” (Łuk. 15,21). I ojciec nawet nie dał mu okazji poproszenia o pracę najemnika. Wystarczyło, że żatował i został w pełni zaakceptowany. Boża sprawiedliwość nie może zaakceptować najmniejszego grzechu, jeżeli ktoś uporczywie trwa w nim, ale Jego miłosierdzie znalazło sposób na usunięcie największego grzechu, jeśli tylko człowiek się go wyrzeknie. To przecież takie proste.

Zbawiciel zaprasza nas do miejsca najświętszego w świątyni mówiąc: „Chcę, byś wiarą potoczył się ze mną w służbie zmierzającej do zakończenia planu zbawienia. Chcę, byś podzielał moją tęsknotę, aby grzechy mogły zostać nie tylko wybaczone, ale i na zawsze usunięte; nie tylko, zakryte, ale ostatecznie wymazane”.

Ellen G. White tak to komentuje: „Pośrednictwo Chrystusa w niebiańskiej świątyni jest tak ważne w planie zbawienia, jak Jego śmierć na krzyżu, bowiem od niej właśnie Jezus rozpoczął swe dzieło, a po zmartwychwstaniu

wstąpił do nieba, aby je tam zakończyć. *Musimy w niebie wejść za zastonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas. Tam odbija się światło płynące z Golgoty, tam możemy otrzymać jaśniejsze zrozumienie tajników zbawienia człowieka, które dokonało się wielkim kosztem dla nieba*" (WB 378).

Zwróćmy uwagę na słowa „Musimy w niebie wejść za zastonę”. Cóż to oznacza? Mówiąc o dzieciach Bożych po roku 1844 Ellen G. White pisała: „Żeby to uczynić muszą zrozumieć Jego dzieło i z wiarą udać się za Nim przed oblicze Boga. W tym sensie zostało o nich powiedziane, że weszli” (WB 330).

„Wejść za zastonę” zawiera w sobie zrozumienie Jego dzieła i podążenie za Nim przez wiarę. Podczas, gdy nasze nogi stąpają po ziemi, nasze serca mogą być razem z Jezusem w miejscu najświętszym. Niewątpliwie doświadczyłeś już kiedyś tego, że idąc ulicą tak mocno byłeś zamyślony, że ledwie zauważałeś mijających ciebie przechodniów czy atrakcyjne reklamy w oknach wystawowych. W naszych myślach możemy być dokładnie tam, gdzie chcemy.

Podobnie jest z niebiańską świątynią. Mimo, że nigdy fizycznie tam nie byłem, mogę ją opisać w mojej wyobraźni. Przez wiarę mogę zobaczyć mojego arcykapłana stojącego dla mnie przed ubłagalnią. W wyobraźni mogę widzieć towarzyszące Mu niezliczone zastępy aniołów. Mogę dostrzec tam Mojżesza, Henocha, Eliasza i zgromadzonych wokół tronu dwudziestu czterech starców. Tak, dzięki naszej wierze możemy tam przebywać. Nasze myśli mogą towarzyszyć Jezusowi ponad ubłagalnią.

Im bardziej astronauta zbliżają się do księżyca, tym większy się on im wydaje, a ziemia zmniejsza się. W którym ty zmierzasz kierunku? Czy świątynia w niebie staje się dla ciebie coraz większą, coraz bardziej realną? Jeżeli tak, to sprawy tego świata stają się coraz mniejsze, bardziej nieistotne, a ty łączysz się z Bogiem sercem i umysłem.

„Byłoby dobrze spędzić każdego dnia choć godzinę na rozważaniu życia Chrystusa od żłobka do Golgoty. Powinniśmy rozważać je krok po kroku i pozwolić wyobraźni (zwróć uwagę na słowo — „wyobraźni”), żywo ogarnąć każdą scenę, a szczególnie te ostatnie z Jego ziemskiego życia. Przez taką kontemplację Jego nauk i cierpień, i przez Jego niepojętą ofiarę uczynioną dla odkupienia ludzkości możemy wzmocnić naszą wiarę, ożywić naszą miłość i stać się coraz bardziej nasyceni duchem, który podtrzymywał naszego Zbawiciela. Jeżeli w końcu mamy zostać zbawieni, musimy nauczyć się lekcji pokuty i wiary u stóp krzyża” (4 T. 314).

Dopóki nie nauczymy się kontemplacji i medytacji, same fakty o świątyni nie będą miały trwałego wpływu w naszym życiu. Ellen G. White radziła nam studiować Biblię z modlitwą na kolanach. Oczywiście nie ma w tym

nic złego, jeżeli czytamy Pismo Święte siedząc wygodnie w fotelu. Lecz jest coś szczególnego w tym, gdy schodzimy z krzesła lub łóżka, otwieramy Biblię i pozwalamy Jezusowi mówić do nas z kart Jego Słowa. A kiedy zamkniemy oczy, możemy odmalować w wyobraźni to, co właśnie przeczytaliśmy i o tym z Bogiem porozmawiać.

W ten sposób dzień po dniu możemy przychodzić do świątyni tak, jak pokutnik przynosił baranka. Przez wiarę możemy widzieć Jezusa, naszego ukrzyżowanego Baranka i przez wiarę możemy iść za Nim jako za naszym Arcykapłanem, kiedy dokonuje kadzenia i kropienia krwią pokuty. Przez całą drogę patrzymy na Jezusa, a im dłużej to robimy, tym bardziej staje się On realnym. Kiedy rozpoczynamy nasze zajęcia możemy odczuwać towarzystwo Chrystusa. Możemy z Nim rozmawiać przy zmywaniu naczyń lub okopywaniu ogrodu. Kiedy jedziemy do pracy, to zamiast irytować się z powodu ruchu ulicznego, możemy przebywać z Niewidzialnym. Spełniając swoje zawodowe czynności w fabryce lub biurze możemy cieszyć się Jego Boską obecnością.

To jest nowa i żywa droga, którą On otworzył dla nas. Jeżeli nauczysz się lekcji płynącej z tego rozdziału, będziesz mógł też nauczyć się wszystkiego tego, co ci potrzeba. Jeżeli zaś tego się nie nauczyłeś, to nic innego czego się nauczysz nie będzie miało dla ciebie trwałej wartości. Wszystko zależy od twojej osobistej przyjaźni z Chrystusem, naszym Barankiem i Arcykapłanem.

ROZDZIAŁ XI

Przystąpmy z prawym sercem

W starożytnej świątyni, gdy Aaron usługiwał w miejscu najświętszym i dokonywał obrzędu oczyszczenia, cały naród zgromadzony był na zewnątrz. Brał on udział w najbardziej uroczystym momencie roku. Tak więc podczas tego rzeczywistego Dnia Sądu, którego symbolem był starożytny obrządek, „mając zaś kaptana wielkiego, który jest nad domem Bożym, przystąpmy z prawym sercem” (Hebr. 10,21.22). Siedząc służyć Aarona możemy dowiedzieć się, co Jezus robi teraz w niebie, a obserwując zachowanie zgromadzenia, wnioskujemy o obowiązkach jakie wyznaczył Bóg ludowi w czasie tej ostatniej godziny sądu.

„Oto dla was ustawa wieczysta: Dziesiątego dnia, siódmego miesiąca będziecie pościć, nie będziecie wykonywać żadnej pracy... Bo tego dnia będzie za was dokonywane przebłaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Przed Jahwe będziecie oczyszczeni”¹ (3 Mojż. 16,29.30).

Izrael otrzymał dwa szczególne polecenia na Dzień Pojednania. Naród miał zaprzestać wykonywania jakiegokolwiek pracy oraz pościć (czy też jak odają to inne przykłady — „trapić swoje dusze”, Biblia .Gdańska; „ukorzyć się” — Nowy Przekład; „umartwiać siebie” — Biblia Jakuba Wujka). W 27 wersecie 23 rozdziału 3 Księgi Mojżeszowej znajdujemy powtórzenie tej instrukcji z dodatkowymi szczegółami: „Dziesiątego dnia siódmego miesiąca jest Dzień Przebłaganie (Pojednania). Będzie to dla was zwołanie święte”. Zwołanie oznacza tu wspólne zbieranie się. I tak, jak Izrael zbierał się wówczas wokół ziemskiej świątyni, tak dziś Bóg zaprasza nas do „przystąpienia z czystym sercem” do tej niebiańskiej, gdzie usługuje dla nas Zbawiciel.

Jaki był tego cel? Nie zbierano się tam po to, aby ucztować ale by pościć. „Będzie to dla was zwołanie święte. Będziecie pościć i będziecie składać dla Jahwe ofiary spalane” (3 Mojż. 23,27). Post i składanie ofiar miało iść z sobą w parze. Post zawsze połączony jest z upokorzeniem się z powodu

grzechów, uświadamiamy sobie wtedy jakie są nasze największe potrzeby. Kto w imieniu ludzi składa takie ofiary, które mogą być przyjęte? Chrystus, nasza sprawiedliwość. Im bardziej jesteśmy pokorni, tym bardziej musimy przyłączyć się do Chrystusowej sprawiedliwości. Nigdy przed powtórny przyjsciem Chrystusa nie nadejdzie czas, kiedy będziemy czuli się tak bezpiecznie, żeby powiedzieć: „wszystkie zmagania się skończyły. Jestem uratowany i o nic więcej nie muszę się troszczyć”. Na całej chrześcijańskiej drodze życia, nasza nadzieja i zaufanie wspierają się na Jezusie, bo tylko On może nas oczyścić!

Sami nie potrafimy niczego zrobić w naszej sprawie, możemy tylko dołączyć do zgromadzenia wokół świątyni i współuczestniczyć we wstawiennictwie kaptana. „W tym dniu nie będziecie wykonywać żadnej pracy, bo jest to Dzień Przebłagania, ażeby dokonano przebłagania za wasze winy przed Bogiem waszym, Jahwe. Każdy człowiek, który nie będzie pościł tego dnia, będzie wyłączonej spośród swego ludu. Każdego człowieka, który będzie pracował tego dnia, wytracę spośród jego ludu” (3 Mojż. 23,28—30). Jeśli ludzie nie odłożyli swojej zwyczajnej pracy, nie przyszedli do świątyni i nie pościli, mieli być „wyłączeni spośród ludu”. Przy końcu Dnia Pojednania „oczyszczoną” była świątynia i lud. Ci zaś, którzy nie brali udziału w obrzędzie zostali „usunięci”.

Tak też będzie z Kościołem Ostatków. Poślaniec Boży widział zatrwożonych, „odsianych”, którzy krzyczeli: „Każdy oziębły wyznawca mógł zorientować się, że Bóg przygotowywał oczyszczenie wśród swojego rzekomego ludu” (1 T 190). „Plewy jak chmura zostaną uniesione przez wiatr—nawet z tych miejsc, gdzie teraz widzimy nawet i całe pokłady przedniego ziarna” (5 T 81). Nie musimy być częścią tych plew. Bóg pragnie zebrać nas jako „przednie ziarno” do swojego spichlerza. A w jaki sposób możemy zostać na to przygotowani? W czasie, gdy najwyższy kaptan jest w miejscu najświętszym, aby dokonać aktu oczyszczenia i usuwa ze świątyni grzechy swego ludu, cały Izrael musi stać wokół niej, Składać ofiary, pokutować. Wszystkie inne sprawy są nieistotne. Mamy dzisiaj tylko jeden cel, jedno zadanie, do którego nas Jezus zobowiązał — mamy zaprzestać popełniania grzechów.

Ale ktoś może zapytać: „Czy naprawdę jest jakaś różnica pomiędzy tym a przeszłym czasem? Czy Bóg nie chciał, aby Jego lud był zawsze czysty i osiągnął dojrzałość charakteru Chrystusa? Oczywiście tak, tego zawsze chce! I niektórzy ludzie w pełni tego doświadczyli. Ellen White kiedyś napisała: „W każdym pokoleniu i generacji żyły takie osoby, które jak Adam odpięły każdy podstęp szatana. Stali oni mocno, jako szlachetni reprezentanci tego, co mógłby czynić człowiek i kim mógłby być. Moc Chrystusa połączona

z ludzkimi wysiłkami pomaga człowiekowi w pokonywaniu mocy szatana. He-noch i Eliasz są odpowiednimi reprezentantami tego, czym mogła być ludzkość przez wiarę w Jezusa Chrystusa, jeśli by Go samodzielnie wybrała. Szatan miał wielkie kłopoty właśnie z powodu tych szlachetnych, świętych ludzi, którzy żyli niczym nie splamieni pośród moralnie skażonego otoczenia. Posiedli oni doskonale sprawiedliwe charaktery i zostali zaliczeni do tych, którzy by byli godni przemienienia do Nieba” (Review and Herald, 3 marzec 1874).

W jaki sposób ludzie osiągną doskonałość, zanim Chrystus zakończy swą służbę w miejscu najświętszym Świątyni? W ten sam sposób, w jaki mogli otrzymać przebaczenie grzechów zanim Jezus umarł na krzyżu. Przez cztery tysiące lat ludzie oczekiwali na przyjście Odkupiciela? Wiarę składali swoje grzechy na baranka i otrzymywali przebaczenie. A gdy doświadczyli procesu uświęcania, niektórzy rozwinęli w sobie dojrzałe charaktery, w pełni gotowe „do żniwa”. Cudowną dzisiaj rzeczą jest to, że Bóg będzie miał cały Kościół, który w pełni odziedziczy charakter Jezusa. A gdy liczba jego wyznawców zostanie dopełniona, będzie On mógł zamknąć świątynię i zabrać nas do Swego domu.

Podczas transkontynentalnych podróży kolejowych w Stanach Zjednoczonych, gdy zbliżała się pora obiadu, kelner, przechodząc przez wagony ogłaszał: „pierwszy dzwonek na obiad”. Wówczas pasażerowie mogli od razu iść do wagonu restauracyjnego, albo mogli jeszcze chwilkę posiedzieć. Gdy kelner wracał z powrotem, ogłasza „drugi dzwonek na obiad”. I było to drugie przypomnienie, by pójść zjeść posiłek. A za trzecim razem, kelner ogłaszał: „ostatni dzwonek na obiad”. I nie było już możliwości odkładania decyzji. Jeśli ktoś chciał zjeść, teraz już musiał powstać i iść do wagonu restauracyjnego.

Podobnie dzisiaj Bóg wzywa człowieka po raz ostatni, gdyż żyjemy właśnie w czasie Dnia Pojednania. W dniach Mojżesza człowiek mógł przekonać się o grzechu wiosną lub w lecie i przynieść swoją ofiarę. Albo nawet mógł odłożyć to na następny dzień czy tydzień. Ale gdy nadszedł Dzień Pojednania, wiedział, że jest to ostatnia szansa, ostatnie już wezwanie. Jeśli nie brał udziału w końcowym etapie oczyszczenia, zostawał usunięty. Także i my możemy zostać „usunięci”, jeżeli dzisiaj nie weźmiemy udziału w służbie naszego Najwyższego Kapłana w miejscu najświętszym świątyni. W ostatnim wezwaniu Pana jest serdeczne przynaglenie aby odłożyć wszystkie inne sprawy, zaprzestać pracy, przyjść do świątyni i ukorzyć się.

Zastanawiające jest wezwanie aby nie pracować, aby zaprzestać pracy. Ktoś może mieć wątpliwości: „to nie może oznaczać, że od roku 1844 mamy niczego nie czynić”. To nie tak, to był symbol. Teraz żyjemy w czasie realnego oczyszczenia. A co jest bardziej istotne: to co Aaron robił przy Górze Sy-

naj, czy to, co Jezus robi w Niebie? A to oznacza, że przyście do świątyni jest ważniejsze dla nas, niż było dla Izraela!

Bóg ma swój niezwykle precyzyjnie ustalony plan. Chce by wszyscy mogli przyjść do świątyni. Jeśliby tego nie umożliwił, ktoś mógłby Mu zarzucić: „naprawdę, chciałbym pójść do świątyni podczas Dnia Pojednania, ale mam tyle rzeczy, o które muszę się troszczyć. Pan odpowiedział: „zaopiekujemy się nimi. Dziś nie ma żadnych ważniejszych spraw”. Rolnik mógłby powiedzieć: „chciałbym pójść, ale teraz jest czas orania gleby i pogoda bardzo sprzyja. Przykro mi, nie mogę wziąć w tym udziału”. Jednak Bóg mówi: „zaopiekujemy się i tym. Dzisiaj nie ma orki”. Nawet kucharz nie może znaleźć żadnej wymówki, ponieważ Pan powiedział: „Nikt dzisiaj nie będzie jadł, jest czas postu”. Wszystko, co mogło być odłożone, miało być bezwzględnie odłożone po to, aby był wolny czas na rzecz najważniejszą, od której zależało życie.

Obecność w świątyni była dla Izraelitów niezwykle istotną sprawą, że odkładali wszystko inne na bok i gotowi byli pokonać każdą przeszkodę. Tak i my dzisiaj mamy „starać się najpierw o królestwo Boga i Jego sprawiedliwość” (Mat. 6,33). Nie znaczy to, że nie wolno nam wykonywać żadnej czynności. Po to, by mieć trzeźwe umysły, musimy je kształtować, a najlepszym ćwiczeniem jest użyteczna praca. Jezus więcej czasu poświęcił na codzienną pracę w zakładzie stolarskim w swoim domu, niż w sumie zajęło mu nauczanie. Był jedynym człowiekiem, który miał możliwość zaplanowania przebiegu swojego życia zanim się urodził. Razem z Ojcem usiadł do narady i zaplanował każdy szczegół. Czyż nie jest to znaczącym, że Jezus poświęcił większość swojego życia pracy fizycznej? Pracował aby pomóc w utrzymaniu rodziny. A była to przecież ciężka praca. Jeżeli chcemy być do Niego podobni, musimy przyjąć Go nie tylko jako nauczyciela z Kaper-naum czy Jerozolimy ale także jako cieślę z Nazaretu.

Członkowie Kościoła Ostatków mają wiele sposobów na życie. Smutno to stwierdzić, ale niektóre z nich wcale nie pomagają im współuczestniczyć w tym, co Jezus robi w świątyni. Jeśli rodzaj pracy, którą wykonujesz, powoduje, że stajesz się nieprzyjemny, konfliktowy i samolubny, być może powinieneś się modlić o możliwość zmiany swojej pracy. Jeśli twoje codzienne zajęcia nie przystają do czasu sądu, pamiętaj, że Izraelici w Dniu Pojednania mieli pozostawić wszystko i przyjść do świątyni. Nie pozwól dać się wciągnąć w pogoń za rzeczami materialnymi tak, byś wyminął się ze swym Zbawicielem. „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać całą świat, a swoją duszę zatracić” (Mar. 8,37).

Innym, natchnionym aspektem stwierdzenia „nie pracuj” w Dniu Pojednania jest to, że kiedy chwalebny, doniosły głos będzie rozbrzmiewał po całej

naszej planecie, niektórzy ludzie pozostawią swoje zwykłe zajęcia i poświęcają cały swój czas, wszystkie pieniądze i wysiłki aby dzieje świata zostały jak najszybciej zakończone. W ostatniej godzinie historii ludzkości, kościół będzie bardziej aktywny niż kiedykolwiek przedtem. Oczywiście już teraz jesteśmy tego świadkami. Chrześcijanie stają się bardziej pochłonięci zakończeniem Bożej pracy niż zaspokojeniem swoich konsumpcyjnych potrzeb. Może Bóg wzywa cię do pozostawienia dotąd wykonywanej pracy i poświęcenia reszty życia na głoszenie ostatniego Bożego poselstwa. Pozwól więc Duchowi Świętemu, by cię poprowadził.

ROZDZIAŁ XII

Na Syjonie dmijcie w róg

„Żyjemy obecnie w czasie wielkiego Dnia Pojednania. Gdy w symbolicznej służbie najwyższy kapłan dokonywał pojednania, wszyscy musieli umarwiać się w żalu za grzechy i uniażać przed Panem, aby nie zostać usuniętym z ludu. W podobny sposób powinni otwierać swe serca przed Bogiem w żalu za grzechy i prawdziwej pokucie wszyscy, którzy nie chcą, aby ich imiona zostały wymazane z księgi żywota. Należy szczerze i głęboko badać własne serce, trzeba odrzucić lekkomyślność i powierzchowność, które cechują wielu chrześcijan” (WB 378.379).

Ci ludzie, którzy gromadzą się z Chrystusem wokół świątyni i korzą się przed Bogiem, osiągają najgłębszy pokój, największą na świecie radość. Bóg pozwala nam tego doświadczyć, gdy patrzymy na krzyż, rozmyślając o tym, czym zajęty jest nasz Najwyższy Kapłan.

„Żyjemy podczas wielkiego Dnia Pojednania. Trwające obecnie w niebiańskiej świątyni święte usługi Chrystusa, powinny być przedmiotem naszych stałych rozmyślań. Powinniśmy uczyć nasze dzieci, że symboliczny Dzień Pojednania był szczególnym powodem do wielkiego upokorzenia się i wyznawania grzechów przed Bogiem. Rzeczywisty dzień pojednania ma mieć taki sam charakter” (5 T 520). Boże, wezwanie do powagi nie odnosi się tylko do starszków. „Na Syjonie dmijcie w róg, zarządzcie święty post, ogłoście zgromadzenie, Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, zgromadźcie starców, zbierzcie dzieci” (Joel. 2,15.16).

Młodzież także musi wziąć udział w tym doświadczeniu.

„Między przedsiönkiem a ottarzem niechaj płaczą kapłani, studzy Jahwe! Niech mówią: Przepuść, Jahwe, ludowi Twojemu” (Joel 2,17). A w odpowiedzi na pokorne prośby z miejsca najświętszego świątyni Pan zsyła „późny deszcz”. Bóg gotów jest uczynić dla nas wielkie rzeczy, jeżeli spełnimy określone warunki. Tych, którzy to czynią czekają wprost zdumiewające doświad-

czenia. Czyż nie warto skoncentrować wszystkich wysiłków na tym, na czym skupia się całe niebo — żeby wyzbyć się grzechu?

W symbolicznym Dniu Pojednania Pan rozkazał ogłosić post. „Wszyscy Izraelici spędzili ten dzień pokutując, modląc się, poszcząc i badając swe serca” (WB 323). Jaka lekcja płynie stąd dla nas? Nie możemy zbyć tego stwierdzeniem, że przecież trudno aby pościć od 1844 roku. Być może znajdziemy jakieś rozwiązanie w natchnionym cytacie: „Prawdziwy post, który powinien być zalecany wszystkim, to abstynencja od każdego rodzaju stymulującego pokarmu, a właściwe używanie zdrowej, prostej żywności, którą Bóg zapewnił w obfitości” (CD 90).

Bóg nie stawia zbyt ograniczających, sztywnych wymagań. Obficie zabezpieczył dobrą żywność i chce, byśmy mądrze dokonywali wyboru, ciesząc się tymi rzeczami, które zapewnią nam najlepsze warunki dla zachowania zdrowia, które z kolei oddziałuje bezpośrednio na naszą psychikę.

To oczywiście, że nasze przyzwyczajenia w jedzeniu i piciu wpływają na nasze możliwości poznawania duchowej prawdy, a to rzutuje na zajęcie właściwej postawy życiowej. Właśnie dlatego przyjęliśmy reformę zdrowia. Jej celem nie jest jedynie ustrzeżenie nas przed nowotworami czy zawałami serca ale także przygotowanie oczekującego ludu na spotkanie Pana. Jest to część poselstwa trzeciego anioła.

„Ci, którzy są niewolnikami apetytu nie osiągną doskonałego charakteru Chrystusa” (3 T 492). Izrael w Dniu Pojednania całkowicie kontrolował także swój apetyt. Pościł cały naród. Ale chyba większej samokontroli wymaga spożywanie każdego dnia odpowiedniej ilości właściwego pokarmu, niż całkowity, ścisły post w jednym dniu. Oczywiście, błogostawieni są ci, którzy nauczili się „ucztować we właściwym czasie, na sposób męski, bez uprawiania pijaństwa” (Kazn. 10,17).

Ale i dusza człowieka, tak samo jak ciało, musi otrzymywać właściwy pokarm. Jak myślisz, co powinni byli zrobić Izraelici ze swoimi telewizorami, radziami, magnetofonami czy magnetowidami podczas Dnia Pojednania, gdy gromadzili się wokół świątyni? Czy możesz sobie wyobrazić, aby jakaś grupka pozostała gdzieś w namiocie i opowiadała sobie dowcipy w czasie, gdy Aaron odprawiał służbę w miejscu najświętszym, kropiąc ubłagalnię na skrzyni przymierza krwią ofiary?

Na jednym z obozów młodzieżowych, podszedł do mnie jego kierownik i powiedział: „minie chyba połowa tygodnia zanim oduczymy naszą młodzież tego, czego nauczyła się z telewizji, a potem niewiele pozostanie nam czasu, by nauczyć ich czegokolwiek pozytywnego”. Następnie dodał: „Nasza mło-

dziez ogląda prawie tyle samo programów telewizyjnych, ile ich świeccy rówieśnicy”.

I czego uczy się ona z telewizji? Niewiele tam jest rzeczy, które mogą wskazywać drogę do świątyni. Przeciętny szesnastolatek amerykański widział w swoim życiu ponad 20.000 zabójstw. 20.000 razy widział, jak przemocą odbierano komuś życie. Ktoś może powie, że jest to przecież tylko fikcja.

Niedawno jeden z profesorów Uniwersytetu Loma Linda wręczył mi dziennik ukazujący się w pobliskim mieście. Na pierwszej stronie, tłustym drukiem widniał napis, iż 3-letni chłopczyk zastrzelił z rewolweru swoją matkę. Gdy szeryf przybył na miejsce, wprost nie mógł uwierzyć, by taki małeć potrafił w ogóle utrzymać w ręku pistolet. Zabezpieczył więc swój rewolwer i położył go pomiędzy zabawki malucha. A ten natychmiast podniósł go i wymierzył prosto w szeryfa.

Jak myślicie, gdzie on się tego nauczył? „Zmieniamy się przez wpatrywanie” (PC 231).

Nie potrafię wam powiedzieć, co macie uczynić ze swoimi telewizorami, radiami, czy gazetami, ale mogę was zapewnić, że im więcej czasu na nie poświęcacie, tym mniej spędzacie go z Jezusem w miejscu najświętszym. I odwrotnie — im więcej czasu przebywacie we wspólnocie ze Zbawicielem, tym mniej będziecie chcieli go tracić na uczestnictwo w nic nie znaczących sprawach tego świata.

Ale dzięki Bogu, wielu z nas przeżywa swój czas z Biblią i książkami Ducha prorocstwa. To wspaniałe, że możemy stale słyszeć głosy zachęcające do odnowy i reformacji. Warto na nie odpowiedzieć odnajdując Jezusa, stojącego przy ubłagalni.

Wielu ludzi zastanawia się, w jaki sposób znaleźć czas na osobistą modlitwę. To przykre, że pomimo tego, iż do swojej dyspozycji mamy coraz więcej urzędzeń, które powinny nam czas zaoszczędzić, wygospodarowanie wolnej chwili na spotkanie sam na sam z Bogiem wydaje się tak trudne, jak nigdy dotąd.

Być może potrafię wskazać sposób na rozwiązanie tego problemu. Czy próbowaliście kiedyś odłożyć dziesięcinę z zarobionych pieniędzy dopiero wtedy, gdy już opłaciliście wszystkie swoje potrzeby miesiąca? To się nigdy nie udaje. Najlepszym sposobem jest odłożenie dziesięciny od razu, na samym początku miesiąca. Bóg błogostawi wówczas pozostałe dziewięć dziesiątych i wystarczają one nawet na dłużej niż całe dziesięć części bez Jego błogostawieństwa.

Dlaczego nie spróbować tego samego z budżetem czasu, który mamy do dyspozycji? Uczyń godzinę osobistego nabożeństwa pierwszą — pierwszą w kategorii ważności, pierwszą w ciągu dnia. Wówczas będziesz miał dosyć czasu na studium Biblii i modlitwę.. „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mat. 6.33).

ROZDZIAŁ XIII

Krew oczyszczenia

„Mając zaś kaptana wielkiego, który jest nad domem Bożym, przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła iwiado-mego i obmyci na ciele wodą czystą” (Hebr. 10,21.22).

Czy wiedziałeś, że Biblia naucza o oczyszczeniu? Właśnie tutaj! Co ma być oczyszczone? Nasze serca! Czym? Krwią. A nasze ciała mają być obmyte wodą. Jest to chrzest. Gdy ciało jest obmyte wodą, a serce oczyszczone krwią Chrystusa, rezultatem tego jest wolność od złego sumienia.

Sumienie mówi człowiekowi, aby ufał temu, kto przemawia za jego pośrednictwem. To, jakie dźwięki popłyną z fortepianu zależy od osoby, która zasiadła do klawiatury, prawda? Podobnie jest z sumieniem. Jeżeli szatan gra na klawiaturze twego sumienia, może ono ci nic nie mówić w tym czasie, gdy powinienes być bardzo zaniepokojony lub też może cię buntować i trwożyć, gdy powinienes odczuwać pełną wolność i radość w Chrystusie.

Dzisiaj, w świetle daleko posuniętych badań w dziedzinie medycyny psychosomatycznej tysiące lekarzy i ich pomocników wierzy, że dla chorego dobra jest jakakolwiek religia, byleby tylko dawała dobre rezultaty. Nie ma dla nich żadnej różnicy czy pacjent szuka pomocy u kaptana katolickiego, czy buddyjskiego, u nowoczesnego pastora protestanckiego, który nie wierzy w 7-dniowy tydzień stworzenia i niepokalane poczęcie lub u członka kościoła zielonoświątkowców mówiącego językami. Jeśli pacjent doznaje ulgi w swoich troskach i zmartwieniach co łagodzi mu dolegliwości ze strony wrzodów żołądka czy obniża ciśnienie krwi — wtedy religia spełnia swe zadanie.

Nie proponuję ci nic takiego. Jedynie serce oczyszczone krwią Chrystusa jest naprawdę wolne od poczucia winy. A zadaniem tej krwi oczyszczenia nie jest osiągnięcie pokoju umysłu, pozostającego nadal w stanie buntu ale usunięcie buntu — grzechu i wyzwolenie z niewoli szatana.

Przystąpmy zatem do Chrystusa „z sercem prawym, z pełną wiarą” — pewność pochodzi z wiary. Wiara jest zaufaniem Bogu. „Uwierzył Abraham Bogu i zostało to mu poczytane za sprawiedliwość” (Rzym. 4,3). Jeśli Abraham czynił to, co mu mówił Bóg i został usprawiedliwiony, także i my możemy mieć tę samą pewność sprawiedliwości przez wiarę.

Tak więc, gdy Jan oświadcza: „grzech jest przestępstwem zakonu” (1 Jana 4,3 NP); „bezpawiem” BT, przyjmuję tę definicję. Gdy Jezus mówi, że przyszedł zbawić swój lud od ich grzechów — odpowiadam: „tak, drogi Panie, wierzę, że to potrafisz, a ja chcę być zbawiony — nie tylko od śmierci, która jest końcem grzechu, ale także od grzechu, który jest początkiem śmierci. Pragnę usunąć jego korzenie, a nie tylko owoce”. A Jezus mówi: „moje dziecko, jestem tu, aby właśnie to uczynić. Chodź bliżej”.

Już studiowaliśmy o krwi oczyszczenia, którą były mazane rogi ołtarza z brązu, ołtarz ze złota i ubłagalnia. Ale to wszystko będzie bezskuteczne, bezcelowe dla nas tak długo, aż ta sama drogocenna krew nie oczyści nas. Zauważmy, co działo się w służbie symbolu1: „Gdy bowiem Mojżesz ogłosił całtemu ludowi wszystkie przepisy Prawa, wziął krew cielców i kozłów z wodą, wełną szkarłatną oraz hizopem i pokropił tak samą księgę, jak i cały lud, mówiąc: To jest krew Przymierza, które Bóg wam polecił. Podobnie także skropił krwią przybytek i wszystkie naczynia przeznaczone do służby Bożej. I prawie wszystko oczyszcza się krwią według Prawa, a bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów” (Hebr. 9,19—22). Mojżesz oczyścił nie tylko księgę przymierza i świątynię, ale także lud.

Pamiętasz, jak realizując przekleństwo ostatniej plagi w Egipcie podczas wyjścia Izraelitów, anioł śmierci przechodził przez kraj i zabijał pierworodnych w każdej rodzinie. Ale Bóg zapewnił swemu ludowi możliwość obrony. „Przez wiarę uczynił (Mojżesz) Paschę i pokropienie krwią, aby nie dotknął się ich ten, który zabijał to, co pierworodne” (Hebr. 11,28). W czasie tego obfitującego w wydarzenia wieczoru, ojciec wierzących rodzin zabijał baranka i kropił jego krwią nadproże i futryny drzwi, a cała rodzina przez całą noc sądu, pozostawała wewnątrz obmytego krwią domu. Krew musiała być na drzwiach.

W 12 rozdziale listu do Hebrajczyków apostoł mówi o trwodze, która towarzyszyła wydarzeniom przy Górze Synaj. Bóg ogłosił swoje prawo przy akompaniamencie grzmotów i błyskawic. Ale chrześcijanie nie muszą udawać się na szczyt tamtej góry. Zamiast tego apostoł zachęca nas, abyśmy przystąpili „do Góry Syon, i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu niebieskiego, i do niezliczonych tysięcy Aniołów; Do walnego zgromadzenia, i do zebrania pierworodnych, którzy są spisani w niebie, i do Boga, sędziego wszyst-

kich, i do duchów sprawiedliwych i doskonałych; do pośrednika nowego testamentu, Jezusa, i do krwi pokropienia, lepsze rzeczy mówiącej niż Ablowa” (Hebr. 12,22—24 BG). Czy krew może mówić? Tak, oczywiście. Pamiętasz, co Bóg powiedział do Kaina: „Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi” (1 Mojż. 4,10). Krew Abła głośno woła o pomstę, zaś dziś krew Jezusa woła o łaskę.

Krew oczyszczenia ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, pokazuje okropność grzechu. Gdy zwracamy się do krzyża i widzimy krople krwi spływające z ran na rękach, głowie i stopach Jezusa, mówimy: „O, Panie, co się stało? Dlaczego to się stało? A odpowiedź brzmi: „To jest owoc grzechu”.

Przenieśmy się na chwilę z powrotem do Ogrodu Eden i pomyślmy o pierwszym przestępstwie. Ewa zawędrowała w pobliże zakazanego drzewa i tam, na nieszczęście, usłyszała głos węża, który jadł owoce zachwycając się ich znakomitą smakiem i wyglądem. Wielu ludzi mogłoby dzisiaj powiedzieć: „to przecież taka mała rzecz”. Ale grzech jest buntem — wyborem własnej drogi, zamiast drogi Bożej. Ten jeden grzech spowodował lawinę buntu, która spadła na całą ziemię.

Przypuśćmy, że zjedzenie zakazanego owocu przez Adama i Ewę byłoby jedynym grzechem, jakiego kiedykolwiek się dopuścili. Czy i wówczas Jezus musiałby ofiarować swoje życie, aby ich zbawić? Czy ten grzech jest aż tak straszny? Czy kiedy stracisz cierpliwość i gniewnymi słowami burzysz pokój twego domu, do wybaczenia tego potrzebna jest aż śmierć Jezusa? Czy lubieżne wyobrażenia, egoistyczne ambicje, pielęgnowanie przewrotnych myśli wymagają krzyża Golgoty? Czy teraz zgadzasz się, że grzech jest czymś trywialnym?

Pewien człowiek budząc się z pijackiego zamroczenia z zaskoczeniem zauważył, że znajduje się w więzieniu. A gdy jego umysł zaczął funkcjonować, krzyknął: „Gdzie ja jestem? Dlaczego tu jestem? Co się stało?”

A strażnik więzienny odpowiedział: Czy nie wiesz, co zrobisz? Zamordowałaś swoją żonę!

— Ja? Ja zamordowałem swoją żonę? Ależ nie! Ja ją kocham! Nie mógłbym jej zabić!

— Ale zabijeś. Udusiłeś ją ubiegłej nocy.

Efekty alkoholizmu stale powodują przerażenie, gdy powraca pełna trzeźwość: „Ja! Ja zamordowałem moją żonę? Dlaczego piłem, po co? *Jak mogłem* być taki głupi!”

Musimy się obudzić z odrętwienia grzechu. Dopóki nie będziemy żałowali naszych grzechów, nie zrozumiemy, że to one zabiły Syna Bożego. Do tego

też czasu nie jesteśmy przygotowani, aby przyjąć słowa pokoju i pojednania. Przekonanie i pokuta przychodzą przed przebaczeniem. Gdy poselstwo krwi oczyszczenia zmienia moje myśli, grzech nie wydaje się być dłużej zabawnym. On zabił mojego najlepszego Przyjaciela. Spójrz na Jezusa w stanie skrajnej rozpaczki wiszącego na Golgocie. Co się z Nim stało? On pił kielich gorzkości. On doświadczył śmierci za każdego człowieka. Przyjrzyj się, jak szatan Go chłostał, jak cieszył się ogromem Jego męczarni. Taka jest natura grzechu!

Jeżeli w nim pozostaniesz, on uczyni z tobą to samo. Ale gdy oczyścisz złe sumienie, powiesz: „Boże, nie chcę już nigdy słuchać diabła”.

Krew oczyszczenia niesie jeszcze i drugie poselstwo. Ona objawia nie tylko okropny charakter grzechu, pokazuje także cudowny charakter Boga. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna” (Jan. 3,16). Bóg dał Syna, aby On umarł za nas tą brutalną śmiercią. I Syn oddał samego siebie. A gdy wisiał w agonialnym bólu, szatan znęcał się nad Nim, kusząc, że jeśli umrze w miejsce grzesznika, nigdy nie będzie mógł już żyć ponownie. Nadszedł wówczas najstraszniejszy moment, kiedy Jezus nie mógł spojrzeć dalej, poza ramy grobu. Ale On ukochał nas tak bardzo, że był gotowy zostać unicestwionym na zawsze.

Kiedy oczyszczająca krew Chrystusa pada na człowieka, czyż można jeszcze wątpić, że On wybaczy wszystkie grzechy? Jeżeli zostałeś wtrącony do więzienia, i możesz zostać uwolniony jedynie po wpłaceniu 10 mln zł kaucji, a twoi przyjaciele zorganizują zbiórkę i zapłacą za ciebie tę sumę, czy możesz wątpić, że oni naprawdę chcą, abyś był wolny? Spójrz na Golgotę — nie możesz teraz wątpić w miłość Zbawiciela. Ten sam krzyż mówi, jak strasznym jest grzech i jak dobrym jest Bóg. Tutaj nie tylko odczuwamy smutek z powodu grzechu, znajdujemy także wiarę, niepojętą radość i szczęście z powodu cudownego przebaczenia.

ROZDZIAŁ XIV

Dlaczego trzy miejsca?

W starożytnej świątyni izraelskiej, która wskazywała na zbawczą służbę Chrystusa, ofiarowanie krwi było funkcją centralną i niezbędną. Każda ofiara w jakikolwiek sposób ofiarowana, czy odprawiana wskazywała na krzyż Golgoty. Dlaczego więc były w świątyni aż trzy miejsca sprawowania służby? Z jakiego powodu na dziedzińcu mazano kwią otłarż z brązu w miejscu świętym złoty otłarż i wreszcie ubłagalnię znajdującą się poza wewnętrzną zastoną?

Całe zgromadzenie Izraela miało wgląd w plan zbawienia, jego cel i sposób realizacji. Spróbuję to zilustrować. Przypuśćmy, że zamożny filantrop zdecydował się pomagać ludziom, którzy złamali prawo. Jednym z jego projektów było utworzenie olbrzymiego funduszu, z którego płacone były wszystkie mandaty i kary za przestępstwa drogowe. Zwróćcie uwagę, że ten zamożny człowiek nie działał poza prawem ale uznając jego autorytet zapewniał sposób, aby realizować narzuconą przez prawo karę

Przyjrzyjmy się teraz działaniu tego planu. Przypuśćmy, że policja zatrzymuje na drodze człowieka który prowadził samochód z szybkością 140 km/godz. Kierowca otrzymuje nakaz wzywający go do sadu na rozprawę. Sędzia odczytuje akt oskarżenia i wymierza wysoką grzywnę. Wtedy kierowca kontaktuje się z pełnomocnikiem fundacji i rachunek zostaje uregulowany natychmiast. Winny może odejść wolny.

Gdy „dobra nowina” o tym wydarzeniu roznosi się wśród kierowców, coraz więcej tych, którzy lubi szybką jazdę stara się zapewnić sobie możliwość korzystania z owego funduszu. To jest właśnie to co wierzący mogą dostrzec na Golgocie. Tam zapłacono za nich rachunek, oni nie muszą już płacić. Są wolni „od wymogów prawa”.

A wracając do przedstawionego przykładu: Po pewnym czasie znowu odwiedzamy salę sądu. Tym razem na ławie oskarżonych siedzi człowiek, które-

go zatrzymano za jazdę z szybkością 160 km/godz. Sędzia pyta: — czy pan nie jest tym człowiekiem, którego w ubiegłym tygodniu zatrzymano za niedozwoloną szybkość 140 km/godz..?

— Tak, wysoki sędzie.

— „Wobec tego teraz wymierzam Panu podwójną karę. Ale i tym razem agent owego dziwnego funduszu płaci wszystko, co do grosza i znów wiadomość o tym roznosi się wokół.

Ale powiedzcie mi, w jakim świetle ów milioner stawia obowiązujące prawo, jeśli stale płaci kary za przekraczających przepisy kierowców? Oczywiście, czyni z niego obiekt drwiny. Jeśli sędzia stale akceptuje taki sposób załatwiania sprawy, to prawo przestaje spełniać swoje zadanie. Ktoś mógłby powiedzieć, że wszystko jest w porządku, bo przecież wszystkie kary zostają zapłacone i sprawiedliwości staje się zadość. Jednak kara nakładana na przestępców ma na celu nakłonić ich do zaprzestania łamania prawa, a nie wyciągania od nich ostatniego grosza. Jeśli Chrystus miałby płacić życiem za moje grzechy w taki sposób, że nadal mógłbym grzeszyć, wtedy byłby On w jakimś stopniu współnikiem w moim grzeszeniu. Jeśli Bóg jako sędzia zaakceptowałby to, anulowałby w ten sposób swoje własne prawo. Ale ani Jezus, ani Jego Ojciec nie zgadzają się na taki układ. Z tego to powodu krew uczestniczyła w ofiarowaniu na trzech różnych miejscach.

Ofiara umierała na dziedzińcu świątyni. Tutaj płacono pełną karę za każdego człowieka — za tych, którzy żyli przed Chrystusem jak i za tych, którzy żyli po nim. Chrystus zmarł za wszystkich ludzi. Dlaczego?

Aby każdy miał możliwość pokuty, uzyskania przebaczenia i zbawienia. Grzech jest tak ohydny, że ludzie nie mieli najmniejszej szansy na zbawienie, dopóki Jezus w pełni nie zapłacił za ich przestępstwa.

Sprawiedliwość jednak nie mogła zaakceptować ofiary, dopóki Chrystus nie obiecał uczynić czegoś więcej niż zapewnienie ludziom następnej szansy. I w tym miejscu przechodzimy do drugiej części planu zbawienia, reprezentowanej przez krew oczyszczenia w miejscu świętym. Sprawiedliwość mówi, że krew sama w sobie nie może wyrównać długów. Zwróćcie uwagę, że w przykładzie sędzia nie powiedział do owego milionera: „Dopóki oskarżony nie zechce ograniczyć swojej szybkiej jazdy, nie zaakceptuję twojej zapłaty. Wprost przeciwnie, wsadzę go do więzienia”. A tak należałoby powiedzieć, prawda? Tego właśnie wymaga sprawiedliwość.

I tego także chce Bóg po to, aby zachować pokój i porządek we wszechświecie. Za każdym razem, gdy kierowca nierozważnie przekracza dopuszczalną szybkość, zagraża życiu setek innych ludzi. Taki przykład uczy lekceważe-

nia prawa i zachęca innych do jego łapania. A prawo musi być zachowywane. Tak i tutaj, sprawiedliwość ma też coś do powiedzenia, zanim krew oczyszczenia może zostać użyta do wymazania zapisu grzechów w księgach niebios. Sprawiedliwość pyta: „Czy ten grzesznik pokutował? Czy jest mu przykro z powodu wyznawanych grzechów? Czy jego żal powoduje, że zaprzestanie grzeszyć?” Jeśli tak, sprawiedliwość współdziała z łaską i krew zostaje wniesiona do miejsca świętego świątyni i pokrywa sobą grzechy.

„Chwała Panu” — oświadcza człowiek — „jestem wolny! Bezgrzeszny zajął moje miejsce i zmarł za mnie. On przeniósł moje przestępstwa do świątyni w górze, i tam teraz wstawia się za mną”.

Ale dlaczego konieczne jest wniesienie krwi do miejsca najświętszego świątyni? Sprawiedliwość wymaga, aby ostateczne przebaczenie grzechu dokonano się wówczas, gdy człowiek, który popełnia grzech, całkowicie z nim zerwie. Ktoś może powiedzieć: „Nie chcę żyć w niepewności. Chcę, aby już teraz wszystko zostało przebaczone”. I trwa to tak długo, jak długo pozostajemy z Jezusem. Ale co stanie się z grzechem, który został przeniesiony z krwią oczyszczenia do świątyni w przypadku, jeśli ludzie odchodzą od Chrystusa? Wszystkie ich grzechy wracają do nich.

Niektórzy ludzie nie akceptują tej prawdy. Mówią, że od kiedy Jezus zmarł za wszystkich na krzyżu, zostaliśmy zbawieni i wystarcza, że będziemy jedynie słuchać „dobrej nowiny”. „Przyjdź do ołtarza i wyznaj Chrystusa, uwierz, że On zmarł za ciebie i już wszystko jest załatwione na zawsze” — twierdzą. Będzie Mu oczywiście bardzo miło, gdy pokażesz, jak cieszysz się Jego miłością i zaczniesz zachowywać Jego nakazy, ale to nie ma nic wspólnego z twoim zbawieniem. Twoje zbawienie już się dokonało. Jesteś zbawiony raz, i to na zawsze. Teraz możesz być pewny, że masz życie wieczne i nie możesz go stracić, ponieważ Jezus umarł za ciebie”.

Jednakże, krew oczyszczenia, którą została skropiona ubłagalnia w miejscu najświętszym mówi, że żaden ludzki grzech nie zostanie ostatecznie wybaczony i wymazany dopóki nie zostanie usunięty z życia człowieka. Ktoś może powiedzieć: „trudno w to uwierzyć”. Ale pomyślmy, czy chcielibyśmy, żeby Chrystus przeoczył jakiś grzech, abyśmy mogli zabrać go z sobą do nieba? Oczekujemy, że ludzie zrezygnują z wielu rzeczy już na tym świecie. Czy włączyć może być zbawiony? Tak. Złoczyńca na krzyżu też otrzymał zbawienie. Ale on kradł, czyż nie? To prawda, jego doświadczenie z Jezusem nie trwało długo, ale wypełniło całą resztę jego życia! Bo grzech nie tyle jest istotny w ilościowym rozrachunku, liczy się głównie chęć do jego popełniania, „nastawienie do buntu”. Zanim Chrystus wymaże zapis naszego przestępstwa z ksiąg niebios, nasz „bunt” musi zostać usunięty.

Ktoś może celowo unikać popełniania pewnych widocznych grzechów ponieważ nie chce ponosić ich konsekwencji lub też chce, aby inni ludzie dobrze o nim myśleli. Ale to nie da nikomu miejsca w niebie. Samolubne serce zawsze znajdzie coś, przeciwko czemu będzie się buntować. Biblia mówi, że przekroczenie Zakonu choćby w jednym punkcie, czyni człowieka winnym przestępstwa całego prawa. Kto rozmyślnie przekracza jedno przykazanie, pokazuje, że jeśliby tylko zechciał, mógłby złamać je wszystkie. Jego nastawienie jest nastawieniem buntu.

Ktoś zapyta: „A co się dzieje, jeśli ciągle, na nowo upadam?” Dlatego właśnie krew przebłagania nie została jeszcze wniesiona do świątyni, do miejsca najświętszego. Ze wszystkimi moimi błędami i upadkami mogę stale przychodzić do Boga i prosić o przebaczenie, a On oczyszcza mnie świętą krwią. Ale pewnego dnia Bóg pokropi krwią ubłagalnię i świątynia będzie zamknięta. Bóg nie zamierza uczynić tego po to, aby zmusić mnie do postuszeństwa. Jezus będzie czekał, aż ostatni grzesznik przyjdzie do Niego ze swym brzemieniem. Nie myśl, że Bóg się zniecierpliwi i powie: „Czekałem wystarczająco długo”. Sam fakt, że Bóg zwleka z tym już tak długo pokazuje, że mógłby czekać zawsze, jeśli przyniosłoby to zbawienie chociaż jednemu człowiekowi.

Chrystus dopiero wtedy ostatecznie oczyści ubłagalnię krwią, usunie grzechy swego ludu i zwróci grzechy tym, którzy nie zaprzestali grzeszyć, kiedy sprawiedliwi osiągną stan, w którym pozostaną sprawiedliwymi na zawsze. Zaś ten, kto był nieprawy dojdzie do stanu, kiedy zawsze pozostanie nieprawy. Czas łaski zakończy się, ponieważ święci całkowicie będą odłączeni od grzechu, a grzesznicy nie będą chcieli się zmienić ani zostać oczyszczeni.

Wówczas rozpocznie się okres przedstawienia dowodów określających jakość ludzkich charakterów — wielki czas ucisku. Boże dzieci dzięki lojalności i postuszeństwu rozwinęły w sobie moc Jego łaski, wystarczającej nawet do męczeńskiej śmierci. Nikczemnicy okażą bunt i będą chcieli wymordować wszystkich świętych. A wtedy cały wszechświat powie: „Dosyć!” Chrystus przyjdzie, aby zniszczyć zło i zabrać swój lud do domu Ojca.

ROZDZIAŁ XV

Wszystko ku dobremu

Kiedy Mojżesz wykonał na ziemi kopię niebiańskiej świątyni, wypełnił ją figurami aniołów. Postacie cherubów zostały wyhaftowane na wspaniałej kurtynie, z której uformowano sufit, na zastonie przy wejściu do świątyni oraz na drugiej, wewnętrznej zastonie. Ponad ubłagalnią także jaśniały dwie, złote postacie aniołów z pochylonymi głowami. W którejkolwiek części kapłan odprawiał służbę, był otoczony przez aniołów.

Gdy Jan w wizji zobaczył niebiańską świątynię, słyszał „głos wielu aniołów dookoła tronu” (Obj. 5,11). Kiedy Daniel widział obrady sądu w niebie, zauważył „dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy” usługujących tam aniołów (Dan. 7,10). Odpowiedni fragment Listu do Hebrajczyków opisuje ich jako „niezliczoną liczbę aniołów”. „Są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, postanymi na pomoc tym, którzy mają osiąść zbawienie” (12,22; 1,14). To niezwykłe, że wyrażenie „dla nich” czy „dla nas” bardzo często pojawia się w Liście do Hebrajczyków (patrz: 6,20; 7,25; 9,12. 24; 10,20).

Miłość Ojca, dar Syna i służba Ducha — wszystko to tylko dla nas po to, aby nas uratować. Inkarnacja (narodzenie w ciele) Zbawiciela, Jego ofiara na krzyżu, pojednawcza służba w niebiańskiej świątyni — wszystko to dla nas. Teraz zaś widzimy, że także boski zastęp aniołów pracuje dla nas. Są oni postaćmi niebiańskiego „departamentu komunikacji” pomiędzy niebem a ziemią. Pamiętajś sen — wizję z Betel, kiedy Jakub widział mistyczną drabinę z aniołami Boga, wstępującymi w górę i zstępującymi po niej w dół. Drabina symbolizowała Jezusa, który połączył niebo z ziemią. Pod Jego to teraz kierownictwem stale działają aniołowie i przynoszą nam błogostawieństwa z „górnego świata”.

Na czele swojej armii aniołów, Bóg umieścił dwóch szczególnych dowódców, którzy stoją po dwóch stronach Jego tronu. W starożytnej świątyni reprezentowały ich złote cheruby znajdujące się ponad ubłagalnią, Ga-

briel stoi po prawej stronie, zajmując tę pozycję, którą przed wieloma laty utracił Lucyfer. Chrystus nazywa go — swoim aniołem (por. Obj. 1,1). Jako znak swej szczególnej miłości, Bóg wyznaczył Gabriela na posłańca przynoszącego poselstwa dla ludu Bożego. „Ja, Jezus, posłałem mojego anioła, by wam zaświadczyć o tym, co dotyczy Kościołów” (Obj. 22,16). Jeśliby Zbawiciel pojawił się osobiście dzisiaj na ziemi w taki sposób, jak uczynił to dwa tysiące lat temu, Jego słowa byłyby dla nas niezwykle drogocenne. Pismo Święte zdecydowanie stwierdza, że to, co Gabriel przyniósł jest „świadcstwem Jezusa”.

Czasami poselstwo to również nazywane jest „duchem proroctwa”, ponieważ anioł ukazuje się prorokowi w wizji i prorok zapisuje poselstwo dla Kościoła. Zwróćmy uwagę na wspaniałe funkcjonowanie komunikacji. „Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg, aby ukazać swym sługom, co musi stać się niebawem, a On wystawszy swego anioła oznajmił przez niego za pomocą znaków służyć swemu Janowi. Ten poświadcza, że słowem Bożym i świadectwem Jezusa Chrystusa jest wszystko, co widział” (Obj. 1,1—2).

Gdy Jan zobaczył tę chwalebną wizję, upadł do stóp Gabriela. Anioł przypomniał mu jednak, że zarówno on jak i Jan są współsługami, którzy przynoszą „świadcstwo Jezusa”, a jest nim „duch proroctwa” (Obj. 19,10). Gabriel usługiwał poprzednim prorokom, a teraz przyniósł Janowi szczególne poselstwo dla Kościoła (patrz: Obj. 22,8.9).

Wstąpiwszy do góry wziął do niewoli jeńców, rozdał „ludziom dary” (Ef. 4,8). Gdy Jezus zasiadł w niebiańskiej świątyni na tronie Kaptana i Króla, zesłał Kościołowi na ziemi dar Ducha Świętego, który natchnął pisarzy Nowego Testamentu. Ten sam anioł, który przyniósł poselstwo Izajaszowi i Danielowi, teraz objawił się Piotrowi, Pawłowi i Janowi, przynosząc poselstwo bezpośrednio od Jezusa. Tak więc Nowy Testament, w tej samej mierze co i Stary jest Słowem Boga, świadectwem Jezusa i duchem proroctwa.

Oba Testamenty, Stary i Nowy, obiecują szczególną manifestację daru proroctwa w dniach ostatecznych (patrz: Joel 2, 28—32; Dz. Ap. 2,17.18; Obj. 12, 17,19,10). Bóg zesłał proroctwo w wielkim przebudzeniu adwentowym, aby w pełni przygotować ludzi, oczekujących na powrót Pana. Ludzie ci pozostaną świętymi nawet bez Chrystusowego wstawiennictwa, kiedy świątynia zostanie zamknięta.

„Kto krzywdzi, niech jeszcze krzywdę wyrządzi i plugawy niech się jeszcze splugawi, a sprawiedliwy niech jeszcze wypetni sprawiedliwość, a święty niechaj się jeszcze uświęci! Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca” (Obj. 22,11.12).

Fragment ten oznajmia, że czas łaski zostanie zakończony, a każdy przypadek będzie rozpatrzony i zdecydowany, zanim Pan przyjdzie z nagrodą. A jest to tak pewne, jak pewne jest Jego kaptłaństwo na tronie Ojca, które musi zostać zakończone zanim nadejdzie Jego królestwo. Ale nikt nie mógłby być zbawiony, jeśli wstawiennictwo Chrystusa zakończyłoby się wcześniej, zanim Sąd Boży nie wypowiedziałby się po stronie świętych.

„Co za myśl! Czas łaski się zakończył; kaptłańska służba Chrystusa na zawsze skończona, a czas ucisku przeminął! Wielu ludzi myśli, że jeśli człowiek przygotowany jest na swoją własną śmierć, gotowy jest tym samym na przyjście Pana. Ale nie biorą oni pod uwagę różnicy pomiędzy śmiercią, a życiem w czasie ucisku aż do przyjścia Pana. „Umrzeć w Chrystusie”, powierzyć Mu naszego ducha wtedy, gdy prosi za nami przed tronem Ojca, to jedna sprawa, a całkiem inną rzeczą jest zwycięsko przetrwać czas ucisku, już po zakończeniu orędownictwa Jezusa, po zakończeniu służby kaptłańskiej. Jezus jest gotowy, aby przyjść i odkupić swój własny lud i wykonać wyrok na nieposłusznych.

„Ci, którzy teraz rozpoznają te sprawy, będą błogostawić Niebiosą, że w łasce Boga zostało to opisane, święci mogli być zupełnie udoskonaleni. Nie zostaliśmy więc pozostawieni bez bezpośredniej pomocy z góry do wykonywania tej pracy, która jest przed nami” (Life Sketches of James and Ellen White, 430).

Teraz chciałbym zwrócić uwagę na relacje tego daru do Pisma Świętego i zawartego w nim Dekalogu (10 Bożych Przykazań).

W poprzednich rozdziałach rozważaliśmy obietnicę nowego Bożego przymerza, które mówiło o wpisaniu Jego Prawa w nasze umysły i do naszych serc dlatego, że podaje ono wszystkie obowiązki człowieka, wszystko to, czego Bóg od nas wymaga. Stary i Nowy Testament to „para okularów”, które znakomicie skupiają i powiększają Prawo w taki sposób, że możemy zrozumieć Bożą wolę w jej szerokim zastosowaniu do problemów ludzkiego życia.

Czy widziacieś kiedyś człowieka czytającego książkę, który używał nie tylko okularów ale i lupy? Jego oczy potrzebowały szczególnej pomocy. Podobnie i teraz w ostatnich dniach, gdy rezultaty grzechów całych sześciu tysięcy lat osłabiły nasze duchowe postrzeganie, niebiosą postąły nam szczególną pomoc — pisma Ellen G. White. Jej książki ułatwiają zrozumienie Biblii, która jak gdyby rozszerza i wyjaśnia 10 przykazań. Jeśli ktoś zapyta: „Dlaczego potrzebuję ducha prorocstwa, mam przecież Biblię?” — Chciałbym przypomnieć, że jeśliby każdy ściśle zachowywał 10 przykazań, byłyby niepotrzebne wskazówki Starego i Nowego Testamentu. Ale jeśli zgubię się na pustyni i ktoś będzie mógł mi wskazać przewodnika, który zna drogę do domu, nie my-

śle, bym chciał mu powiedzieć: „Obym tylko trafił na właściwą ścieżkę, to nie będę potrzebował żadnego przewodnika. Nie będę go więc słuchał! Potrzebuję pomocy, abym mógł przyjść do Jezusa stojącego przy ubłagalni. On postać tę szczególną pomoc dlatego, że koniecznie jej potrzebowałem.

Wkrótce po swoim wejściu do miejsca najświętszego w niebiańskiej świątyni, Jezus postać swego anioła do miasta Portland w stanie Maine, gdzie w 1844 r. przekazał młodej dziewczynie — Ellen G. Harmon wizję o wędrującej do Bożego miasta resztki wierzącego ludu.

To poselstwo dało pierwszym adwentystom pewność i nadzieję. W kolejnych widzeniach Bóg objawił Ellen, że miała ona otrzymywać Jego poselstwa i przekazywać je ludowi. Ta myśl zatrzwożyła ją. W jaki sposób mogłaby ona, wątła, siedemnastoletnia dziewczyna, z minimalnym wykształceniem i słabego zdrowia, podjąć się takiego zadania? Ale Jezus zapewnił ją: „będę z tobą”.

Postulszna Jego poleceniom, wzięta do ręki pióro i przez siedemdziesiąt lat zapisywała poselstwa przynieszone z niebios przez Gabriela. Te poselstwa absolutnie nie zastępują Biblii. Raczej rozszerzają Słowo Boże. Wszyscy ci, którzy znają książki Ellen G. White nie mają nawet cienia wątpliwości co do jej stosunku do Biblii. Ze wszystkich stron jej książek Jezus przemawia słowami miłości, napomnienia, udziela wskazówek i pociesza.

W naszym świecie, gdy tylko powieje jakikolwiek wiatr nowej doktryny, pojawiają się najróżnorodniejsze pomysły dotyczące tego, w jaki sposób można uzyskać zbawienie. A w książkach Ellen G. White znajdujemy wyważone, szczegółowe rady, bezpiecznie prowadzące nas daleko od zimnego legalizmu z jednej strony i od ekstremalnego nacisku na wiarę bez owoców — uczynków, z drugiej strony.

Niewielka książeczka pt. „Droga do Chrystusa” milionom ludzi pomogła zrozumieć i doświadczyć usprawiedliwienie z wiary. Wszystkie książki E. White rzucają promienie światła na problemy naszego życia, praktycznie pomagają je pokonywać.

„Wielki Bóg” szeroko omawia zagadnienie służby Jezusa w niebiańskiej świątyni, a szczególnie Jego postugę w miejscu najświętszym. Anioł chce skierować tam nasze myśli.

Kolejnym błogostawieństwem, które otrzymaliśmy poprzez ducha proroctwa jest reforma zdrowia. Wiele koncepcji wysuniętych ponad 100 lat temu, teraz w pełni zostało potwierdzonych przez badania naukowe.

Znakomite osobistości świata nauki, po przeczytaniu książek pt. „Śladami Jezusa” i „Rady dotyczące diety i żywności” były niezwykle zdumione. Ostat-

nie badania wykazały, że adwentyści dnia siódmego cieszą się lepszym zdrowiem i żyją dłużej od tych, którzy nie znają i nie stosują zdrowotnych rad Ellen G. White. Jesteśmy naprawdę bogatymi ludźmi, jeśli ten dar jest „potwierdzony” w nas — jeśli jesteśmy przekonani o jego autorytecie i z radością przyjmujemy jego rady. Powinniśmy skorzystać z pomocy, jaką Jezus zapewnił, przekazując szczególne poselstwa do swojego Kościoła ostatnich. Tak, by „nie brakowało nam żadnego daru łaski, gdy oczekujemy objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor. 1,7).

ROZDZIAŁ XVI

Dwie świątynie

Wyobraź sobie, że twój bliski przyjaciel miał spędzić kilka lat gdzieś daleko, poza granicami kraju. Poprosił więc ciebie, abyś zarządzał w tym okresie całym jego majątkiem, a nawet inwestował w to, co okaże się niezbędne. Bez wątpienia zastanawiałbyś się nad tym gęęboko, ponieważ pod twoją kontrolą byłby potężny majątek. Przyjaciel okazał ci wielkie zaufanie, a ty nie chciałbyś go zawieść.

A teraz przypuśćmy, że potem, gdy przyjąłeś już całą odpowiedzialność za prowadzenie interesów, odkryteś, iż cały ten olbrzymi majątek stanowi dzieśięciokrotnie większą wartość niż poprzednio myślałeś. Jestem pewny, że nie tylko twoja radość z wielkiego zaufania, jakie ma do ciebie przyjaciel zwielokrotni się, ale także wzrośnie twoje poczucie odpowiedzialności.

Król wszechświata poprosił cię, abyś zaopiekował się budowlą o absolutnie bezcennej dla Niego wartości. „Ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego” (1 Kor. 6,19). Im bardziej będziesz zastanawiał się nad ceną, jaką On zapłacił za odkupienie, tym większą radość będziesz odczuwał z wielkiego zaszczytu, który Cię spotkał jako opiekuna tej świątyni. Takie postawienie sprawy podnosi troskę o zachowanie zdrowia do poziomu świętości.

Świątynie: niebiańska i naszych ciał mają wiele wspólnych cech:

1. Obydwie zostały *uformowane przez Stworzyciela dla szczególnego celu — aby były miejscem przeznaczonym na Jego mieszkanie*. List do Hebrajczyków określa niebiańską świątynię jako „prawdziwy przybytek, zbudowany przez Pana, a nie przez człowieka” (Hebr. 8,2). Co zaś dotyczy świątyni ciała, Dawid mówi: „Two ręce mnie uczyniły i ukształtowały” (Ps. 119,73). „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła, i dobrze znasz moją duszę” (Ps. 139,14).

Ten, który mieszka na wysokościach i w świętych przybytkach, pragnie także zamieszkać bezpośrednio w nas. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w nas?” (1 Kor. 3,16).

2. W obu przybytkach *znajduje się Prawo*, zapisane Bożym palcem. „W miejscu najświętszym niebiańskiej świątyni, w Skrzyni Przymierza, przechowywane jest prawo, które wśród błyskawic i gromów Bóg sam ogłosił na górze Synaj i własnym palcem napisał na kamiennych tablicach” (WB 335). „Prawa natury są prawami Boga są tak samo Boskie, jak i nauki Dekalogu. Prawa, które rządzą naszym fizycznym organizmem, Bóg wpisał w każdy nerw, mięsień oraz organ naszego ciała” (Ed. 196).

Usta też mogą być przykładem praw wpisanych w nasze ciało. Jakie prawo na przykład znajdujesz zapisane w zębie? Prawo przeżuwania. Każdy z zębów sprawdza czy należy pogryźć czy też przeżuć pożywienie. Zjawisko to uzupełniają jeszcze receptory smakowe, które mówią, że Bóg pragnie, byśmy rozkoszowali się smakiem spożywanej potrawy. Gruczoty ślinowe ze swymi enzymami trawiennymi dodatkowo dowodzą celowości prawa przeżuwania.

Świadomość, że Bóg wpisał swoje prawa w każdy pojedynczy nawet nerw, mięsień czy inny organ naszego ciała, powinno zachęcić nas do zbadania ich funkcjonowania. Gdy odkryjemy prawa Stwórcy, powinniśmy doprowadzić nasze życie do pełnej harmonii. z Jego wspaniałym planem działania. Jesteśmy przecież opiekunami świątyni.

3. Obydwie świątynie *zawierają zapis grzechu*. Z górnej świątyni Bóg powiedział: „Oto mam przed sobą zapisane wszystko... ich winy i winy ich ojców” (Izaj. 65,6.7). Aniołowie zapisują nie tylko nasze dobre uczynki, myśli i słowa ale także każde niewłaściwe słowo, grzeszny czyn, brudną myśl czy nieczysty motyw. Tak więc ludzie są sądzeni na podstawie „tego, co w księgach zapisane, według ich uczynków” (Obj. 20,12).

Tutaj na ziemi każdorazowe złamanie fizycznego prawa pozostawia w organizmie swój niezatarty ślad. Trucizna nikotyny kreśli swoją czarną historię w płucach. Dzięki niej krok po kroku rozwinąć się może nowotwór. Alkohol bezpowrotnie niszczy tysiące komórek mózgowych, które nigdy się już nie zregenerują.

Brak aktywności fizycznej, przepracowanie, przejadanie się, brak snu, niepokój czy poczucie winy — to wszystko pozostawia swoje niezatarte ślady, tak, jak światło na błonie fotograficznej.

4. Obydwie świątynie *wymagają oczyszczenia*. Pismo Święte mówiące o górnej świątyni, stwierdza: „Aż do wieczora i do poranku dni dwa tysiące trzysta a będzie oczyszczona świątynia (Dan. 8, 14 JW).

W czasie, gdy Chrystus oczyszcza niebiańską świątynię, my mamy harmonijnie z Nim współpracować w świątyni naszego ciała, tutaj na ziemi. „Mając przeto takie obietnice, najmilsi, oczyśćmy się z wszelkich brudów ciała i ducha, dopełniając uświęcenia naszego w bojaźni Bożej” (2 Kor. 7,1). Bóg chce, abyśmy byli czyści wewnątrz i na zewnątrz. Musimy przeanalizować każdy zwyczaj, który nas kała i usunąć go z naszego życia w czasie godziny oczyszczenia świątyni.

5. *Tylko krew Chrystusa może oczyścić obydwie świątynie.* Autor listu do Hebrajczyków stwierdza wyraźnie, że pomimo, iż ziemski przybytek był oczyszczony krwią zwierząt, konieczne jest, by rzeczy niebiańskie były oczyszczone lepszą krwią — krwią Jezusa (patrz: Hebr. 9,22—26).

Nasze umysły i ciała wymagają tego samego. Wszyscy mamy pewne złe przyzwyczajenia, których sami nie jesteśmy w stanie zmienić. Dodatkowo przeszkadzają nam skutki naszych dawnych grzechów. Cóż możemy uczynić? Musimy przyjść do Chrystusa i prosić Go o przebaczenie grzechów naszej przeszłości, a także o to, aby na nowo wpisał swoje Prawo w naszych sercach, byśmy w Jego mocy mogli tak” żyć, jak On żył tu na ziemi. „Krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wielkiego grzechu” (1 Jana 1,7). Nie ma na to innego sposobu.

6. W tych wielkich prawdach dotyczących świątyni znajdujemy *podstawę naszej wiary*. „Sedno zaś wywodów stanowi prawda: takiego mamy arcykapłana, który zasiadł po prawicy tronu Majestatu w niebiosach jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku” (Hebr. 8,1.2).

„Prawidłowe zrozumienie służby w świątyni niebiańskiej jest podstawą naszej wiary” (Ew. 150). Jezus opowiedział historię o pewnym człowieku, który wybudował swój dom bez fundamentów. Dom ten został zburzony przez pierwszy podmuch wiatru. Bóg jednak chce, byśmy byli jako ludzie mądrzy, którzy „wkopują się głęboko i fundament zakładają na skale” (Łuk. 6, 48). Gwałtowne wiatry nadchodzącego kryzysu nie poruszą tylko tych, którzy rozumieją i przyjmą służbę Jezusa w niebiańskiej świątyni.

Czy jest coś tak istotne w zrozumieniu świątyni ciała? Tak, oczywiście! „Znajomość fizjologii i higieny powinna być podstawą wszystkich wysiłków wychowawczych” (Ed. 195). Fizjologia mówi nam, jak pracuje nasz organizm. Higiena wyjaśnia, jak się o niego troszczyć. I to jest podstawa. Tak, jak prawdziwe zrozumienie niebiańskiej świątyni tworzy doktrynalne podstawy naszej wiary, tak znajomość fizjologii i higieny stanowi podstawę naszej edukacji na stróżów świątyni ciała.

7. Prawdy dotyczące tych dwóch świątyń docierają do nas z tego samego źródła. Mojżesz, będąc na Górze Synaj, widział niebiańską świątynię i otrzymał polecenie, by wykonać ziemską świątynię według wzoru, który mu pokazano (patrz: 2 Mojż. 25,40). Na skalistej wyspie Patmos Jan w widzeniu ponownie zobaczył świątynię Boga (patrz: Obj. 11,19; 14,15,17; 15,5; 16,17).

Kiedy w roku 1844 świątynia Boga została otworzona to w jaki sposób ludzie mogli się o tym przekonać? Poprzez objawienie. Rankiem 23 października 1844 roku w mieście Port Gibson, w stanie Nowy Jork, Hiram Edson zatrzymał się nagle na środku pola dorodnej kukurydzy. Tam zaskoczyło go boskie objawienie, zmuszając do dalszego głębszego studium Biblii.

Ono to otwarło naszym pionierom oczy na wielką prawdę o świątyni. Kilka tygodni później Ellen Harmon dostrzegła w wizji Jezusa pojawiającego się w miejscu świętym i wchodzącego do miejsca najświętszego świątyni, gdzie rozpoczął swą ostatnią postugę. Prawdy dotyczące niebiańskiej świątyni dotarły do nas za pośrednictwem objawienia.

Co możemy powiedzieć na temat prawd dotyczących ziemskiej świątyni, ludzkiego ciała? W jaki sposób znajomość reformy zdrowia dotarła do ludzi? Ellen G. White pisze: „Było to w domu brata A. Hilliarda w Otsego, Michigan, 6 czerwca 1863 roku, gdy ten wielki temat reformy zdrowia został mi objawiony w wizji” (CD 481). Pomimo, iż naukowe studia odkrywają nam tajniki ciała i sposób jego funkcjonowania, nie wolno nam zapomnieć, że prawdy dotyczące reformy zdrowia otrzymaliśmy przez boskie objawienie.

8. *Jaki jest cel tego wszystkiego?* Dlaczego Bóg objawił nam istotę i funkcję niebiańskiej świątyni? Dlaczego zwrócił uwagę, żeby zatroszczyć się o świątynię ciała? On chce przygotować nas na swoje przyjście.

Bóg wszechstronnie rozwija tych ludzi, którzy triumfalnie mają potem przejść przez wielki czas ucisku. Nikt z nich nie upadnie. „Lud Boży powinien jasno zrozumieć zagadnienie świątyni i sądu śledczego. Każdy osobiście musi posiadać wiedzę o służbie naszego Najwyższego Kaptana, gdyż w przeciwnym wypadku nie będzie mógł trwać w prawdziwej wierze i zająć stanowiska zgodnego z wolą Bożą” (WB 377). Aby przejść zwycięsko przez nadchodzący czas ucisku musimy rozumieć istotę służby Chrystusa w miejscu najświętszym świątyni. „By zrozumieć naturalne prawo i zapragnąć pełnego jemu posłuszeństwa, poselstwo trzeciego anioła przygotowuje ludzi na przyjście Pana. Bóg zamierzył, aby reforma zdrowia był propagowana, a umysł ludzki został pobudzony do zgłębienia jej, dlatego, że jest to niemożliwe, aby jakikolwiek człowiek ze swymi grzesznymi, niszczącymi zdrowie i pozbawiającymi energii umysł przyzwyczajeniami dostrzegł świętą prawdę, która ma go uświęcić,

nadać godności, wywyżżyć i przysposobić do niebiańskiego spoteczeństwa aniołów w królestwie chwały” (3 T 161, 162).

Bez znajomości służby naszego najwyższego Kaptana nie mielibyśmy możliwości ćwiczenia wiary, której będziemy w tym czasie najbardziej potrzebować. Niemożliwością jest byśmy rozwinęli charakter, jakiego Bóg wymaga od nas w tej końcowej godzinie, jeśli stale zaciemniamy nasz umysł i niszczy-
my swoje ciało. Bóg chce mieszkać z nami i przygotować nas do przebywania razem z Nim.

ROZDZIAŁ XVII

Królestwo, Duch i świątynia

Zarówno przed, jak i po swojej śmierci za grzechy świata, Jezus dążył do tego, aby uczniowie zrozumieli wagę i istotę swojej pracy polegającej na wydawaniu o Nim świadectwa. Aby przygotować ich do tego zadania Jezus zesłał im dar Ducha Świętego. W swoich pożegnalnych słowach polecał im jednak „aby nie oddalali się od Jerozolimy, lecz oczekiwali obietnicy Ojca... Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz. Ap. 1,4.5).

Lecz myśli uczniów ciągle krążyły wokół królestwa, które mogłoby powstać w Jerozolimie. „Gdy oni się zeszli pytali go mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi” (Dz. Ap. 1,6).

Naród żydowski długo oczekiwał, na Wybawiciela, Mesjasza, Księcia. W czasie określonym przez proroctwo Daniela, „Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże”(Mar. 1,14). Tłumy zadrżały na myśl o perspektywie królestwa, chociaż bardziej poruszyła ich sama zapowiedź niż poprzedzające królestwo doświadczenia. Chrystus zaś połączył doświadczenie i zapowiedź królestwa. Powiedział: „Wypełnił się czas i bliskie jest królestwo Boże”. Napominał też: „Upamiętajcie się i wierźcie ewangelii”. Wiedział, że nigdy nie będzie mogło być odbudowane królestwo Izraelowi, dopóki lemiesz skruchy nie przejdzie głębooko przez ludzkie serca.

Podczas trzyletniej publicznej służby i nauczania, Jezus usilnie starał się, aby jego uczniowie sami odczuli potrzebę sprawiedliwości w swoim życiu. Chciał, by zrozumieli, że nie może to jednak nastąpić bez ofiary krzyża, jako zadośćuczynienie za grzech. Pragnął także, aby pojęli Jego zamiar „przy pieczętowania grzechu, wymazania win i przywrócenia wiecznej sprawiedliwości” (patrz: Dan. 9,24).

Ale brak zrozumienia Jego planów spowodował, że Golgota bardzo rozczarowała uczniów. Po swoim zmartwychwstaniu, Jezus otworzył Pismo i prze-

czytał: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom” (Łuk. 24,46.47).

Sprawozdanie z pierwszego rozdziału księgi Dziejów Apostolskich mówi, że serca uczniów ciągle tkwiły przy królestwie ziemskim. „Tak, Panie, myliliśmy się co do Paschy. To jasne, że musiatesz umrzeć. Lecz ter raz kiedy złożytesz już ofiarę, czyż nie czas, abyś założył królestwo?” Skoro więc nie rozumieli konieczności śmierci krzyżowej, nie udało im się teraz zrozumieć potrzeby rozpoczęcia przez Chrystusa pośredniczej służby w niebiańskiej świątyni i wylania daru Ducha.

I nam może zagrozić niebezpieczeństwo pomylenia pojęć czasu i chwili, a zastanawiając się kiedy zostanie założone królestwo, nie rozumiemy sensu naszej potrzeby Ducha. Czy Jezus będzie musiał mówić do nas tak, jak mówił do apostołów? „Nie wasza to rzecz znać czas i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1,7.8)?

Tylko wtedy, gdy grzech zostanie zupełnie wykorzeniony, królestwo będzie mogło zostać ustanowione w swojej pełnej chwale. Jezus nauczył nas modlitwy: „Niech przyjdzie królestwo twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie” (Mat. 6,10). Plan zbawienia, który zmierzał do przywrócenia harmonii między człowiekiem a Bogiem, obejmuje ofiarę Chrystusa na krzyżu i Jego służbę w obydwu pomieszczeniach niebiańskiej świątyni. Daniel w swej wizji oglądał scenę sądu, odbywającego się w miejscu najświętszym. Widział, gdy ktoś „jakby Syn Człowieczy podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego.. Powierzono Mu, panowanie, chwałę i władzę królewską” (Dan. 7,13.14). To „królestwo... będzie Mu dane po zakończeniu służby pojednania jako pośrednika” (WB 371). Królestwo niebiańskie czeka na wymazanie grzechu ze świątyni w górze i ze świątyni na ziemi. Lecz do czasu gdy Jezus to uczyni, zwiastowanie królestwa musi być skoncentrowane na nawoływaniu do pokuty, „prawdziwa pokuta obejmuje serdeczny żal za grzechy, porzucenie ich i odwrócenie się od nich” (DC 21).

Dlatego Chrystus kładł taki nacisk w nauczaniu swoich uczniów na istotę ich misji, która polegała na wzywaniu do „upamiętania dla odpuszczenia grzechów” (Łuk. 24,47). W Jego imieniu miało to być głoszone wszystkim narodom. Alę Jezus wiedział, że same słowa zawsze pozostaną bezużyteczne. Bezgraniczna moc czekała, czekała na Jego wstawiennictwo za Kościołem na ziemi i na ogromnie ważne, wydarzenie w niebie.

„Wniebowstąpienie Chrystusa było znakiem, że Jego naśladowcy otrzymają obiecane błogostawieństwo, na które mieli czekać zanim podejmą swą pra-

cę. Chrystus wszedłszy przez bramy niebiańskie i wśród uwielbienia aniołów zasiadł na tronie. Po zakończeniu uroczystości w niebie, Duch Święty w obfitej mierze zstąpił na uczniów, a Chrystus został obleczony jasnością, jaką od wieków posiadał u Ojca. Wylanie Ducha Świętego w Zielone Świątki było powiadomieniem, iż uroczyste przyjęcie Zbawiciela stało się faktem dokonanym. Zgodnie z przyrzeczeniem Jezus zesał Ducha Świętego na znak, że jako Kapłan i Król otrzymał wszelką moc na niebie i na ziemi i że jest Orędownikiem Swego narodu” (DA 28).

Dzięki wielkiemu wpływowi Ducha, ewangelia głoszona przez apostołów spowodowała takie poruszenie wśród zebranych tłumów, że z tysięcy ust wyrwał się jeden okrzyk: „Co mamy czynić”. Odpowiedź była jasna: „Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz. Ap. 2,38). Apostołowie skierowali umysły nowonawróconych do świątyni, gdzie Ukrzyżowany, teraz jako Kapłan i Król, wylewał na swój Kościół bezgraniczne błogostawieństwa. „Duch Święty, który zstąpił w dniu Zielonych Świątek prowadził umysły uczniów ze świątyni ziemskiej do niebiańskiej, gdzie Jezus wkroczył przez swoją krew, aby dzielić wśród uczniów błogostawieństwo swego pojednania” (Ew. 260).

Kościół na ziemi, połączony wspaniałym darem Ducha stanowił doskonałą jedność z Kościołem w niebie. A stało się to możliwe dzięki Jezusowemu wstawiennictwu w miejscu świętym niebiańskiej świątyni. Pod boskim kierownictwem, ewangelia była ogłoszona wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem, w ciągu życia jednego tylko pokolenia (patrz: Kol. 1,23).

A teraz spójrzmy znowu na wielkie prorocstwo Daniela. Jak w latach 27 do 31 n.e. uczniowie oczekiwali początku królestwa, zgodnie z ich rozumieniem przepowiedni Daniela o przyjściu Mesjasza Księcia, tak w końcu 2300 dni, 22 października 1844 r. adwentyści dnia siódmego wierzyli, że Chrystus założy swoje Królestwo. Gdy nadszedł ten dzień i nic się nie wydarzyło, pierwsi adwentyści zrozumieli, że jeszcze ciągle pozostaje nie spełniona istotna część służby Chrystusa w świątyni niebiańskiej i Jego Kościoła na ziemi. Jezus musi zakończyć swoją misję „dla zgładzenia grzechu” (Hebr. 9,26). I wtedy to Jezus skierował uwagę swojego ludu ku miejscu najświętszemu świątyni oraz ku służbie, którą rozpoczął poza drugą zastoną. Zamierza tam być krótko. Gdyby cały Jego lud wszedł tam z Nim, służba zastąpiłaby szybko ukończona.

A wracając do poselstwa z 19 wersetu 3 rozdziału księgi Dziejów Apostolskich, skoncentrujmy się na pracy, jaka musi być wykonana na ziemi, zanim Jezus będzie mógł zakończyć Swoją służbę w niebiańskiej świątyni. Zwróćmy również uwagę na obietnicę wielkiego wylania Ducha w połączeniu ze

zgådzeniem grzechów w miejscu najświętszym: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgådzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też powstał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa” (Dz. Ap. 3,19.20). Przed powtórny przyjsciem Jezusa musi nastąpić całkowite zgådzenie grzechów. Żeby to nastąpiło, w ludziach musi zrodzić się głęboka skrucha. „Pokutujcie więc i nawróćcie się”, upamiętajcie się! Tak, takie było poselstwo Jana Chrzciciela. Takie było również poselstwo Jezusa w Galilei na początku Jego służby. Takie było poselstwo apostoła Piotra w dniu Zielonych Świątek, kiedy Chrystus rozpoczął swoje dzieło w świątyni niebiańskiej, w miejscu świętym. I stale powraca to samo poselstwo — upamiętajcie się. Musimy odczuć żal z powodu popełnionych grzechów, żal wystarczająco mocny, by nigdy do nich nie powracać. Jeśli wracam do grzechu już w następnym dniu lub tygodniu i robię ponownie te same rzeczy, potrzebuję znacznie głębszej pokuty. Jezus nigdy nie usunie moich grzechów z rejestru niebios, dopóki nie zostaną one zlikwidowane z mojego codziennego życia — tu, na ziemi.

A co stanie się, gdy doświadczymy głębokiego, trwałego upamiętania? Chrystus ześle z miejsca najświętszego tego samego Ducha Świętego, którego zesłał w dniu Zielonych Świąt. Tak jak wylanie wczesnego deszczu w dzień Zielonych Świątek sygnalizowało, że Chrystus rozpoczął swoją kapłańską misję, tak wylanie późnego deszczu będzie wskazywało, że Chrystus kończy swoją pośredniczą służbę.

„Wielkie dzieło Ewangelii nie zakończy się mniejszym objawieniem mocy Bożej niż to, jakie miało miejsce na początku głoszenia dobrej nowiny. Prorocтва, które spełniły się w postaci wylania „deszczu wiosennego”, mają wypełnić się również w formie wylania „deszczu jesiennego”. Będzie to czas ochłody, co miał na myśli ap. Piotr, mówiąc „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgådzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też powstał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa” (WB 473).

Tak, teraz właśnie, podczas głośnego wołania, gdy służba pośredniczą Jezusa w miejscu najświętszym dobiega końca — nastął czas ochłody. Ale co jeszcze powstrzymuje ostateczne wypełnienie się obietnicy? Jedna tylko rzecz. Chrystus nie może zgådzić grzechów w niebie tak długo, jak długo my będziemy powracali do nich tu na ziemi. Zakon, pieczętowiec przechowywany w Arce Przymierza w niebie, w pełni musi zostać wpisany i być zachowywany w sercach ludu Bożego.

„Ci, którzy z silną wiarą i w udręczeniu krzyczą, błagając o zwycięstwo, uzyskują je. Oni wywyższą wzorzec i popchną prawdę do przodu” (Ew. 269.270). Niektórzy ludzie w Kościele nie mogą zrozumieć tego prostego świadectwa. Trwają w letnim stanie i chwieją się w wierze. Ale kiedy „póź-

ny deszcz” Ducha zstąpi na tych, którzy ze szczerymi sercami złączą się z Jezusem, całe tłumy przyłączą się do ludu Bożego, aby zająć miejsca tych, którzy odpadli.

Dzięki Bogu za „głos trąby” rozlegający się dzisiaj dzięki przywódcom Kościoła Bożego. Oni wiedzą, wiemy o tym wszyscy, że nie może być pełnego wylania Ducha, dopóki nie zdobędziemy głębszego doświadczenia w pokucie, odrodzeniu i reformacji naszego życia. Kiedy się to rozpocznie? To musi się rozpocząć w Kościele już tutaj na ziemi. A ściślej — musi się to rozpocząć w naszych własnych sercach i umysłach. „Czy jesteśmy przebudzeni do pracy, która nas czeka w niebiańskiej świątyni, czy też oczekujemy na pewną, nie do odparcia moc spływającą na Kościół, która ewentualnie obudzi nas ze snu? Czy mamy nadzieję oglądania całego Kościoła odrodzonego? Taki czas nigdy nie nastąpi... Musimy rozpocząć tę pracę indywidualnie. Musimy więcej się modlić, a mniej mówić (1 SM 122).

ROZDZIAŁ XVIII

„Kotwicy... pewnej”

Pewien mój przyjaciel, który jest lekarzem, uczestniczył kiedyś w interesującym doświadczeniu: w ogrodzeniu umieszczono małe jagnię, zapewniając pożywienie, wodę i słomę. Eksperyment zorganizowano w ten sposób, żeby móc w dowolnym momencie przesyłać jagnięciu bolesny impuls elektryczny. Kiedy jagnię spokojnie się pasło, uczeni włączali prąd. Zwierzę płoszyło się natychmiast i biegło dookoła zagrody. Po pewnym czasie uspokajało się i ponownie rozpoczynało skubanie trawy. Zauważono jednak, że jagnię nigdy nie wracało do miejsca, w którym otrzymało bolesny impuls. Wkrótce powtórzono doświadczenie. Jagnię znowu uciekło. Tym razem unikało już dwóch miejsc. Uczeni tak długo eksperymentowali i drażnili zwierzę prądem, dopóki nie miało już ono miejsca do ucieczki w całym ogrodzeniu. Wtedy małe jagnię wpadło w panikę.

Gdy usłyszałem tę opowieść, przypomniała mi się przepowiednia Jezusa, która obrazuje nasz dzisiejszy Czas: „Na ziemi trwoga narodów... ludzie mdleć będą ze strachu” (Łuk. 25,26).

Ale pozwólcie, że opowiem zakończenie eksperymentu. W tym samym ogrodzeniu umieszczono bliźniaczego brata jagnięcia, razem z jego matką. Kiedy jagnię otrzymywało bolesny impuls elektryczny, biegło do swojej matki. Nie wiem, co ona mu wtedy mówiła, ale musiało to być coś bardzo miłego. Za każdym razem, kiedy uspokojone jagnię wracało do skubania trawy, otrzymywało kolejny impuls. Znowu przestraszone uciekało. Jak myślicie, dokąd? Do swojej matki. Następnym razem wzmocniono impuls, a mimo to spowodował on tylko to, że jagnię otrząsnęło się nieco ale zaraz potem zaczęło spokojnie paść się dalej.

Dzięki Bogu, że mamy „mocną zachętę do pochycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zastonę, gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem... na wieki” (Hebr. 6, 18—20 NP).

Tak, nadzieja jest kotwicą dla tych, którzy chcą się jej uchwycić. Wokół nas zaleje sztorm, wiele okrętów rozbija się o skały ale my „mamy mocną i pewną kotwicę, która zachowa naszą duszę mimo przewalających się bałwanów”.

Jest jednak coś znacznie gorszego niż brak kotwicy na statku. Jest to sytuacja, gdy kotwica zamocowana jest na czymś bardzo niepewnym. Dzisiaj ludzkość można podzielić na dwie grupy: — tę, która nie ma nadziei i tę, którą ma fałszywą nadzieję. Dzięki Bogu, my nie należymy do żadnej z tych grup. Nasza kotwica jest zaczepiona na mocnej skale, która jest niewzruszona. Jest ona „pewna i mocna, sięgająca aż poza zastonę”. Taki jest język świątynny. Jeśli jednak chcemy mieć pewną nadzieję, czy musimy wiedzieć, gdzie Jezus się teraz znajduje i co robi? Nasz wielki Arcykapłan stoi przed arką przymierza i kończy Swoją pojednawczą służbę, zapraszając nas „abyśmy stali nasze prośby z wiarą za drugą zastonę” (Ew 72).

Coś bardzo ważnego wydarzyło się 22 października 1844 roku. Jezus nie tylko otworzył drzwi drugiego pomieszczenia niebiańskiej świątyni, zamknął On również drzwi pierwszego pomieszczenia. I od tego czasu sprawy przedstawiają się już zupełnie inaczej. W jednej ze swoich wcześniejszych wizji, Ellen G.- White zobaczyła moment przeniesienia służby Chrystusa z miejsca świętego do najświętszego. Zauważyła, że ci, którzy szli za Zbawicielem i stali modły do miejsca najświętszego, otrzymali prawdziwego Ducha Bożego, przynoszącego miłość, radość i pokój. W przeciwieństwie do nich ci, którzy zaniechali kroczenia za Jezusem, otrzymali jasną odpowiedź na swoje prośby od wroga (patrz: Ew. 54—56).

Tak, szatan może nadać mocy „wielu wspaniałym cudom” (Mat. 7,22). On „zwozi mieszkańców ziemi przez cuda” (Obj. 13,141”. Dzisiaj świat religijny jest wielce zainteresowany tzw. „chrztem Ducha”. Całe tłumy ludzi chcą doświadczyć tej cudownej mocy. Przed laty Ellen G. White ostrzegała, że przed czasem późnego deszczu i głośnego wołania, szatan będzie próbował wprowadzić fałszerstwo „w kościołach, które może poddać swej zwodniczej władzy, obudzi przekonanie, że sptynęło na nie wyjątkowe błogostawieństwo Boże, co uwidoczni się w religijnym poruszeniu. Ogromne tłumy ludzi będą się cieszyć, że Bóg działa w tak cudowny sposób, podczas gdy autorem tego fałszywego przebudzenia będzie ktoś zupełnie inny. Pod pozorem prawdziwej religii, szatan będzie próbował rozszerzyć swój wpływ na cały chrześcijański świat” (WB 359).

Jeżeli to tylko byłoby możliwe, każdy z wybranych byłby oszukany, gdyż mamy do czynienia z niezwykle subtelnymi podstępami i doskonałym fałszerstwem. Jak uchroni się jednak prawdziwy lud Boży? Co zachowa go przed wpadnięciem w pułapkę, która chwyta cały świat w niewolę?

„Moi drodzy, Bracia i Siostry. Jest to bardzo ważna dla nas godzina. Szatan przyszedł z wielką mocą, więc my musimy dotożyć wszelkich starań, aby przyśpieszyć naszą drogę do królestwa. Mamy przeciwko sobie potężnego wroga, lecz Wszchemogący Przyjaciel obroni nas i wzmocni w tym konflikcie. *Jeżeli jesteście mocno utwierdzeni w obecnej prawdzie i mamy nadzieję, jak kotwica duszy zarzucona za drugą zastonę, różne wiatry fałszywych doktryn i błędy nie mogą nas poruszyć.* Ekscytacje i fałszywa reformacja obecnego dnia nie wzruszy nas, gdyż wiemy, że Pan domu powstał w 1844 roku i zamknął drzwi pierwszego pomieszczenia niebiańskiej świątyni; a teraz możemy z pewnością się spodziewać, że, „oni w całej gromadzie będą szukać Pana; ale go nie znajdą; on się od nich usunął (za drugą zastonę). Pan pokazał mi, że moc, która jest z nimi ma wyłącznie ludzkie pochodzenie, nie jest siłą Bożą” (PT, Marzec 1850). Jeżeli nasza kotwica jest „poza drugą zastonę” nie będziemy zwiedzeni przez fałszywe odrodzenie i cudotwórcze ruchy.

Co takiego znajduje się za drugą zastoną? „Świątynia Boga w niebie się otworzyła, i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego Świątyni” (Obj. 11,19). Widzimy tam Arkę Przymierza z 10 przykazaniami, a prawo to jest właśnie tym, czego zły świat z całą jego „religią” nie chce przyjąć.

Na tle takich wszystkich wydarzeń, trzeci anioł głosi poselstwo o sabacie. W tej ostatniej godzinie sądu winniśmy starać się równać do boskiego ideału. Trzeci anioł kończy swoje poselstwo słowami: „Tu się okazuje wytrwałość świętych, tych, którzy strzegą przykazań Boga i wiary Jezusa” (Obj. 14,12). „Powtarzając te słowa, wskazywał na niebiańską świątynię. Umysły wszystkich, którzy przyjmują to poselstwo są skierowane ku miejscu najświętszemu, gdzie Jezus stoi przed Arką Przymierza, kończąc ostatni okres wstawiennictwa” (Ew. 254).

Strumienie światła w całości koncentrują się na trzech wielkich filarach:

1. „Ziemska świątynia była obrazem lub wzorem świątyni niebiańskiej”.
2. „Prawo przechowywane w Arce Przymierza, znajdującej się na ziemi, było dokładną kopią Prawa znajdującego się w Arce Przymierza w niebie”.
3. „Przyjęcie prawdy o niebiańskiej świątyni pociąga za sobą konieczność uznania prawa Bożego, a więc także soboty, według czwartego przykazania” (WB 336).

Tutaj znajduje się „przyczyna ostrego i zdecydowanego sprzeciwu” wobec poselstwa objawionego poprzez „służbę Chrystusa w niebiańskiej świątyni” (WB 337).

Wkrótce wszyscy mieszkańcy ziemi będą podzieleni na dwie grupy — tych, których wiara jest mocno zakotwiczona poza drugą zastoną, oglądających wiarą wielkiego Arcykapłana i przestrzegających Jego sabatu oraz tych, którzy idą za

bestią (zwierzęciem — NP) i jej towarzyszami w rebelii przeciw Bożemu Prawu. Czy twoja kotwica ciebie utrzyma? Czy jest zarzucona aż za drugą zastonę? Mistrzowskim zwiedzeniem szatana jest system papieski. Posiada on stan kaptański ale tutaj, na ziemi. Posiada także świątynię, lecz i ona jest na ziemi. Oferuje przebaczenie grzechów, ale także poprzez ludzkie kaptaństwo. I ma swoje prawo, lecz jest ono tylko namiastką Bożego Prawa, tego, które jest we wnętrzu Arki Przymierza w niebiańskiej świątyni. Papiestwo odpowiada „dwom grupom ludzi, obejmującym większość mieszkańców ziemi — tym, którzy chcą być zbawieni przez własne zasługi i tym, którzy chcą być zbawieni we własnych grzechach. Tu leży tajemnica mocy papiestwa” (WB 442-3).

Jednakże poselstwo Boże w świątyni chroni przed tymi wypaczeniami. Rozważając sprawę tych, którzy chcą być zbawieni we własnych grzechach, nauka o świątyni jasno pokazuje, że jeżeli grzesznik pragnie zbawienia, musi pokutować, zrezygnować z przestępstwa i złożyć je (te przestępstwa) na baranka. Potem w Dniu Pojednania człowiek łączy „pragnienie serca i trapienie duszy” w czasie, gdy Arcykapłan kropi krwią ułagalnię pokrywającą Arkę Przymierza. „Bo tego dnia będzie za was dokonywane przebłaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Przed Jahwe będziecie oczyszczeni” (3 Mojż. 16,30).

Tak, świątynia pokazuje, że Bóg zamierza uwolnić swój lud od grzechu. Program, który oferuje Rzym — grzeszenie i pokutowanie, ponowne grzeszenie i pokutowanie — nie jest ewangelią. Musimy również przestrzegać przed ideą, którą propagują niektórzy Protestanci — mówią oni, że wszystko, co winniśmy czynić, to wyznawać nasze grzechy.

Z miejsca najświętszego świątyni niebiańskiej Chrystus wystąpił swego anioła, aby nas ostrzegł. „Żaden człowiek nie może przykryć swojej duszy szatą sprawiedliwości Chrystusa dopóki trwa w swych jawnych grzechach, albo zaniedbuje znane mu obowiązki. Zanim nastąpi usprawiedliwienie, Bóg wymaga całkowitego poddania serca. Przez aktywną i żywą wiarę, która działa przez miłość i oczyszcza duszę, musi pojawić się stałe postuszeństwo po to, aby człowiek mógł pozostać sprawiedliwym” (1 SM 366).

„Kiedy serce jest wypełnione postuszeństwem Bogu, wówczas kończą się starania, a Jezus akceptuje te poczynania i wysiłek jako najlepszą służbę człowieka i uzupełnia braki swoją własną Boską zastugą. Lecz On nie akceptuje tych, którzy głoszą, iż wierzą w Niego, a nadal pozostają niełjalni względem przykazań Jego Ojca. Słyszemy bardzo dużo o wierze, ale powinniśmy też słyszeć o wiele więcej o działaniu. Wielu oszukuje swoje własne dusze przez łatwe i wygodne życie, kompromis, religię pozbawioną krzyża” (1 SM 328).

Bóg oferuje znacznie więcej niż tylko przebaczenie. On proponuje nam moc, „Ewangelia... jest bowiem mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rzym. 1,16). A Babilon oferuje łatwą religię. „Przyjdź do ołtarza, zdecyduj się na przyjęcie Chrystusa. Wyznaj, że Chrystus cię zaakceptował i idź swoją drogą. Nie martw się. Będziesz miał po prostu święty spokój”. Nauka o świątyni jednak prowadzi nas do pełnego wyleczenia od mocy grzechu. Nasza kotwica sięga aż poza drugą zastonę.

Papiestwo nie tylko zwraca się do „tych, którzy chcą być zbawieni w swoich grzechach, lecz również do tych, „którzy chcą być zbawieni przez swoje własne zasługi”. Rzym oferuje ceremonie, pokutę i rytuał, a Protestantyzm ma tego swój odpowiednik. Kłamstwo wroga — myśl, że cokolwiek zrobiliśmy lub też moglibyśmy robić, aby się zbawić, wkrada się do naszego wnętrza, do naszego serca. Luter długo walczył z tym ciężarem. W końcu jednak, kiedy chwalebne światło nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę zajaśniało w jego duszy, doświadczył pokoju. John Wesley musiał również stoczyć walkę, a radość wypełniła jego serce wtedy, kiedy rzucił swoją bezsilną duszę przed Jezusa — jedyną swoją Nadzieję!

Dzisiaj dociera do nas ostrzeżenie: „Są takie sumienne dusze, które ufają częściowo Bogu, a częściowo samym sobie. Nie spoglądają one na Boga, aby być zachowanym Jego mocą, lecz uzależniają się od pełnej gotowości do działania przeciw pokusie i od wypełniania pewnych obowiązków, by zostać zaakceptowanym” (1 SM 353).

Tacy indywidualiści modlą się codziennie o określonej porze, zawsze czytają pewną ilość rozdziałów Biblii a jeśli tego nie robią, to mają kompleks winy. „Nie ma zwycięzców w tego typu wierze. Pewne osoby trują się daremnie; ich dusze są w ciągłej niewoli i nie odpoczną dotąd, dopóki ich ciężar nie zostanie złożony u stóp Jezusa” (1 SM 353).

A w jaki sposób świątynia uwalnia nas od tego ciężaru? Ponad Prawem widzimy ubtągalnię. Kiedy uznajemy boski wzorzec, spoglądamy na wielkiego Arcykaptana, niosącego naszą naturę, razem z Boską naturą, podnoszącego Swoje zranione ręce i przelewającego za nas swoją krew. Wiemy, że wejście dla nas jest otwarte dzięki Jego imieniu. Nie „obniżymy poprzeczki” aby osiągnąć mizerne efekty, lecz ufamy w Jego całkowicie wystarczającą zastupę. Mamy właśnie „ufność, że Ten, który zapoczątkował w nas dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa” (patrz: Filip. 1,6). Błędne odrodzenie nie dotknie nas tak długo, jak długo będziemy mieć naszą kotwicę poza drugą zastonę. Tam nasz Poprzednik wszedł z błaganem, tam zakończy to, co rozpoczął i przedstawi nas „nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały” (Juda 24).

ROZDZIAŁ XIX

Wielkie rozczarowanie

Kiedy rozpatrujemy plan zbawienia, dostrzegamy trzy wielkie wydarzenia, które możemy porównać do trzech górskich szczytów: 31 rok naszej ery, 1844 rok i zakończenie czasu łaski. Każde z nich oznacza fundamentalną zmianę w istocie służby Chrystusa, dotyczącej zarówno Kościoła na ziemi jak i świątyni w niebie.

Biblia mówi o Chrystusie jako „głowie Kościoła” (patrz. Efez. 5,23) i o Kościele, który „jest jego ciałem” (patrz: Efez. 1,22.23). Jeśli głowa jest gotowa, aby wykonać jakiś ruch, co powinno robić ciało? Powinno ono podążyć za głową. W innym przypadku może to oznaczać, że jest np. sparaliżowane.

Gdy zbliżała się godzina wielkiej ofiary, Jezus pragnął wspólnoty ze swoimi uczniami. Ciągle dążył do tego, aby przygotować ich na wydarzenia bezpośrednio związane z krzyżem. Podczas ostatniej podróży na święto Paschy, Jezus „wziął osobno dwunastu i w drodze rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy: tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie” (Mat. 20,17—19). Przytaczał im fragmenty Pisma Świętego: „Wszystko, co napisali prorocy, wypełni się nad Synem Człowieczym” (Łuk. 18,31).

Ale pomimo, iż Jezus mówił o tym tak często, ukrzyżowanie zaskoczyło Jego naśladowców tak, jak gdyby nigdy o tym nie słyszeli. Lecz Ten, który jest „Głową Kościoła”, dokończył swego dzieła, ponieważ zdawał sobie sprawę, że zbawienie ludzkości zależy od złożenia ofiary za grzech. Nieważne było wówczas, czy zrozumieli to Jego uczniowie. On wiedział, że zrozumieją to później. Po zmartwychwstaniu Chrystus spędził ze swoimi uczniami wiele godzin, wyjaśniając prorocтва Starego Testamentu i wskazując im, w jaki sposób Jego życie i śmierć wypełniły te przepowiednie. Jakże znaczący stał się teraz dla nich opis Cierpiącego Sługi zapisany przez proroka Izajasza (patrz: Izajasz

53). Byli zdumieni, z jaką matematyczną wprost precyzją wypełniło się proroctwo z 9 rozdziału księgi Daniela. Wierni Jego Kościoła nie mieli się już dłużej modlić, zwracając twarz w kierunku ziemskiego Jeruzalemu. Jezus skierował teraz oczy wszystkich ludzi na świątynię niebiańską i na swoje wstawienie, aż poza drugą zastonę. Dzień Zielonych Świąt ukazał, że „Głowa” i „Ciało” Kościoła były w ścisłym ze sobą związku, w całościowej jedności. Wielkie rozczarowanie uczniów zostało wyjaśnione. Pewność i radość wypełniły ich serca i poszli na cały świat mówić o tym, czego byli świadkami, napętniając ziemię chwałą Jego Imienia.

Osiemnaście wieków później, Ten, który jest „Głową Kościoła”, jeszcze raz miał wykonać wielkie zadanie. Służba w miejscu świętym niebiańskiej świątyni została zakończona i musiał rozpocząć się ostatni już etap Jego służby w miejscu najświętszym. To samo proroctwo z 8 i 9 rozdziału księgi Daniela wyznaczyło nie tylko czas ofiarnej śmierci Jezusa i namaszczenie niebiańskiej świątyni, ale wskazywało także na rok 1844, jako czas, w którym Chrystus rozpoczął służbę poza drugą zastonę: „Aż do wieczora i do poranku dni dwa tysiące trzysta, a będzie oczyszczona świątynia” (Dan. 8,14 JW). W tym też czasie Bóg zesłał szczególne poselstwo, aby przygotować swój Kościół na to ważne wydarzenie.

W rezultacie tego, całą ziemię obiegł głośny okrzyk: „Ulęknicie się Boga i dajcie Mu chwałę, bo godzina Sądu Jego nadeszła” (Obj. 14,7) i tysiące ludzi oczekiwało na oczyszczenie świątyni jesienią 1844 roku. Lecz tak jak umysły pierwszych uczniów, tak a umysły tych ludzi wypełnione były własnymi pomysłami co do znaczenia tego faktu. Oni też nie zrozumieli jego istoty. A kiedy dzień ten nadszedł i przeminął bez żadnych wydarzeń na ziemi, dzień umówionego spotkania – zamienił się w dzień wielkiego rozczarowania, gdyż tak właśnie 22 października 1844 roku został nazwany w historii ludzkości. Kościół na ziemi nie wiedział, co tego dnia zamierzał uczynić Ten, który jest „Boską Głową”. Od czasu Zielonych Świąt było to największe wydarzenie, a żaden człowiek na ziemi nie był tego świadomy. Rozczarowanie? Tak, i to nie tylko tutaj, ale bez wątpienia również w niebie. Jezus z pewnością byłby rad, gdyby Jego Kościół za pomocą wiary wyruszył z Nim do miejsca najświętszego w niebiańskiej świątyni.

Ale podobnie, jak po swoim zmartwychwstaniu Jezus zaraz pokazał się zadowolonym uczniom, tak i teraz, gdy tylko przeszedł do miejsca najświętszego, natychmiast przekazał poselstwo swojemu Kościołowi. Tym razem Hiramowi Edsonowi pokazał niebiańską świątynię i zmianę miejsca swojej służby ze świętego do najświętszego. Jezus oznajmił to jako nasz Arcykapłan. Wyznał ten dzień dokładnie tak, jak przepowiedziało to proroctwo. Kiedy rozczarowa-

ni Millerowcy zaczęli badać Pismo Święte, światło promieniujące z pokrywającej Arkę Przymierza ubtagalni, świeciło coraz jaśniej, tłumacząc powód ich rozczarowania i wskazując na aktualne wydarzenia. Zostało to potwierdzone przez wizje, które miała Ellen G. White. Adwentyści dostrzegli wtedy w biblijnych prorocत्वach naukę o służbie Jezusa poza drugą zastoną w niebiańskiej świątyni.

Ale jaki jest cel tego wszystkiego? Chrystus poszukuje sposobu, aby przygotować swój lud do ostatecznego usunięcia grzechów. I tak, jak zesał „wczesny deszcz” z miejsca świętego świątyni na samym początku swej Arcykapłańskiej służby, tak też zesła „późny deszcz” z miejsca najświętszego, aby wreszcie zakończyć swoją pojednawczą postugę.

Czy dzisiaj Kościół będzie kroczył razem z Tym, który jest „Boską Głową”, kiedy dokona on swojego ostatecznego aktu w dziejach ludzkości? Tak, bez wątplenia. Bez względu na to, czy lud rozumiał to czy nie, On poszedł na krzyż, bo mógł wyjaśnić to swoim naśladowcom później. Bez względu na to, czy ktokolwiek w 1844 r. na ziemi rozumiał to czy też nie, On przeszedł z miejsca świętego do najświętszego, a później wyjaśnił to swoim wiernym. Ale tym razem nie może zakończyć Swojej pracy w miejscu najświętszym wcześniej, zanim nie wyjaśni tego swemu ludowi, ponieważ tym razem byłoby to już ZA PÓŹNO. Teraz widzimy, dlaczego oblubieniec zwlekał, dlaczego od r. 1844 czas przedłużał się coraz bardziej. Jezus zwolnił swego kroku, by móc iść razem z nami.

W Waszyngtonie, gdy nadchodził ostatni dzień obrad Kongresu i zbliżała się godzina ich zamknięcia, a Kongres musiał jeszcze rozpatrzyć pewne niecierpiące zwłoki sprawy wyznaczony człowiek podchodził do dużego zegara i przesuwiał jego wskazówki do tyłu tak, aby ustawodawcy mieli wystarczająco dużo czasu na spokojne zakończenie obrad. Robiono tak wiele razy, dotąd aż zakończono wszystkie prace przewidziane na ostatni dzień.

Jak sądzisz, ile razy Bóg przesuwiał do tyłu swój wielki zegar podczas naszego, ponad stuletniego okresu oczekiwania? Dawno temu powiedział on, że planuje szybko zakończyć wszystkie sprawy, aby mógł przyjść i zabrać nas do swego domu. W roku 31 n.e. proroczy zegar wybił odpowiednią godzinę i Jezus poszedł na krzyż Golgoty, a po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu rozpoczął służbę w miejscu świętym. W roku 1844 zegar wybił kolejną godzinę i Jezus rozpoczął następny etap swojego planu. Wszystko to odkryło się we właściwym czasie. Ale tym razem Bóg nie określił w prorocत्वie konkretnej daty. Zakończenie czasu łaski nie jest sprawą matematycznych kalkulacji. Ostatnią datą prorocznego wykresu jest dzień 22 października 1844 roku. To winno mówić nam donośnym głosem, że czas nie zatrzymał się pomiędzy nami

a przyjściem Jezusa. *On oczekuje na swój Kościół, aby przejść razem z nim do miejsca najświętszego.*

Przed nastaniem XX wieku, służebnica Pana pisała: „Drzemiący Kościół musi się obudzić, przebudzić ze swego letargu duchowego do realizacji ważnych obowiązków, które pozostały niezrealizowane. Ludzie nie weszli do miejsca świętego, gdzie przyszedł Jezus, aby dokonać zadośćuczynienia za swoje dzieci” (RH 25 lutego 1890, 113). Tak, Ten, który jest „Głową”, czeka, aby ci, którzy są Jego „Ciałem” mogli Go dogonić. Jezus chce, abyśmy byli z Nim. „Mamy więc bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa. On nam zapoczątkował drogę nową i żywą przez zastonę, to jest przez ciało swoje. Mając zaś kaptana wielkiego, który jest nad domem Bożym, przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła świadomego i obmyci na ciele wodą czystą” (Hebr. 10,19—22). Wejść razem z Nim, oznacza „rozumieć Jego dzieło i wiarą udać się za Nim” (WB 330).

Kiedyś, wracając samolotem z dalekiej i bardzo długiej podróży zauważyłem, że z minuty na minutę coraz mniej myślałem o tym, gdzie byłem, a coraz więcej rozmyślałem o tym, gdzie już wkrótce będę. I zanim jeszcze samolot wylądował, swoimi myślami byłem już w domu. Podobnie Jezus marzy o tym, aby myśli Jego ludu już teraz były razem z Nim w miejscu najświętszym. Kiedy czytamy książki np. „Życie Jezusa” czy „Wielki bój”, Jego dzieło staje się dla nas coraz bardziej rzeczywiste. Właśnie na to przeznaczony jest nasz czas i musimy wypełniać nasze myśli bez reszty tymi sprawami. Jeśli mniej czasu poświęcimy na radio, telewizję, gazety i inne popularne rozrywki, to nasze myśli będą mogły spokojnie uciekać do najświętszego.

Mamy zakończyć pracę budowania swojego charakteru i ostrzegać cały świat. Mamy Zbawiciela, który dawno temu złożył za nas swoje życie. Czy wiesz, o czym On marzy? Abyśmy byli już razem z Nim. Tęsknota ta wypełnia Jego duszę i nigdy nie będzie mógł spocząć zanim złożony przez Niego okup nie przyniesie ponownego połączenia z ludźmi. Postępuj tego zdecydowanego wezwania wypowiedzianego wiele lat, temu: „Pozostawienie pierwszej miłości jest przedstawiane jako duchowy upadek! Wiele osób upadło w ten sposób. Każdy Kościół na naszej ziemi potrzebuje wyznania grzechów, skruchy i ponownego nawrócenia. Rozczarowanie Chrystusa jest nie do opisania” (RH, 15 grudnia 1904 r. s. 8).

Tak, to jest prawdziwe rozczarowanie, wielkie rozczarowanie. Pomyśl o Oblubieńcu, czekającym na zaślubiny, kiedy mija rok za rokiem. Czy Jego lud nie chce być razem z Nim? Lud Boży ma tylko jedno zadanie — radować Jezusa — Oblubieńca, usatysfakcjonować Jego tęskniące serce, zrozumieć Jego służbę w świątyni, usuwając nasze grzechy, i przymierzyć nasze życie do Boskie-

go Prawa złożonego w Arce Przymierza oraz szukać Jego obmywającej krwi, przez którą możemy zostać oczyszczeni z wszystkich nieprawości.

Im więcej dostrzeżemy, tym więcej zrozumiemy i tym bardziej nasze umysły i charaktery staną się podobne do Jego charakteru i umysłu. Czy winniśmy stać Mu słowa o tym, że chcemy przebywać razem z Nim? Pamiętaj, tym razem nie możemy nie zrozumieć Jego misji, jak w przypadku uczniów, którzy nie rozumieli znaczenia krzyża Golgoty. To nie może przebiegać tak jak w dniu 22 października 1844 roku, gdy Jezus rozpoczął ostatni etap swojej Arcykapłańskiej postugi. Tym razem Jego zegar nie wybijie końca ostatniej godziny, dopóki Jego Kościół nie będzie absolutnie przygotowany.

Żyjemy w burzliwym czasie końca. Wszyscy zostaniemy albo całkowicie oczyszczeni albo ostatecznie odrzuceni. Lecz dzięki niech będą Bogu, że przedstawi swój „kościół pełen chwały, bez zmały lub skazy” (Efez. 5,27). Kiedy ci, którzy są „Ciałem” i Ten, który jest „Głową”, będą całkowicie połączeni, rozumnie połączeni, wejdą w godzinę końca czasu łaski, będzie to oznaczało zakończenie służby w niebiańskiej świątyni.

ROZDZIAŁ XX

Pojednani na zawsze

Celem zapłacenia okupu jest pojednanie. Bez pojednania, złożenie okupu nie miałyby sensu, O Tym, który jednak zapłacił niepojętą cenę swojego życia za nas, napisano: „Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci” (Izaj. 53,11),

17 rozdział Ewangelii wg św. Jana zawiera modlitwę Chrystusa, wypowiedzianą tuż przed wydarzeniami w ogrodzie Getsemane. Mistrz spotkał się ze swymi uczniami w pokoju na górze, umył ich nogi i przekazał im symbole swojej ofiary. Siedząc współ z nimi wokół stołu, mówił o swoim odejściu i planie powrotu, po którym będą mogli na zawsze już żyć razem. Potem przeszli ulicami Jerozolimy i przy świetle Paschalnego księżyca zeszli w dół do doliny Cedron.

Przedtem, nim dotarli do ogrodu, gdzie miała rozpocząć się ostatnia bitwa z mocami ciemności, Jezus zatrzymał się i zgromadził wokół siebie małą grupkę swoich wybranych. Potem otworzył swoje serce w modlitwie. Jej punkt kulminacyjny przedstawiony jest w 24 wierszu: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem”.

„Jezus błagał nie tylko za jednym, ale za wszystkimi swoimi uczniami. Jego oczy przebiły ciemną zasłonę przyszłości i czytały historię życia każdego syna i córki Adama. Odczuwał ciężary i smutki każdej burzliwie wywracanej duszy. Ta gorliwa modlitwa obejmowała razem z żyjącymi uczniami wszystkich jego naśladowców do samego końca świata. „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowom będą wierzyć we Mnie” (Jan 17,20).

Tak, „ta modlitwa Chrystusa obejmowała także nas” (4 T 529.530).

Pośród wszystkich odkupionych nie ma dwóch takich samych ludzi. Bóg „potrzebuje” tej jedynej osoby którą jesteś właśnie Ty, i nie może dopuścić, żebyś się zagubił. Właśnie dlatego przyszedł na ten świat. Zbawił mnie. Dlatego umarł na krzyżu. Potrzebował mnie. Nawet, gdybym był tylko sam na tym świecie.

On przyszedł po mnie, bo mnie kocha, chce, bym był Jego przyjacielem. Nie tylko chce, abym szedł za nim, jak owca idzie za pasterzem, czy jak dziecko za swoim ojcem, ale chce także, bym zasiadł z Nim w zgromadzeniu świętych. Lubi wiedzieć, co myślę o Nim i-o Jego działaniu. Cieszy się tym, co i mnie cieszy. Raduje Go to, że Mu o wszystkim mówię, że widzi moją rozpromienioną twarz, gdy wyjaśnia mi krok po kroku swoje cudowne dzieło, które dla mnie wykonał. On chce zabrać mnie z Sobą do innego świata. Nic innego nie może Mu przynieść tak wiele radości, jak moje pozytywne reakcje i odpowiedzi. Jest On nieskończonym Bogiem, ma niepojęte potrzeby: potrzebuje mnie. I twierdzi, że warto było zapłacić taką cenę, aby mnie odzyskać.

Na Florydzie porwano pewną dziewczynę i zażądano za nią okupu. Aby ją odzyskać ojciec zapłacił pół miliona dolarów. Dla niego była ona warta znacznie więcej. Ale przypuśćmy, że kilka tygodni później odwiedzili ją jej przyjaciele i któryś z nich powiedział: „Basiu, ty naprawdę jesteś niezwykle cenną dla swego ojca!” Czyż nie byłoby przykre, gdyby odpowiedziała: — „Hmm, nie jestem tego taka pewna, czasem w to wątpię”.

Czy słyszałeś kiedyś wypowiedzi chrześcijan, którzy mówią w ten sposób o Jezusie? A może i ty miałeś taką pokusę? Jezus chce, byś był Jego przyjacielem. On tak bardzo cię kocha, że bez wahania zapłacił” za ciebie okup. To kosztowało Go wszystko. Dał swoje życie, ponieważ cię potrzebuje. Czy dasz Mu to, czego pragnie? Postuchaj raz jeszcze Jego modlitwy: „Ojcze, chcę, aby także ci, których mi dałeś, byli ze Mną tam gdzie Ja jestem” (Jan 17,24).

Ale dlaczego chce, abym z Nim był? Ktoś, kto kocha, cieszy się z obecności umiłowanych osób. Czy byłeś kiedyś bardzo daleko od kogoś, kogo bardzo kochałeś? Jeśli odczuwałeś smutek rozstania, zgodzisz się, że gdy ktoś ukochany jest bardzo daleko, najwięcej szczęścia dałoby ci przebywanie przy nim. Czy wiedziałeś, że Jezus myśli o tobie w ten sposób?

Jezus skończył swoją modlitwę i poszedł w mroki Getsemane, gdzie rozpoczął tak okrutną walkę, że krwawy pot spływał po Jego twarzy. O północy zgraja oprawców wepchnęła Go do sali rozpraw Siedmiokrotnie prowadzony był przed kaptanów i przywódców; dwukrotnie biczowany. Potem zaciągnięto Go na wzgórze Golgoty i zawieszono na krzyżu pomiędzy niebem a ziemią. Tam, w ciemności, szatan torturował Jego duszę okrutną pokusą, że jeśli zgodzi się umrzeć za mnie, nigdy me będzie już żył. Gdy zaczęły Go otaczać coraz większe ciemności, prysnęła nawet resztką nadziei, ale Jego miłość stawała się coraz większa. Zdecydował się umrzeć za mnie – nawet, jeśli to oznaczałoby dla Niego wieczną śmierć.

Potem przyjaciele złożyli Jego ciało do grobu. A wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia, zstąpił z nieba potężny anioł i odsunął kamień u wej-

ścia do grobowca: „Synu Boga” — krzyknął, „wyjdź, wzywa Cię Twój Ojciec”. Jezus odpowiedział na to wezwanie, ale po drodze do tronu Ojca zatrzymał się na moment aby pocieszyć biedną, płaczącą Marię. Gdy rozpoznała powstałego z grobu Pana, rzuciła Mu się do stop. Jezus powiedział: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego” (Jan 20,17)

Z radością pobiegła, by podzielić się dobrą nowiną, a On wybrał się w drogę do niebieskiej świątyni. Aniołowie czekali tam, aby Go przywitać, ale On nie zatrzymał się przy nich. Nie mógł przyjąć ich uwielbienia tak, jak nie pozwolił się zatrzymać Marii. Poszedł spotkać się ze swym Ojcem, od którego był oddzielony przez trzy doby. Ale zanim to nastąpiło prosił: „Ojcze, chcę, aby także ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie i Ja jestem”. Ojcze, umarłem. Zapłaciłem cenę Okupu. Czy to wystarczy? Zanim przyjdę do Ciebie, chcę mieć pewność, że mogę przyprowadzić ze sobą wszystkich moich przyjaciół. Jezus myślał wówczas o mnie — i o tobie także.

Ojciec zgodził się z Synem i odpowiedział na Jego modlitwę. Chrystus może przyprowadzić z sobą do domu ciebie i mnie. Tego wieczoru Jezus powrócił na „ten świat” i spotkał się ze swymi uczniami. A po czterdziestu spędzonych wspólnie dniach, zaprowadził ich na Górę Oliwną, pobłogosławił i polecił głosić Ewangelię.

I znowu był w drodze do nieba. Tym razem przedstawiciele całego wszechświata zbrali się razem na oficjalne rozpoczęcie służby Chrystusa jako Kapłana i Króla w niebiańskiej świątyni. Towarzyszący Mu aniołowie, zwróceniu ku miastu Boga, śpiewali: „Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały. Któż jest tym Królem chwały? Pan dzielny i potężny, Pan potężny w boju. Bramy podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały! Któż jest tym Królem chwały? To Pan Zastępów. On sam Królem chwały” (Ps. 24,7—10). I ponownie aniołowie chcieli Go wielbić, ale On nie pozwolił się zatrzymać. Chciał natychmiast zobaczyć się ze Swoim Ojcem. I tam, przed przedstawicielami wszystkich nieupadłych światów, Chrystus zapytał znowu: „Czy mogę przyprowadzić Moich przyjaciół z tej upadłej planety? *Ojcze, chcę, aby także ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem*”.

Jezus nie przyjął tronu wszechświata, dopóki Ojciec osobiście nie zapewnił Go, że może przyprowadzić tam każdego z nas, by wspólnie z Nim dzielił ten tron. Jezus chce, bym był tam z Nim. I Ojciec też tego chce. Cały wszechświat tego pragnie. Dlatego Jezus rozpoczął swą wstawienniczą służbę w niebiańskiej świątyni. Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się za kim On tam się mo-

dli? Czy chciałbyś postuchać jaką prośbę przedstawia Ojcu? Ellen G. White mówi, że modlitwa zanotowana w 17 rozdziale Ewangelii wg św. Jana „jest lekcją dotyczącą wstawiennictwa, które Jezus prowadzi poza zastoną, ilustracją Jego służby w niebiańskiej świątyni” (5 BC 1145). A co jest przedmiotem tej prośby? „Ojcze, chcę, aby także ci, których mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem!”

A teraz spójrzmy w przyszłość: nadszedł czas ucisku, rozpoczęły się plagi, dekret śmierci został wydany i święci, oczekując na egzekucję w modlitwie walczą ze zwątpieniem. O północy „z otwartej przestrzeni Oriona rozlega się głos Boga”. Święci „patrzają w niebo i widzą wspaniałość Boga oraz Syna Człowieczego siedzącego na tronie. Na Jego Boskiej postaci dostrzegają znaki uniżenia, a z Jego ust słyszą prośbę, którą Zbawca kieruje do Ojca i aniołów: „*Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem*” (WB 491).

To było przedmiotem modlitwy Jezusa zanim udał się do Getsemane. To pozwoliło Mu przeżyć najciemniejszą godzinę ofiary Golgoty. To wypełniło Jego myśli rankiem zmartwychwstania i przy wniebowstąpieniu. To było Jego modlitwą podczas służby wstawienniczej. I jest to Jego ostatnią prośbą przed powrotem na ziemię. Jezus pragnie byśmy byli razem z Nim. Jeśli tylko tego zechcemy, na pewno nas tam zabierze. Jak myślisz, czy cena Jego okupu przyniesie pojednanie? Tak! I będzie to pojednanie na zawsze!